

Z:A

zawód: architekt

lipiec — sierpień
2019

68

TEMAT WYDANIA

→ Różne skale projektowania

W NUMERZE

Piękno – spójność – długowieczność

Bartosz Kowal

Kryzys gospodarki przestrzennej

Adam Kowalewski

Remedium: Nowa Urbanistyka?

Maciej Mycielski

Nieuchwytna, ale ważna – mała architektura
w krajobrazie miasta

Wojciech Kacperski

Zabudowa śródmiejska. Reaktywacja?

Bożena Nieroda, Wojciech Gwizdak

ogólnopolski magazyn Izby Architektów RP

egzemplarz bezpłatny dla członków IARP

ISSN 1898-486X / 14 000 egz. / www.zawod-architekt.pl

IZBA
ARCHITEKTÓW
RZECZYSPOLITEJ
POLSKIEJ

 **FAKRO**[®]

ŚWIATŁO BRYŁA SZTUKA

FAKRO to najlepsze rozwiązania,
nowoczesne wzornictwo i spójna linia estetyczna.
To kompletna oferta w zakresie stolarki otworowej
przeznaczona dla wymagających inwestorów.


ROBERT KONIECZNY

SwiatloBrylaSztuka.Fakro.pl



Nowa siedziba APA Wojciechowski | Warszawa

R_w do 47dB

Bezsprosowe szklane ściany przeciwpożarowe
Vision Line | EI30, EI60

ALUFIRE[®]
alufire.com

Zawód: Architekt

nr 68 lipiec–sierpień 2019
 ↪ www.zawod-architekt.pl → www.izbaarchitektow.pl

wydawca

Izba Architektów RP
 ul. Stawki 2A, 00-193 Warszawa
 tel. (22) 827 85 14, faks (22) 827 62 42

realizacja

Time SA
 360 Content Team
 ul. Jubilerska 10, 04-180 Warszawa
 ↪ www.360contentteam.pl

adres redakcji Z:A

ul. Dęblińska 6, 04-187 Warszawa
 tel. (22) 590 67 32, 590 54 92

p.o. redaktor naczelny

Piotr Żabicki ↪ p.zabicki@zawod-architekt.pl

redaktor prowadząca

Karolina Matysiak ↪ redakcja@zawod-architekt.pl

sekretarz redakcji

Magdalena Mojduszka ↪ sekretarz_redakcji@zawod-architekt.pl

redakcja i współpraca

Wojciech Gwizdak, Waldemar Jasiewicz, Aneta Magnuszewska,
 Bożena Nieroda, Maciej Nitka, Stanisław Piechota-Łapieński,
 Piotr Średniawa, Renata Święcińska, Agnieszka Wereszczyńska

konsultacja

Ewa P. Porębska

korekta

Małgorzata Bachman

komisja ds. mediów i informacji IARP

Wojciech Gwizdak (przewodniczący), Maciej Nitka,
 Piotr Średniawa, Renata Święcińska, Agnieszka Wereszczyńska

projekt layoutu

Roman Kaczmarczyk

grafika na okładce

Artur Oleś

skład i łamanie

Wiesław Galach, Piotr Śliwiński

sprzedaż reklam

↪ reklama@zawod-architekt.pl
 Rafał Arak, tel. +48 694 428 004 ↪ rarak@zawod-architekt.pl
 Krystyna Orzet, tel. +48 668 431 719 ↪ korzel@zawod-architekt.pl

druk

Walstead Kraków sp. z o.o.

Publikowane w Z:A artykuły prezentują osobiste stanowiska, opinie, poglądy ich autorów i nie muszą być zgodne z oficjalnym stanowiskiem IARP. Teksty należy nadsyłać na adres: redakcja@zawod-architekt.pl. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo do ich skracania. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.



034



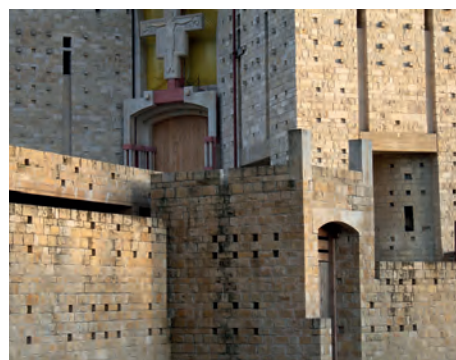
022

Żyjemy w dobie postępującej specjalizacji. Czasy, w których jedna osoba mogła zaprojektować świetny budynek i stworzyć plan miejscowy, już się skończyły. Musimy na nowo określić zakresy naszych aktywności.

↑ KRZYSZTOF KAFKA



014



048



066



SPIS TREŚCI

OKRĘGOWE IZBY ARCHITEKTÓW

008 Prezentacja Zachodniopomorskiej Okręgowej Izby Architektów

WYDARZENIA I RELACJE

010 Co słyszać w branży?

012 Wydarzenia z samorządu

014 Absolutorium dla Krajowej Rady IARP — Karolina Matysiak

018 Przestrzeń wrażeń — Magdalena Mojduszka

TEMAT WYDANIA

022 Od skali człowieka do skali metropolii — Grzegorz Chojnacki, Krzysztof Kafka, Karina Klińska, Marta Smagacz-Poziemska

034 Kryzys gospodarki przestrzennej. Źródła – skutki – rekomendacje — Adam Kowalewski

RING OPINII

044 Kto powinien podejmować decyzje urbanistyczne?

PRAKTYKA

048 Piękno – spójność – długowieczność — Bartosz Kowal

056 Nieuchwytna, ale ważna – mała architektura w krajobrazie miasta — Wojciech Kacperski

062 Betonoza w polskich miastach — Radosław Żubrycki

066 Mistrzowska organizacja przestrzeni — Monika Arczyńska, Łukasz Pancewicz

078 Fizyka budowli — Jerzy Bogdan Zembrowski

TEORIA

070 Remedium: Nowa Urbanistyka? — rozmowa z Maciejem Mycielskim

FELIETON

076 Archikariat — Piotr Średniawa

096 Poczłówka z wakacji — Waldemar Jasiewicz

ARCHITEKT NA BUDOWIE

084 Vademecum architekta – przed rozpoczęciem budowy, cz. I — Stanisław Piechota-Łapieński

PRAWO

088 Zabudowa śródmiejska. Reaktywacja? — Bożena Nieroda, Wojciech Gwizdak

A...SYMETRIA UMOWY

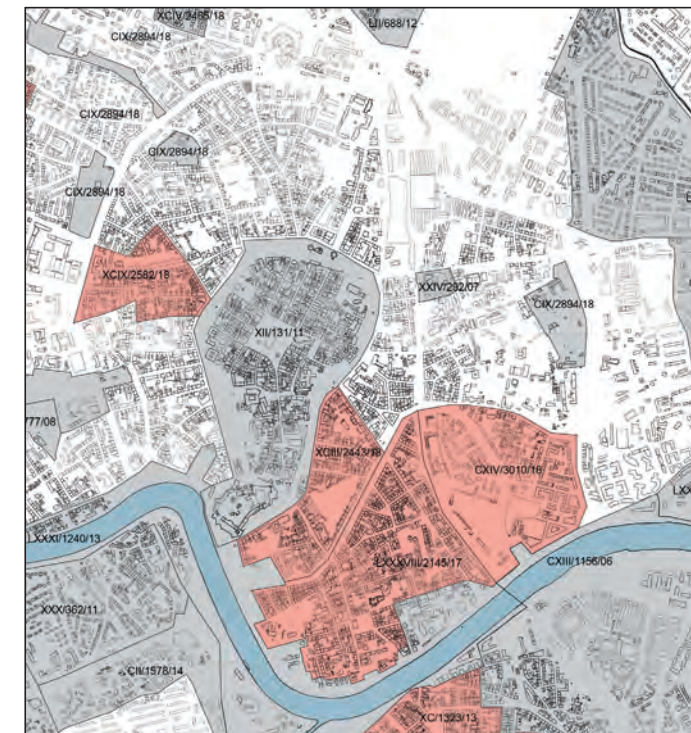
098 Architekt i jego praca, cz. II — Waldemar Jasiewicz

WARSZTAT ARCHITEKTA

104 Nowości warsztatu architekta — Maciej Nitka

PO PRACY

110 Przystanek: twórczość — rozmowa z Błażem Małczyńskim



088

070

Tak jak budynek musi dostosować się do ulicy, tak ulica – do charakteru dzielnicy, dzielnice – do danego miasta, a miasta mają wzmacniać siłę regionu.

↑ MACIEJ MYCIELSKI



OD MIKRO- DO MAKROSKALI

Przestrzeń zaczyna się na wyciągnięcie ręki, a jej percepcję kończy horyzont naszych zainteresowań. Ta bliższa wpływa na jakość codziennego życia, ta dalsza definiuje jego ramy. Architekci zajmują się kreowaniem każdej przestrzeni – od detalu, poprzez budynki, ulice i place, aż po wizję rozwoju miast. Wielu z nas poszukuje w tym ogromnym obszarze specjalizacji: niektórzy jako designerzy mebli, projektanci wnętrz, inni jako planiści czy urbaniści. Efekt naszych prac – przestrzeń – powinien charakteryzować się spójnością od mikro do makroskali. Ta koherencja jest możliwa do osiągnięcia – o czym pisze na naszych łamach Bartosz Kowal, omawiając twórczość Stanisława Niemczyka i Petera Zumthora – jednak wymaga nie tylko wiedzy i zdolności architekta, lecz także świadomego inwestora oraz odpowiedniej ilości czasu (i funduszy) na przygotowanie projektu i nadzór nad budową. Tę holistyczną wizję planowania i próbę określenia zasad dla różnych skal projektowania przedstawia też Maciej Mycielski, mówiąc o Karcie Nowej Urbanistyki.

Stefan Kuryłowicz uwielbiał lotnictwo m.in. za możliwość spojrzenia na przestrzeń i architekturę w makroskali – objęcia wzrokiem całej dzielnicy, miasta oraz krajobrazu naturalnego otaczającego krajobraz kulturowy. Zarówno z góry, jak i z bliska da się zaobserwować niedostatki polskiego planowania przestrzennego, o których pisze Adam Kowalewski, współautor *Studiów nad chaosem przestrzennym* wydanych przez Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN. W poszukiwaniu rozwiązania tego problemu debatujemy w *Ringu opinii* o tym, na ile decyzje planistyczne i urbanistyczne są / powinny być podejmowane przez architektów, a na ile przez polityków? Spójność w skali urbanistycznej mogą zapewnić wielkoskalowe koncepcje (masterplany), o których piszą Monika Arczyńska i Łukasz Pancewicz. Ład przestrzenny i koherencję różnych skal powinny gwarantować miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Niestety pokryty nimi obszar kraju jest na tyle niewielki, że nie zabezpiecza to naszej przestrzeni przed chaosem. Również jakość dokumentów planistycznych mogłaby być lepsza, o czym piszą Bożena Nieroda i Wojciech Gwizdak. Wskazują oni na problem z definiowaniem zabudowy śródmiejskiej. Remedium na polską przestrzeń miały być uchwały krajobrazowe, lecz władze samorządowe nie poradziły sobie z ich uchwalaniem (dysponuje nimi zaledwie 0,8% gmin w Polsce). Wojciech Kacperski, socjolog miasta pracujący w Urzędzie m.st. Warszawy, przedstawia swoje refleksje na temat estetyki przestrzeni publicznej i „architektury małej skali w dużej ilości”, czyli: słupków przyulicznych, koszy na śmieci, ławek i... znaków drogowych.

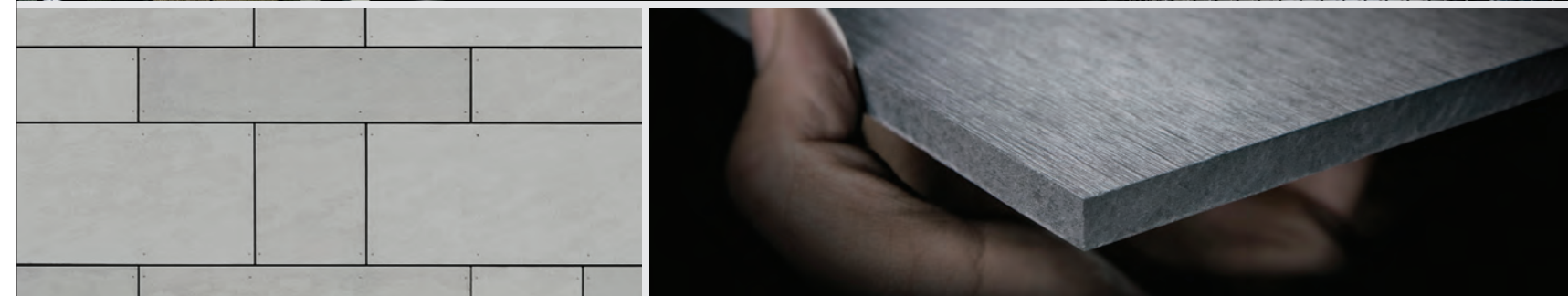
W mikro- czy makroskali walczy o jakość otaczającej nas przestrzeni. ●

Piotr Żabicki

p.o. redaktor naczelny Z:A

→ **Przestrzeń powinna charakteryzować się spójnością od mikro do makroskali. Ta koherencja jest możliwa do osiągnięcia.** ←

Z:A



Materiał fasadowy z włóknocementu

| Naturalna ekspresja

| Barwiony w masie

EQUITONE
Fibre cement facade materials

Zamów bezpłatną próbkę na www.equitone.com

TWARZE SAMORZĄDNOŚCI OKRĘGOWEJ – ZPOIA RP

Kontynuujemy cykl „Okręgowe Izby Architektów”. W tym numerze Z:A pokazujemy, kto stoi za działaniami naszego samorządu w województwie zachodniopomorskim.



PIOTR BŁAŻEJEWSKI

PRZEWODNICZĄCY ZPOIA RP

Absolwent Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. Posiada uprawnienia do projektowania i kierowania budową oraz z zakresu wyceny nieruchomości i zarządzania inwestycjami. Od 2010 roku działa w Radzie ZPOIA. Od 1995 roku prowadzi własną pracownię projektową. Poza działalnością zawodową udziela się społecznie na rzecz miasta i osiedla. Wolne chwile poświęca rodzinie oraz pasjom, szczególnie historii dzielnicy, w której mieszka, kulturze i książkom. Szczecinianin z urodzenia i wyboru.



RAFAŁ SZPILKOWSKI

WICEPRZEWODNICZĄCY ZPOIA RP

Absolwent Politechniki Szczecińskiej, od 2014 roku członek Rady ZPOIA. Od 2005 roku prowadzi w Nowogardzie pracownię architektoniczną, projektuje głównie budynki mieszkalne i usługowe. Współpracował z miesięcznikiem „Architektura-murator” jako autor tekstów i członek zespołu organizującego spotkanie „Młodzi do Łodzi”. W latach 2006–2014 radny gminy Nowogard. Zawodnik piłki ręcznej w lidze polskiej i niemieckiej. Obecnie gra w piłkę nożną, jeździ na rowerze i nartach wodnych. Śpiewa jako bas-baryton w zespole wokalnym.



TOMASZ SAMBORSKI

WICEPRZEWODNICZĄCY ZPOIA RP

Członek ZPOIA i SARP. Na rzecz Izby pracuje od jej powstania. Obecnie w Radzie zajmuje się ubezpieczeniami zawodowymi architektów, a także pomocą koleżeńską. Współprowadzi pracownię projektową, jest członkiem MKUA w Koszalinie i Kołobrzegu, w którym mieszka. Uwielbia muzykę oraz koncerty. Lubi podróże, książki, spotkania z przyjaciółmi i rodziną. Pasjonuje się żeglarstwem, a kiedy tylko może (zbyt rzadko!), wypływa w rejs.



ALEKSANDRA HAMBERG-FEDEROWICZ

SEKRETARZ ZPOIA RP

Absolwentka Politechniki Szczecińskiej i Politechniki Gdańskiej. Członek ZPOIA od jej powstania. Działa w Radzie i koordynuje program edukacyjny „Kształtowanie Przestrzeni”. Obecnie jest członkiem Podkomisji Kształcenia Architektów i Szkolnictwa Wyższego w KRIA. Należy do Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków. Zajmuje się architekturą historyczną i dziedzictwem kulturowym, zagadnieniami prawnymi oraz inwestycyjnymi, badaniami i popularyzacją wiedzy o zabytkach. Fotografuje. Ceni piękno i naturę.



JAN BOGUSŁAW PRUCHNIEWICZ

SKARBNIK ZPOIA RP

Absolwent Politechniki Szczecińskiej, skarbnik ZPOIA od 2006 roku, członek SARP. Założyciel oraz prezes spółki architektonicznej ARCO, obecnie właściciel i projektant w pracowni projektowej JBP Studio Architektoniczne. Lubi grać w golfa.



ANNA PŁATEK

CZŁONEK ZPOIA RP

Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. Prowadzi pracownię projektową ArchIDEA Anna Płatek. Interesuje się fotografią i tańcem współczesnym. Lubi podróże oraz dobre książki.

Z:A



JAN ŁUKASZEWSKI

CZŁONEK ZPOIA RP

Absolwent Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. Członek ZPOIA, przewodniczący Rady przez trzy kadencje. Pełnił wiele funkcji w administracji: Architekta Rejonowego, Kierownika Oddziału Nadzoru Budowlanego i Ochrony Środowiska w Urzędzie Rejonowym w Szczecinie, Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego, Architekta Miasta Szczecin. Jest rzeczoznawcą budowlanym.



GAWEŁ BIEDUNKIEWICZ

CZŁONEK ZPOIA RP

Ukończył Politechnikę Szczecińską. W latach 2004–2008 pracował w Polsce i w Irlandii, w wiodących pracowniach architektonicznych. W 2007 roku ukończył kurs z zarządzania w architekturze i kontraktów budowlanych, organizowany przez University Collage Dublin. Jest członkiem Irlandzkiego Królewskiego Instytutu Architektów. Główny projektant znacznej części opracowań zrealizowanych przez biuro architektoniczne BiASTUDIO.



KAROLINA MAJ-WASILEWSKA

CZŁONEK ZPOIA RP

Absolwentka Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. #architekt #architektura #concept #sculpture #artland #loveszczecin #like_murale #every_type_of_board #życie_bez_zadań_domowych



DANIEL GNIEWOSZ

PRZEWODNICZĄCY OKR ZPOIA RP

Członek ZPOIA i Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP). Od trzech kadencji działa w Okręgowej Komisji Rewizyjnej. Był sekretarzem ZPOIA, a obecnie drugą kadencję pełni funkcję jej przewodniczącego. Jest współzałożycielem autorskiej pracowni projektowej GPA s.c. Gniewosz Puchalska Architekci. W wolnym czasie trenuje na rowerze, fotografuje lub piecze chleb.



PRZEMYSŁAW SAKOWSKI

PRZEWODNICZĄCY OSD ZPOIA RP

Wieloletni Sędzia Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego, następnie jego wiceprzewodniczący, a obecnie, drugą kadencję, przewodniczący. Współtwórciel pracowni „Ordo Projekt” s.c., P. Sakowski, M. Zdanowski. Interesuje się historią starożytną i średniowieczną oraz sztuką dawną i nowoczesną. Uprawia sport, gra w zespole na gitarze basowej i współtworzy muzykę. Bardzo lubi podróże połączone z aktywnym zwiedzaniem ciekawych miejsc i obiektów. Uwielbia fotografować aparatem w telefonie komórkowym, zwłaszcza w czasie podróży.



MAŁGORZATA ŚLIWKA

OKRĘGOWY RZECZNIK ODPOWIEDZIALNOŚCI ZAWODOWEJ ZPOIA RP

Absolwentka Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. Na rzecz Izby działa już czwartą kadencję: w latach 2006–2007 była członkiem Okręgowej Komisji Rewizyjnej, obecną funkcję pełni od 2007 roku. Od roku 1994 prowadzi własną pracownię projektową. W czasie wolnym podróżuje, czyta, pracuje w ogrodzie i eksperymentuje w kuchni.



ROBERT RACHUTA

PRZEWODNICZĄCY OKK ZPOIA RP

Absolwent Wydziału Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej. Członek ZPOIA od momentu powstania, przewodniczący OKK od 2018 roku. Pełnił wiele funkcji w administracji i samorządzie, m.in. Architekta Miasta Świnoujście i Architekta Miasta Międzyzdroje. Od 2010 roku prowadzi własną pracownię projektową. Pasjonat wędkarstwa.



co: Nagroda Roku SARP
gdzie: Pawilon wystawowy SARP, ul. Foksal 2, Warszawa
kiedy: 24 maja 2019 roku

24 maja ogłoszono wyniki Nagrody Roku SARP przyznawanej za najlepszy obiekt architektoniczny zrealizowany do końca 2018 roku. Jury przyznało nagrody i wyróżnienia w 7 kategoriach: budynek mieszkalny jednorodzinny – Dom Polny, 81.WAW.PL; budynek mieszkalny wielorodzinny – Unikato, KWK Promes; przestrzeń publiczna – Enklawa Przyrodnicza Bobrowisko, 55Architeki; obiekt oświaty – GZS w Kazimierzu Dolnym, archistudio studniarek + pilinkiewicz; obiekt biurowy – siedziba firmy BIALMED w Piszcu, 3XA; rewitalizacja – ZODIAK, Kalata Architekti, budynki użyteczności publicznej – Hala KS Cracovia 1906 z Centrum Sportu Niepełnosprawnych – Biuro Projektów Lewicki Łatak, które otrzymało także Grand Prix.



co: Global Future Design Awards
kto: AP Szczepaniak
kiedy: 6 czerwca 2019 roku

Na początku maja ogłoszono wyniki tegorocznej edycji Global Future Design Awards. Konkurs organizowany jest przez portal Architecture Press Release. Pierwszą nagrodę w kategorii Architektura – budynek wielofunkcyjny zdobył Atal Towers zaprojektowany we Wrocławiu przez polską pracownię AP Szczepaniak. Ten obiekt mieszkalny z usługami w parterze został zrealizowany w latach 2014–2015 nad brzegiem Odry. Nagroda przyznawana jest w wielu kategoriach rozdzielonych między cztery grupy: architektura, projektowanie wnętrz, wzornictwo przemysłowe i artysta/projektant.



co: cykl wydarzeń „Architekci Oddziału Warszawskiego SARP”
gdzie: Warszawski Pawilon Architektury ZODIAK, pasaż Stefana Wiecheckiego „Wiecha” 4
kiedy: 27 maja 2019 roku

Oddział Warszawski SARP rozpoczął nowy cykl spotkań, mający na celu przybliżenie szerokiemu gronu sylwetek architektów/biur projektowych działających w Warszawie oraz stworzenie platformy, która będzie stymulowała dyskusję o architekturze i wykonywaniu zawodu architekta. Pierwsze wydarzenie odbyło się 27 maja br., a jego gośćmi byli Błażej Hermanowicz i Stanisław Rewski, założyciele pracowni HRA Architekti. W trakcie spotkania odpowiedzieli oni na tytułowe pytania: „Skąd przyszlśmy? Kim jesteśmy? Dokąd idziemy?”.



co: „Piękny Wrocław” 2019
kto: Dziewoński Łukaszewicz Architekti, Major Architekti
kiedy: 11 czerwca 2019 roku

11 czerwca w Muzeum Architektury we Wrocławiu ogłoszono wyniki, przyznawanej przez prezydenta Wrocławia i Towarzystwo Przyjaciół Wrocławia, nagrody „Piękny Wrocław 2019”. Budynki nagradzane są w pięciu kategoriach: budynek lub obiekt użyteczności publicznej, budynek mieszkalny wielorodzinny, budynek mieszkalny jednorodzinny, budynek produkcyjny, obiekt inżynierski, przestrzeń publiczna. Jury przyznaje także nagrodę specjalną dla modernizacji obiektu historycznego. Grand Prix zdobył budynek Centrum Operacyjnego i Bazy Transportowo-Logistycznej MPWiK zaprojektowany przez pracownię Dziewoński Łukaszewicz Architekti we współpracy z pracownią Major Architekti.



co: Nagroda Architektoniczna Polityki
gdzie: Centrum Praskie Koneser, plac Konesera 2, Warszawa
kiedy: 28 maja 2019 roku

28 maja w Centrum Praskim Koneser odbyła się gala wręczenia Nagrody Architektonicznej Polityki. Podobnie jak w przypadku Nagrody Roku SARP zwyciężyła Hala KS Cracovia 1906 Centrum Sportu Niepełnosprawnych w Krakowie autorstwa Biura Projektów Lewicki Łatak. Nagrodę Internautów otrzymała Ścieżka Edukacyjna Bobrowisko w Starym Sączu zaprojektowana przez zespół 55Architekti. Wśród finalistów znalazły się także: dom wielorodzinny Unikato w Katowicach (proj. Robert Konieczny – KWK Promes), Warszawski Pawilon Architektury Zodiak (proj. Kalata Architekti) oraz ratusz gminy Konstancin-Jeziorna (BBGK Architekti).



co: wystawa
gdzie: Muzeum Architektury we Wrocławiu, ul. Bernardyńska 5
kiedy: 29 czerwca–8 września 2019 roku

Kuratorem wystawy „We wstecnym lusterku: architektura spalinowa” jest arch. Łukasz Wojciechowski. Prezentuje ona architekturę związaną z motoryzacją, zrealizowaną wzdłuż milionów kilometrów nowych dróg wybudowanych w XX stuleciu. Główne elementy ekspozycji to makiety stacji benzynowych, garaży oraz samochodów, które pokazują zmiany tendencji w projektowaniu tego typu obiektów: od modernistycznego rozmachu po ekologiczną oszczędność.

Z:A

Z:A



co: Nowe oblicze BIM
gdzie: Warszawa
kiedy: 19-20 listopada 2019 roku

Czwarta edycja wydarzenia NOWE OBLICZE BIM odbędzie się w dwóch częściach: konferencji (19.11.2019) i warsztatów (20.11.2019). W trakcie warsztatów uczestnicy zapoznają się ze standardowymi procesami współpracy międzybranżowej OPEN BIM w oparciu o cyfrowy model budynku. Podczas konferencji wystąpią polscy oraz międzynarodowi specjaliści technologii BIM, którzy opowiedzą o swoich doświadczeniach. Wszelkie informacje dostępne na stronie www.wsc.pl/bim.



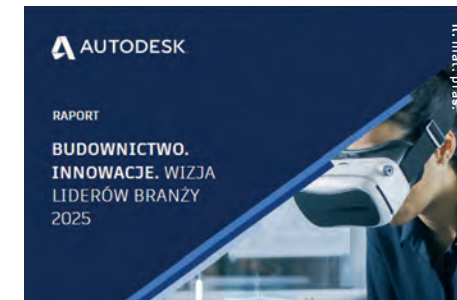
co: Ogólnopolskie Regaty Architektów
gdzie: Rydzewo pod Giżyckiem
kiedy: 6–8, 13–15 września 2019 roku

We wrześniu po raz kolejny odbędą się Ogólnopolskie Regaty Architektów. Można zgłaszać się na nie indywidualnie lub całymi zespołami. Wydarzenie odbywa się na Mazurach od 2012 roku. Zgłoszenia przyjmowane są za pośrednictwem strony internetowej: regatyarchitektow.pl. Tydzień później (13–15 września 2019) w tym samym miejscu odbędą się Ogólnopolskie Regaty Architektów Wnętrz.



co: 9. PLGBC Green Building Symposium
gdzie: The Tides, ul. Wioślarska 8, Warszawa
kiedy: 3 października 2019 roku

Kolejne organizowane przez Polskie Stowarzyszenie Budownictwa Ekologicznego Green Building Symposium odbędzie się 3 października pod hasłem „Driving positive change”. Poruszone podczas wydarzenia zagadnienia podzielono na cztery bloki tematyczne: Better Places for People, Zaprojektuj przyszłość: Circular Buildings, Driving positive change. Leadership oraz Budynki są jak ludzie. Będzie mowa m.in. o zdrowych zielonych biurach, rozwiązaniach proptech, budynkach cyrkularnych, a także architekturze społecznie zaangażowanej. Na wydarzenie obowiązuje rejestracja za pomocą strony internetowej <https://symposium.plgbc.org.pl/rejestracja/>.



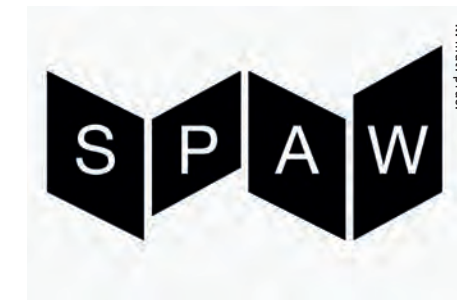
co: raport
kto: Centrum Badań i Analiz Rynku
wydawca: ASM – Centrum Badań i Analiz Rynku

Raport *Budownictwo. Innowacje. Wizje liderów branży* został zrealizowany na zlecenie Autodesk przez ASM – Centrum Badań i Analiz Rynku. Materiał przygotowano na podstawie pogłębionych wywiadów jakościowych z przedstawicielami kadry zarządzającej największych podmiotów działających w polskiej branży budowlanej. Raport to cztery obszary tematyczne prezentowane w perspektywie do 2025 roku: wyzwania polskiego rynku budowlanego, potencjał wzrostu efektywności, rola technologii w branży budowlanej, podejście do innowacji. Pełna wersja raportu do pobrania ze strony <http://autodesk.pl/campaigns/aec/wizja-liderow-2025>.



co: wystawa
gdzie: Muzeum Architektury we Wrocławiu, ul. Bernardyńska 5
kiedy: 5 lipca–25 sierpnia 2019 roku

Do 25 sierpnia w Muzeum Architektury we Wrocławiu można oglądać wystawę poświęconą twórczości Biura Projektów Lewicki Łatak. Jego założyciele, Piotr Lewicki i Kazimierz Łatak, w roku 2018 zostali laureatami Honorowej Nagrody SARP. Na wystawie zaprezentowano pięć realizacji pracowni, które przedstawiono za pomocą zdjęć oraz makiet. Wśród wybranych obiektów znalazły się m.in.: budynek Hali 100-lecia KS Cracovia z Centrum Sportu Niepełnosprawnych w Krakowie, budynek wielorodzinny z Wrocławia oraz zagospodarowanie Placu Bohaterów Getta (Zgody) w Krakowie.



co: Śląski Przegląd Architektury
gdzie: Katowice
kiedy: 13 września 2019 roku

Śląski Przegląd Architektury Województwa SPaW 2019 obejmie realizacje z lat 2015–2019 powstałe w województwie śląskim oraz poza nim, ale według projektów śląskich architektów. Podobnie jak w poprzednich edycjach przegląd przyjmie formę wielostronicowej publikacji ze zdjęciami, rysunkami i opisami realizacji oraz wystawy. Zgłoszenia do przeglądu zbierane są od początku lipca do 13 września 2019 roku poprzez stronę <http://formularze.sarp.katowice.pl/spaw/>. Wydarzenie organizują: SARP Oddział w Katowicach, SŁOIA RP, Marszałek Województwa Śląskiego, SARP Oddział w Częstochowie i SARP Oddział w Bielsku-Białej.



foto: Piotr Opieka



foto: Piotr Opieka

ŚWIĘTO ARCHITEKTURY NA OPOLSZCZYŻNIE

7 czerwca w bastionie św. Jadwigi w Nysie Rada Opolskiej Okręgowej Izby Architektów wraz z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową zorganizowała obchody Światowego Dnia Architektury. Cztery lata temu ten pomysł zaawizował w głowach kilku entuzjastów architektury z OPPIA. To międzynarodowe święto celebrowane jest 1 lipca, ale w naszym przypadku odbywa się zawsze w czerwcu.

Impreza już na stałe wpisała się do kalendarza wydarzeń kulturalnych w Opolu i Nysie. Ludzie szybko dostrzegli zapaleńców budujących specjalnie na tę okazję – za każdym razem nowe – pawilony według własnych projektów i własnymi zasobami. W tym roku myślą przewodnią była ekoarchitektura. Podczas licznych wykładów, warsztatów i wystaw staraliśmy się przybliżyć mieszkańcom, jak w różnych aspektach życia codziennego może ona wpływać na jakość środowiska. Studenci nyskiej PWSZ wraz z wykładowcami stworzyli Ekostrukturę, zbudowaną z odnawialnych materiałów bez użycia specjalistycznego sprzętu. Obiekt wieczorem funkcjonował jako ekran, na którym wyświetlono animację z udziałem uczestników obchodów ŚDA 2019. Zostali oni wcześniej sfilmowani przy użyciu *green screenu* podczas odpowiadania na pytanie, czym jest dla nich ekoarchitektura. Pawilon uświetniły także iluminacje i mappingi, wykonane podczas warsztatów studenckich.

Licznie przybyłe dzieci w ciągu dnia zmagaly się z budową ekomiasta, zaś młodzież konstruowała obiekty wysokościowe z bambusa, które zostały poddane próbie wiatru – na szczęście tego dnia dopisał. Odwiedzający bastion św. Jadwigi mieszkańcy mogli podziwiać prace powstałe podczas pleneru rysunkowego, który trwał cały dzień w centrum miasta, oraz dorobek opolskich pracowni i biur architektonicznych (wystawa „Sylwetka Architekta”). Doznania wizualne dopełniała muzyka – wydarzenie zakończyło się koncertem jazzowym.

Kamila Wilk ✕

Podczas Światowego Święta Architektury w Nysie dzieci zbudowały ekomiasto.

III MAŁOPOLSKI PIKNIK ARCHITEKTONICZNO-BUDOWLANY

W sobotę 7 lipca w Krakowie odbył się Piknik Architektoniczno-Budowlany. Małopolska Okręgowa Izba Architektów RP organizowała go już po raz trzeci, a po raz drugi wspólnie z koleżankami i kolegami z Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa. Od pierwszej edycji miejsce imprezy to pięknie położony wśród starej zieleni stadion KS Korona. Tym razem data była związana z obchodowym 1 lipca Światowym Dniem Architektury, ustanowionym przez Międzynarodową Unię Architektów (UIA).

Piknik jest odpowiedzią Małopolskiej OIA na oczekiwania swoich członków, którzy wielokrotnie zgłaszali potrzebę cyklicznej imprezy integracyjnej dla naszego środowiska, dającej możliwość porozmawiania o architekturze, jakości przestrzeni oraz spotkania się z kolegami. Organizacja wydarzenia przez obie izby umożliwiła dyskusję w szerszym – niż architektoniczne – gronie. Piękna pogoda i mnóstwo atrakcji ściągnęły na stadion członków obu izb i zaproszonych gości, którzy – co cieszy nas szczególnie – przyszli ze swoimi rodzinami. Dzieci były najbardziej kolorowym (i ruchliwym) akcentem sobotniej imprezy. Tradycyjnie wydarzenie zainaugurował występ Krakowskiej Orkiestry Staromiejskiej. Część oficjalną rozpoczęły krótkie przemówienia Marka Tarki – przewodniczącego Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów oraz Mirosława Boryczki – przewodniczącego Małopolskiej Okręgowej Izby Inżynierów Budownictwa.

Po przywitaniu uczestników rozpoczęła się wielogodzinna zabawa. Na gości czekały namioty ze stolami i urozmaicony bufet. Środek zajęto miejsce do zawodów zręcznościowych i parkiet, który wieczorem zapelnili się tańczącymi. Cały czas ze sceny rozbrzmiewała muzyka. Gwiazdą pikniku był zespół Kasia Cygan Band.



foto: Jerzy Najder

Małopolski Piknik Architektoniczno-Budowlany odwiedzają nie tylko przedstawiciele naszej branży, lecz też pasjonaci architektury.

Najmłodszy brał udział w licznych zabawach w specjalnie dla nich przygotowanej strefie. Szczególny doping publiczności zyskały zawody rodzinne z udziałem dzieci i dorosłych. Dodatkową atrakcją były stoiska sponsorów, które cieszyły się sporym zainteresowaniem. Szacujemy, że przybyło ponad 700 osób – niektórzy bawili się jeszcze długo po godzinie 22:00. Nad bezpieczeństwem uczestników czuwali organizatorzy oraz wolontariusze z obu izb. Wszystkim serdecznie dziękujemy za przyjęcie zaproszenia i przybycie na piknik. Szczególne podziękowania przekazujemy współorganizatorom, obsłudze technicznej i wolontariuszom. Do zobaczenia za rok! Witold Zieliński, Maciej Nitka ✕

Redefining Surfaces. Redefining Projects.

Budynek Toha w swej niczym nieograniczonej przestrzeni architektonicznej, zrealizowanej dzięki szerokiej gamie formatów i kolorów materiału Dekton, zarówno tych regularnych jak i niestandardowych.

DEKTON
designed by COSENTINO

Toha
designed by
Ron Arad &
Avner Yashar



Studio Projektowe
Powierzchnia Dektonu

Toha
by Ron Arad & Avner Yashar
28.000 m²

Sufity / Podłogi
Wnętrza / Fasada
Fasada wentylowana

Dekton Strato 4mm
Soke, Sirius, Strato 8mm, 20 mm
Zenith, Sirius, Kadum, Spectra, Strato 8mm
Strato, Spectra Totzeret 1-6 (kolorы niestandardowe) 12 mm

25 lat Gwarancji.

Znajdź więcej projektów, informacji technicznych i inspiracji na cosentino.com

ABSOLUTORIUM DLA KRAJOWEJ RADY IARP

TEKST: KAROLINA MATYSIAK

ZDJĘCIA: MARCIN CZECHOWICZ / 360 CONTENT TEAM

W połowie czerwca w siedzibie IARP w Warszawie odbył się XIII Sprawozdawczy Krajowy Zjazd Izby Architektów RP. Trzynastka nie okazała się pechowa: podczas dwóch dni przyjęto sprawozdania organów KIA oraz udzielono absolutorium obecnej KRIA RP.



Obrady XIII Sprawozdawczego Krajowego Zjazdu IARP.



Prezes KRIA RP arch. Małgorzata Pilinkiewicz prezentuje sprawozdanie z działalności Krajowej Rady IARP.

Podczas otwarcia Zjazdu, 14 czerwca, głos zabrali zaproszeni goście: przewodniczący Głównej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej dr arch. Tomasz Stawiński, dyrektor Narodowego Instytutu Architektury i Urbanistyki dr hab. arch. Bolesław Stelmach, prezes Stowarzyszenia Polskiej Izby Urbanistów Jolanta Przygońska, prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich arch. Mariusz Ściśło oraz Ewa Rombalska, która przedstawiła edukacyjną i promocyjną działalność NIAiU.

Kolejnym punktem programu było wręczenie Honorowych Odznak IARP II stopnia, w tym pośmiertnych dla: arch. Henryka Buszki, arch. Małgorzaty Chrabąszcz, arch. Wojciecha Studenta i arch. Janusza Włodarczyka.

Po tych wydarzeniach wybrano Prezydium Zjazdu, którego przewodniczącym został arch. Krzysztof Ozimek, i składy trzech komisji: skrutacyjnej, mandatowej oraz uchwał i wniosków.

ZJAZD SPRAWOZDAWCZY

Główną część Zjazdu stanowiły sprawozdania z działalności organów KIA: sprawozdanie z działalności Krajowej Rady IARP wy-

głoszone przez prezes arch. Małgorzatę Pilinkiewicz, sprawozdanie finansowe Izby Architektów RP (skarbnik arch. Piotr Żabicki), sprawozdanie Krajowej Komisji Kwalifikacyjnej IARP (arch. Małgorzata Włodarczyk), sprawozdanie Krajowego Sądu Dyscyplinarnego IARP (arch. Piotr Biliński), sprawozdanie Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej IARP (arch. Maria Jankowska-

Olbratowska) oraz sprawozdanie Krajowej Komisji Rewizyjnej IARP (arch. Paweł Filipowicz).

Małgorzata Pilinkiewicz przedstawiła działania rady w zakresie zadań ustawowych – związanych głównie z opiniowaniem i konsultowaniem projektu ustawy o zawodzie architekta, PZP, ustawą o dostępności i rozporządzeniem w sprawie studiów



Przemówienie dyrektora NIAiU dr. hab. arch. Bolesława Stelmacha.



Prezydium Zjazdu, od lewej:
arch. Anna Pawlicka-Zabojaszcz,
arch. Krzysztof Ozimek,
arch. Kazimierz Butelski.

i działaniem na rzecz likwidacji rozdziewięku między przepisami a Polskimi Normami, a następnie statutowych i programowych. Poruszone zostały zagadnienia takie jak dostęp do: narzędzi BIM, zasad wyceny prac projektowych, systemu Legalis i Polskich Norm, dla wszystkich członków IARP, a także działalność w zakresie ubezpieczeń OC i szkoleń oraz prowadzonej przez Izbę polityki informacyjnej.

Piotr Żabicki poinformował o bieżącym stanie finansowym Izby oraz przygotował wieloletnie analizy finansowe pokazujące trendy w zakresie wpływów i kosztów działania IARP. Wskazał też na fakt, że wzrost kosztów obsługi prawnej IARP wynika z większej liczby wpływających do samorządu spraw.

GŁOS ORGANÓW KIA

Kolejne sprawozdania dotyczyły aktualnych potrzeb środowiska architektów. Małgorzata Włodarczyk przedstawiła prace nad zmianami regulaminów okręgowych komisji kwalifikacyjnych, a także zapowiedziała wprowadzenie nowej formuły egzaminowania. Reforma ma dotyczyć systemu przygoto-

wywania ustnych pytań egzaminacyjnych w zakresie większego zróżnicowania stopnia trudności w zależności od rodzaju nadawanych uprawnień. Piotr Biliński powiedział o działaniach Sądu Dyscyplinarnego. Omówił dane liczbowe dotyczące prowadzonych spraw (obecnie 47 spraw na wokandzie). Podkreślił również konieczność dążenia do ujednolicenia procedur we wszystkich sądach, w czym ma pomóc przygotowywany właśnie przez sędziego Zbigniewa Karpińskiego *Praktyczny przewodnik dla sędziów KSD i OSD*. Ze względu na liczbę spraw i malejącą liczbę sędziów zapowiedział także postulat zwiększenia budżetu i składu osobowego Sądu oraz utworzenia Zespołu Biegłych IARP podczas grudniowego Zjazdu Izby Architektów RP.

Maria Jankowska-Olbratowska omówiła sprawy prowadzone przez Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej IARP pod względem ilościowym i tematycznym. Zwróciła również uwagę na problemy dotyczące sprawowania nadzoru nad okręgowymi rzecznikami odpowiedzialności zawodowej oraz związane ze stosowaniem przez nich Uchwały nr 0-27-III-2011

STANOWISKO XIII SPRAWOZDAWCZEGO KRAJOWEGO ZJAZDU IZBY ARCHITEKTÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ PRZYJĘTE W DNIU 15 CZERWCA 2019 ROKU W WARSZAWIE W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O ARCHITEKTACH

Inicjatywa legislacyjna podjęta przez Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju, zmierzająca do przyjęcia osobnych aktów prawnych, określających zasady wykonywania zawodów architekta oraz inżyniera budownictwa, stanowi pierwsze od kilkunastu lat, właściwe określenie zarówno relacji pomiędzy tymi zawodami, jak i ich miejsca i roli w całym procesie inwestycyjnym.

Projekty ustaw, będące rezultatem rocznej pracy Ministerstwa i samorządów zawodowych odpowiednio realizują cele założone w uzasadnieniu inicjatywy legislacyjnej, w tym szczególnie doprowadzają do spójności z Dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie wzajemnego uznawania kwalifikacji. Ponadto kształtują prawidłowe relacje między zawodami architekta i inżyniera budownictwa zachowując ich kompetencje, utrzymując jednocześnie rolę ustawy Prawo budowlane i wszystkich procedur procesu inwestycyjnego. Są podstawą do właściwego określenia ról w procesie tworzenia otaczającego nas środowiska od planowania przestrzennego poczynając na procesie budowlanym kończąc, z poszanowaniem dziedzictwa kulturowego. Stanowią tym samym nieodłączny element zmian podjętych przez Rząd w zakresie przebudowy systemu planowania przestrzennego, projektowania i usprawnienia procesu inwestycyjnego. Czynny udział architektów w rozwijającym się programie mieszkaniowym jest tego najlepszym dowodem.

KRIA RP z dnia 22 czerwca 2011 r. w sprawie ustalenie szczegółowych zasad biurowości w sprawach dyscyplinarnych oraz w sprawach z zakresu odpowiedzialności zawodowej, a także ustalenia jednolitych wzorów podstawowych druków i formularzy oraz ustalenia zasad pracy sekretariatu rzeczownika. Z kolei przewodniczący KKR - Paweł Filipowicz podkreślił konieczność stworzenia rozwiązań naprawczych dla małych izb okręgowych, a na koniec zawniósł o udzielenie KRIA absolutorium.

Kolejnym punktem Zjazdu była dyskusja nad zaprezentowanymi sprawozdaniami, którą zdominowały zagadnienia związane z nową formą sprawozdania z działalności KRIA RP, projekt ustawy o architektach, a także nowa odsłona dwumiesięcznika IARP „Zawód: Architekt”. Po niej nastąpiły głosowania, w wyniku których przyjęto każde ze sprawozdań. Na zakończenie pierwszego dnia obrad XIII Sprawozdawczy Krajowy Zjazd Izby Architektów udzielił KRIA absolutorium.

PROJEKT USTAWY O ARCHITEKTACH NA FORUM

Drugi dzień obrad, 15 czerwca, przewidziano na, poprzedzone prezentacją, dyskusję i głosowanie nad uchwałami rekomendowanymi przez Krajową Radę Izby Architektów RP oraz Komisję Uchwał i Wniosków. Jedną z ważniejszych była uchwała nr 10, przyjmująca stanowisko na temat projektu ustawy o architektach, które w całości publikujemy w tym numerze „Zawodu: Architekt” [patrz: ramka]. ●



Uczestnicy
XIII Sprawozdawczego
Krajowego Zjazdu IARP.

PRZESTRZEŃ WRAŻEŃ

TEKST: MAGDALENA MOJDUSZKA

Emocje naznaczają przestrzeń, dlatego warto od początku budować wrażliwość estetyczną młodego pokolenia – ta myśl była zaczątkiem powstania i realizacji programu Izby Architektów RP – „Kształtowanie Przestrzeni”. Tematem tegorocznego konkursu podsumowującego VI już edycję programu była „Mapa Wrażeń”.



Zdobywcy głównej nagrody w kategorii uczniów szkół podstawowych.

Od początku programu edukacyjnego „Kształtowanie Przestrzeni” jego partnerem jest Firma Fakro, w tym roku dołączyły do niego NID, SARP, NCK i NIAiU. Na ogłoszony 28 stycznia br. konkurs wpłynęło 48 prac w formie plansz lub makiet. Zadaniem było wykonanie mapy wrażeń najbliższej okolicy lub otoczenia: miasta, dzielnicy, osiedla, wsi, i wyodrębnienie miejsc, które wymagają działań naprawczych. Praca konkursowa miała mieć formę planszy o wymiarach 100 x 70 cm, wykonanej w dowolnej technice, na sztywnym podkładzie, na którym można było zamieścić makietę z dowolnego materiału, zdjęcia, rysunki, diagramy czy opisy. Na każdym etapie projektu uczniowie mogli zwrócić się o pomoc do nauczyciela lub innej osoby wspierającej, np. koordynatora okręgowego lub edukatora IARP. Zachęcali ich oni do obserwowania tego, jak ludzie czują się w pewnych miejscach i sytuacjach, poznawania ich emocji dzięki rozmowom, a następnie zespołowego wykonania zadania – podzielenia się wrażeniami, zrobienia ich listy i użycia kolorów do zobrazowania emocji, które zauważyli w przypadku różnych sytuacji, zdarzeń i miejsc – z podziałem na pozytywne i negatywne. Ostatnim krokiem było wspólne określenie tego, co należałoby zmienić, aby poprawić jakość przestrzeni, i przełożenie emocji na mapę.

Siedmioosobowe jury, pod przewodnictwem prezes KRIA RP Małgorzaty Pilinkiewicz, stanęło przed trudnym zadaniem wyłonienia

Z:A



fol. Mariusz Bykowski / 360 Content Team

Główna nagroda w kategorii uczniów szkół ponadpodstawowych powędrowała do Collegium Gostynianum z Lublina.

zwycięzców w dwóch kategoriach: uczniów szkół podstawowych (12–15 lat) oraz uczniów szkół ponadpodstawowych (15–19 lat).

MAKIETA TO PODSTAWA

Wśród uczniów szkół podstawowych triumfował zespół z Pałacu Młodzieży w Nowym Sączu: Patryk Obidowicz, Katarzyna Grzegorzczak, Kamila Kuziel, Monika Brzukała, Jan Prusak, Dacjana Ameti, Dominika Zaczek, który opracował planszę z fragmentem szlaku turystycznego swojego miasta. – Okolica ma potencjał – widać góry, piękny most – ale jest zaniedbana. Bardzo nam się podobała idea, aby opowiedzieć coś za pomocą emocji, a jak wiadomo, każdy je odbiera inaczej – mówiła podczas prezentacji pracy opiekunka zespołu.

Szkola otrzymała 5000 zł, zaś do uczniów oraz ich opiekuna trafiły nagrody rzeczowe. Wśród nich znalazły się puzzle Archizo, przedstawiające bramę łódzkiej manufaktury, gry planszowe Planista, ufundowane przez Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju, książka *Archistoria. Opowieść o architekturze* (wyd. Muchomor) oraz wiele gadżetów przekazanych przez NIAiU, NCK, NID i Fakro.

Jury uznało, że grupa w pełni odpowiedzialna na problemowe zagadnienie konkursowe. Oprócz estetyki i czytelności uwzględniła także różne potrzeby. Uczni-

wie zauważyli, „że poprawa przestrzeni nie może odbyć się kosztem jakiejś grupy użytkowników (np. dojeżdżających samochodami)” i zaproponowali „kierunek zmian, które pozwoliłyby zminimalizować negatywne skojarzenia w danym wnętrzu urbanistycznym (np. usunięcie parkingów z głównego szlaku i zlokalizowanie ich na zapleczu)”.

W kategorii szkół podstawowych przyznano też wyróżnienie (2000 zł dla szkoły, nagrody dla uczniów i nauczyciela). Odebrali je: Wiktoria Misiak, Maria Krawczyk, Olga Wajszczuk, Weronika Puchalska i Jakub Skoczyński ze Szkoły Podstawowej nr 392 im. Jana Bytnara ps. Rudy w Warszawie. Ich makietę z efektami świetlnymi przedstawiała fragment warszawskiej dzielnicy Żoliborz. Panujące w jej zakątkach emocje oddano za pomocą kolorowych znaczników. Jedną z uczennic, prezentując wyróżnioną pracę, podkreśliła, że dla jej zespołu ważne było pokazanie zarówno plusów ich dzielnicy, np. targów śniadaniowych, jak i minusów, do których zaliczyła m.in. ogródki działkowe, mało bezpieczne dla młodzieży.

PONADPODSTAWOWE UMIEJĘTNOŚCI

W kategorii uczniów szkół ponadpodstawowych nagrodę główną – 5000 zł dla szkoły oraz nagrody rzeczowe dla uczniów i nauczyciela – otrzymało Collegium Gostynianum Ka-

tolickie Liceum Ogólnokształcące im. bł. Kazimierza Gostyńskiego w Lublinie, w składzie: Dominika Matys, Marta Wachowska, Agata Kwiecińska, Wiktoria Banasiewicz, Marcin Wolski, Adam Chrześcijanek. Jury doceniło ich za wyjątkowy pomysł wprowadzenia gry planszowo-przestrzennej, który w oparciu o potencjał przedstawionych miejsc kreował mapę emocji z nimi związanych. Projekt uwzględnił dodatkowo książeczkę z opisami, z użyciem kostki można było poruszać się po ścieżkach emocji. W uzasadnieniu podkreślono przemyślane reguły gry, wysoką jakość wykonanej makiety, trafny wybór opisywanych miejsc, a także rzetelne i świadome podejście do tematu.

W kategorii uczniów szkół ponadpodstawowych przyznano także dwa wyróżnienia (2000 zł oraz nagrody rzeczowe) dla: Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej z Gliwic (Julia Wojnicka, Natalia Langer, Ada Woźniak, Aleksandra Polewka, Oliwia Górak) oraz Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej w Rybniku (Patrycja Burda, Joanna Sobocińska, Edyta Tebinka, Bogna Zając, Hanna Sobocik). Oba zespoły przygotowały makietę obrazującą ich bliską i emocjonującą przestrzeń. Były to odpowiednio: osiedle Gwiazdy w Katowicach oraz fragment ulicy w Rybniku.



fot. Mariusz Bykowski / 360 Content Team

Na konkurs IARP „Mapa Wrażeń” wpłynęło 48 prac w formie plansz i makiet.

NAGRODY SPECJALNE

Oprócz nagród głównych i wyróżnień jury zdecydowało się także na przyznanie trzech nagród specjalnych w formie nagród rzeczowych. Trafiły one do uczniów z Zespołu Szkół Technicznych i Placówek im. Stanisława Staszica w Nowym Targu, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 1 w Wodzisławiu Śląskim oraz ze Szkoły Podstawowej nr 10 im. Janusza Kusocińskiego w Zielonej Górze.

Liczenie przybyli do siedziby IARP uczniowie ze szkoły w Nowym Targu opowiedzieli o swoich pracach. Podkreślili, że wszystko da się „poprawić”. Przyzwyczajamy się do tego, co nas otacza, ale nawet gdy nieznacznie pomalujemy czy ukwiecimy przestrzeń, zyskuje ona inny wymiar. Nowy Targ to małe miasteczko, niewielkie nakłady finansowe mogłyby ułatwić życie mieszkańcom i je ubarwić. Uczniowie w swoich pracach przekonywali, że także z korytarzy

szkolnych można stworzyć miejsca, które będą fascynowały i wzbudzały pozytywne emocje.

OSWAJANIE PRZEZ EDUKACJĘ

– Trzymamy kciuki za was, abyście mogli partycypować w tych zmianach i poprawiać przestrzeń wokół nas z korzyścią dla wszystkich – mówiła Anna Kulińska, koordynator krajowy programu „Kształtowanie Przestrzeni”. Organizatorzy zachęcali do tego, aby uczestnicy przekazali w swoich szkołach, że warto brać udział w takich inicjatywach, bo można zrobić coś, co wzbogaca podstawę programową, oraz wciągnąć dzieci i młodzież w coś ważnego, na co mogą mieć realny wpływ, a co nauczy ich kształtować w sobie decyzyjność oraz uwrażliwi na otaczającą ich przestrzeń

W krótkiej dyskusji po rozdaniu nagród przedstawiciele szkół zauważyli, że archi-

tektura staje się elementem powoli włączanym w proces edukacji, np. podczas zajęć geografii czy fizyki. W placówkach pozaszkolnych, takich jak Patac Młodzieży w Nowym Sączu, jest łatwiej – tam zapraszani są architekci i projektanci wnętrz, którzy „zarażają” uczniów pasją. To ważne, aby do programu dołączyło jak najwięcej szkół, bo kropla drąży skałę. ●

ZGŁOSZENIA DO PROGRAMU „KSZTAŁTOWANIE PRZESTRZENI”

Zainteresowane placówki już teraz mogą zgłaszać się do kolejnych edycji programu przez formularz dostępny na stronie internetowej IARP: <http://www.izbaarchitektow.pl/zgloszenie/>.

Osoby chętne do wzięcia udziału jako edukatorzy zapraszamy do pisania na adres e-mail: edukacja@izbaarchitektow.pl, lub do kontaktu z okręgowymi koordynatorami.



Bim WIŚNIOWSKI

BIBLIOTEKI BIM | CAD

Sprawdź nasze modele
bram, okien, drzwi i ogrodzeń
w bibliotekach BIM i DWG dostępnych na stronie

bim.wisniowski.pl



WIŚNIOWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA

Z:A

OD SKALI CZŁOWIEKA DO SKALI METROPOLII

OPRACOWANIE: KAROLINA MATYSIAK, MAGDALENA MOJDUSZKA

Od detalu do małej architektury, od małej architektury do przestrzeni publicznej, od przestrzeni publicznej do... doskonałości – czy architekt może i powinien projektować w każdej skali? Na ile w tym procesie powinni mu towarzyszyć przedstawiciele innych zawodów? Jaka jest skala naszych możliwości? Opowiadają urbaniści, architekci i socjolog.

Czy planistami powinni być wyłącznie architekci, czy mogą to być także geografowie, prawnicy, ekonomiści i socjolodzy?

GRZEGORZ CHOJNACKI: Dawno minęły już czasy, w których urbanistą mógł być wyłącznie architekt. Stało się tak nie tylko w Polsce, lecz także w wielu innych krajach z naszego kręgu kulturowego. Oczywiście, widzę problemy wynikające z braku umiejętności projektowania wśród absolwentów innych wydziałów niż architektoniczne. Dzisiejsza urbanistyka ma jednak coraz mniej wspólnego z czystym projektowaniem. Znacznie więcej czasu poświęca się takim aspektom, jak procedury formalne, partycypacja społeczna, ochrona środowiska, gospodarka czy systemy informacji przestrzennej. Samo projektowanie, myślenie o kompozycji lub zasadach kształtowania zabudowy staje się tylko elementem tej układanki. Efekty

uboczne można zaobserwować w naszym otoczeniu – nie jest to jedyny powód, ale jeden z wielu, coraz gorszej jakości przestrzeni, w której żyjemy.

Aby poprawić ten stan rzeczy, nie należy zastanawiać się, czy urbanistami, zwanymi też planistami, powinni być architekci, czy może mogą nimi być geografowie, prawnicy, ekonomiści i socjolodzy. Należy pytać o to, jak spowodować, by ludzie zajmujący się urbanistyką mieli odpowiednie kompetencje również do projektowania. W programach uczelni kształcących planistów powinno być zdecydowanie więcej zajęć z tego zakresu. Nie ma sensu walczyć ze zjawiskiem, które już zaistniało. Potrzeby społeczne, ekonomiczne, środowiskowe itd. doprowadziły do tego, że urbanistami stają się przedstawiciele różnych zawodów. Rozdzielenie tych dwóch: urbanisty i architekta, jest faktem i nie ma od tego odwrotu. Moim zdaniem

kolejnym wyzwaniem stojącym przed środowiskiem architektów jest doprowadzenie do tego, aby wśród urbanistów wyraźnie dało się wyróżnić tych, którzy specjalizują się w projektowaniu. Inni zaś mogą skupiać się na ochronie środowiska, ekonomii, społecznych aspektach planowania, ruralistyce czy projektowaniu krajobrazu. Do tej pory wśród architektów byli tacy, którzy parali się urbanistyką, a dziś powinniśmy dążyć do tego, aby wśród urbanistów byli architekci, specjaliści od projektowania układów przestrzennych. Będą oni odpowiedzialni za kompozycję, skalę czy wytyczne do projektowania budynków. Wydaje się więc, że przyszłość jest jednoznaczna. Już niedługo nie będziemy mówili architekt-urbanista, urbanista-architekt, tak jak już pojawiają się urbanista-socjolog czy urbanista-prawnik...

fot. Paweł Daneluk

→ Jeszcze kilkanaście lat temu na ogłoszenia o naborze do mojej pracowni odpowiadali zarówno architekci, jak i absolwenci innych kierunków związanych z planowaniem. Od wielu już lat obserwuję całkowity brak zainteresowania wśród młodych kolegów architektów pracą w planowaniu przestrzennym. Nie pamiętam już nawet, kiedy ostatnio widziałem CV architekta starającego się zdobyć doświadczenie w tej dziedzinie. ←

↳ GRZEGORZ CHOJNACKI
URBANISTA-ARCHITEKT

Jak zmieniał się dostęp do zawodu urbanisty?

GRZEGORZ CHOJNACKI: Gdy zaczynałem swoją praktykę, jeszcze w czasie studiów, by móc wykonywać ten zawód, należało zdobyć uprawnienia do projektowania w planowaniu przestrzennym na podstawie ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym. Oprócz 3-letniej praktyki i egzaminu, do ich uzyskania było wymagane ukończenie studiów wyższych oraz podyplomowego studium planowania przestrzennego. Wymóg ten nie dotyczył osób posiadających wykształcenie wyższe architektoniczne, jeżeli studia zostały zakończone pracą dyplomową z zakresu planowania przestrzennego, oraz osób, które ukończyły studia wyższe z zakresu gospodarki przestrzennej.

Od wejścia w życie ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym do wykonywania zawodu urbanisty wymagane były uprawnienia urbanistyczne. Aby je zdobyć, po okresie odpowiedniej praktyki należało zdać egzamin. Mogły to zrobić osoby, które miały ukończone studia na kierunku architektura i urbanistyka o specjalności urbanistycznej lub architektonicznej uzupełnione studiami podyplomowymi z planowania przestrzennego, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej, których program obejmował nie mniej niż 200 godzin nauczania. Do egzaminu mogły podejść także osoby z ukończonymi innymi studiami zawierającymi zagadnienia związane z planowaniem przestrzennym, urbanistyką lub gospodarką przestrzenną w wymiarze co najmniej 45 godzin w programie nauczania, jeśli uzupełniły je studiami podyplomowymi z planowania przestrzennego, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej, w których programie przewidziano nie mniej niż 400 godzin nauczania. W roku 2002 weszła w życie ustawa z dnia 15 grudnia 2000 r. o samorządach zawodowych architektów, inżynierów budownictwa oraz urbanistów. Od tego czasu, aby zajmować się pla-

nowaniem przestrzennym, należało być członkiem Izby Urbanistów. Mogli nimi zostać dysponujący już uprawnieniami oraz osoby posiadające: dyplom ukończenia studiów wyższych na kierunku architektura, urbanistyka lub gospodarka przestrzenna i 2-letnią praktykę; dyplom ukończenia innych studiów wyższych, które w obowiązującym programie nauczania realizowały zagadnienia związane z architekturą i urbanistyką lub gospodarką przestrzenną w wymiarze co najmniej 90 godzin, uzupełniony studiami podyplomowymi w zakresie planowania przestrzennego, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej i 3-letnią praktykę; dyplom ukończenia studiów wyższych innych niż wyżej wymienione, uzupełnionych studiami podyplomowymi w zakresie planowania przestrzennego, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej oraz odbyły trzyletnią praktykę i zdały egzamin.

Dwanaście lat później weszła w życie ustawa z dnia 9 maja 2014 r. o ułatwieniu dostępu do wykonywania niektórych zawodów regulowanych. Do zawodu urbanisty zostało dopuszczone znacznie szersze grono specjalistów. Obecnie, oprócz osób, które mogły go wykonywać w oparciu o wcześniejsze przepisy, mogą praktykować również: posiadający dyplom ukończenia studiów wyższych w zakresie architektury, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej, a także dyplom ukończenia innych studiów wyższych niż określony wyżej pod warunkiem odbycia studiów podyplomowych z zakresu planowania przestrzennego, urbanistyki lub gospodarki przestrzennej. Przepisy uwzględniają też osoby, które zdobyły kwalifikacje w innych krajach Unii Europejskiej.

Kto jest urbanistą?

GRZEGORZ CHOJNACKI: W latach 80. i 90. osoby o innym wykształceniu niż architektoniczne były wśród urbanistów rzadkością. Również na uczelniach działało bardzo mało wydziałów innych niż architektoniczne, które



Różne skale architektury: od małej architektury do urbanistyki kampusu WU w Wiedniu (masterplan: BUSarchitektur).

przygotowywałyby do tego zawodu. Na początku XXI wieku, wraz z pojawianiem się na wielu uczelniach wyższych wydziałów gospodarki przestrzennej, do zawodu zaczęło napływać wielu absolwentów tego kierunku. Obecnie urbanistyką interesują się głównie osoby o innym wykształceniu niż architektoniczne. Jeszcze kilkanaście lat temu na ogłoszenia o naborze do mojej pracowni odpowiadali zarówno architekci, jak i absolwenci innych kierunków związanych z planowaniem. Od wielu już lat obserwuję całkowity brak zainteresowania wśród młodych kolegów architektów pracą w planowaniu przestrzennym. Nie pamiętam już nawet, kiedy ostatnio widziałem CV ar-

chitekta starającego się zdobyć doświadczenie w tej dziedzinie. Wpływa na to m.in. system kształcenia. Mam wrażenie, że metody przygotowywania architektów do planowania stały w miejscu, podczas gdy absolwenci innych uczelni są w tym coraz bardziej wyspecjalizowani. Wydaje mi się, że wydziały architektury zbyt małą wagę przykładają do zmian w tej dziedzinie. Nadal uczą projektowania, ale nie przygotowują do prowadzenia żmudnych procedur, pracy z zaawansowanymi systemami informacji przestrzennej czy z całymi grupami interesariuszy. Natomiast inne uczelnie zabiegają o to, aby planowanie przestrzenne było postrzegane jako ich specyfika.

→ Jeśli zawód architekta jest z grubsza zdefiniowany, to zawód urbanisty wymaga doprecyzowania. W zasadzie mamy do czynienia z dwoma zawodami: urbanisty i planisty. ←

↳ KRZYSZTOF KAFKA
URBANISTA-ARCHITEKT

foto: Piotr Zabicki



Planowanie w skali metropolii – makieta Szanghaju w Shanghai Urban Planning Exhibition Hall.

Gdzie kończy się architektura, a zaczyna urbanistyka? A może pomiędzy nimi jest coś jeszcze?

KRZYSZTOF KAFKA: Architektura jest interdyscyplinarna. Jak rzadko który zawód integruje wiele różnych dyscyplin, zarówno z zakresu nauk technicznych, jak i humanistycznych. Łączy umiejętność projektowania inżynierskiego oraz wrażliwość na piękno. Mój znajomy na pytanie, dlaczego został architektem, miał zawsze jedną odpowiedź: „Bo mnie za dużo interesowało”. Założeniom interdyscyplinarności podporządkowane były programy nauczania przyszłych architektów. W tym roku obchodzimy stulecie Bauhausu – szkoły, która na wiele lat nadała ton i stworzyła paradygmat edukacji inter-

dyscyplinarnej architektów. Żyjemy jednak w dobie postępującej specjalizacji. Czasy, w których jedna osoba mogła zaprojektować świetny budynek i stworzyć plan miejscowy, już się skończyły. Musimy na nowo określić zakresy naszych aktywności. Tego wymaga od nas praktyka, a także pewne regulacje prawne. Nowe kryteria formalne narzuciła reforma szkolnictwa wyższego, która wymusiła przyporządkowanie naukowców do określonych dyscyplin. Zgodnie z obowiązującymi przepisami architektura i urbanistyka zostały wspólnie wcielone do nauk technicznych, chociaż z nazwy kierunku studiów I i II stopnia już kilka lat temu wykreślono urbanistykę. Została architektura. Gospodarkę przestrzenną jako

samodzielną dyscyplinę włączono do nauk społecznych.

Na pewno mamy poważny problem z terminologią. Pojęcia „architektura” i „urbanistyka” określają pewne zbiory aktywności o granicach nieostrych i rozmytych. Samo znaczenie słowa „architektura” jest dość jasne: obejmuje projektowanie wszelkich obiektów budowlanych. Pojęcie „urbanistyka” natomiast już nie do końca. Na pewno uwzględni ono kształtowanie przestrzeni w skalach ponadarchitektonicznych. Mieści się w nim zarówno zagospodarowanie terenu inwestycji, jaki i kształtowanie większych założeń obejmujących całe zespoły obiektów budowlanych. Do urbanistyki – nieprzypadkowo – zalicza się także

tradycyjnie całe planowanie przestrzenne. Kiedyś uprawnienia urbanistyczne oznaczały bowiem prawo do wykonywania zawodu planisty, a samorządy zawodowe planistów przestrzennych nazwano izbami urbanistów.

Jeśli zawód architekta jest z grubsza zdefiniowany, to zawód urbanisty wymaga doprecyzowania. W zasadzie mamy do czynienia z dwoma profesjami: urbanisty i planisty. Ta pierwsza jest silnie związana z projektową działalnością architekta. W zasadzie można stwierdzić, że urbanistyka rozumiana jako kształtowanie przestrzeni w skalach architektonicznych stanowi *de facto* element projektowania architektonicznego. Przedmiotem planowania przestrzennego jest także pewna

przebieg fizyczna. Należy jednak pamiętać, że planowanie zajmuje się także kształtowaniem przestrzeni gospodarczej, społecznej czy przyrodniczej. Dotyczy formowania polityk przestrzennych, w tym tych strategicznych. Ewolucja systemów planistycznych, nie tylko w Polsce, zmierza ostatnio w kierunku planowania zintegrowanego. Nic dziwnego, planowanie przestrzenne to przecież nie tylko tworzenie planów miejscowych, lecz także – dokumentów w skalach metropolitalnych, miejskich obszarów funkcjonalnych, regionalnych, krajowych czy nawet europejskich. Są to zagadnienia dość odległe od tradycyjnie rozumianej architektury. Myślę, że mogą być one do-

meną aktywności nie tylko architektów, lecz także, a nawet w większym stopniu, geografów społecznych czy ekonomistów. Podział tradycyjnie rozumianego zawodu architekta na kilka różnych domen jest więc nieuchronny. Czy to właściwy kierunek jego ewolucji? Czy to nie jakieś szaleństwo katalogowania? Nie wiem. Wiem natomiast, że nie unikniemy dalszej specjalizacji. Trzeba mieć jednak świadomość tego, co tracimy, czyli interdyscyplinarności naszego zawodu. Nie wyobrażam sobie, żeby osoba odpowiedzialna za plan miejscowy, szczegółowy czy ogólny, nie była zainteresowana przestrzenią dobrze zaprojektowaną inżyniersko, architektonicznie i estetycznie.

→ Zdarza się, że my – socjolodzy – jesteśmy zapraszani do współpracy bardzo późno: kiedy prace projektowe są zaawansowane i ujawniają się konflikty interesów różnych stron, a napięcia eskalują. ←

↳ MARTA SMAGACZ-POZIEMSKA
SOCJOLOG

Nie wyobrażam sobie, żeby osoba „projektująca architekturę” nie była świadoma kontekstów planistycznych, potrzeb kształtowania przestrzeni, które wynikają ze skal większych niż obszar jednej działki. Jako planista-naukowiec nie wyobrażam sobie również, żebym nie brał udziału w konferencjach organizowanych przez koleżanki z Akademii Sztuk Pięknych, kolegów z Uniwersytetu Ekonomicznego czy przyjaciół geografów.

Myślę, że powinniśmy naszą interdyscyplinarność pielęgnować. Zarówno dla dobra nas samych, jak i zawodu oraz przestrzeni, którą wszyscy wspólnie kształtujemy.

Czy w planowaniu przestrzennym należy uwzględnić perspektywę socjologiczną?

MARTA SMAGACZ-POZIEMSKA: Nie mam wątpliwości, że przedstawiciele i przedstawicielki wymienionych dziedzin nie tylko mogą, ale wręcz powinni brać udział w procesach planistycznych, bo – najogólniej rzecz ujmując – każda interwencja przestrzenna ma poważne konsekwencje społeczne i środowiskowe. O ile jednak udział niektórych z tych branż i dyscyplin,

np. ekonomistów czy prawników, jest praktykowany i uznawany za oczywistą konieczność, to nie ma powszechnego przekonania co do niezbędności osób reprezentujących nauki społeczne. Dlaczego w planowaniu należy uwzględnić perspektywę socjologiczną?

Po pierwsze, socjolodzy mają narzędzia i umiejętności badawcze do diagnozowania potrzeb społecznych, odkrywania praktyk życia codziennego grup i kategorii zróżnicowanych m.in. pod względem płci, wieku, statusu ekonomicznego czy przekonań religijnych. Chodzi tu nie tyle o badania ilościowe, sondażowe, z którymi socjolodzy są najczęściej kojarzeni, ale również o te pogłębione, jakościowe, pozwalające dotrzeć do ukrytych, często nieuświadomianych mechanizmów regulujących to, co, jak i dlaczego robimy w codziennym życiu. Modele teoretyczne pozwalają przewidywać możliwe społeczne konsekwencje określonych rozwiązań przestrzennych. Oczywiście mówimy o prawdopodobieństwie, a nie o pewności co do następstw – np. tego, że projekt może zadziałać wykluczająco wobec pewnych grup,



Szanghaj, widok z Jin Jiang Tower.

Z:A

Z:A

że społeczność lokalna może się z zaplanowanym miejscem nie utożsamiać, że ludzie mogą nie czuć się bezpiecznie w przestrzeni, która choć jest „ładna”, to nie sprzyja interakcjom.

Po drugie, choć architektki i planiści starają się, by projekt był spójny z otoczeniem i korespondował np. z przeszłością, to w projektowaniu rzadko wykorzystują świadectwa niematerialne, obecne w pamięci i społecznym dyskursie o miejscu. W dotarciu do tych społecznych pokładów (czy wręcz „podkładów”) miejsca mogą również pomóc socjolodzy i antropolodzy.

Po trzecie, dużo się dziś mówi o planowaniu partycypacyjnym, ale mało o tym, że jest ono specyficznym i złożonym rodzajem działania społecznego, które wymaga wiedzy o dynamice procesów społecznych oraz umiejętności ich planowania i realizacji. I to jest obszar do działania dla socjologów. Zdarza się, że jesteśmy zapraszani do współpracy bardzo późno: kiedy prace projektowe są zaawansowane i ujawniają się konflikty interesów różnych stron, a napięcia eskalują. Straty mogą być wtedy bardzo duże – nie tylko i nie przede wszystkim finansowe. To także spadek wzajemnego zaufania mieszkańców, projektantów, instytucji publicznych oraz nawarstwiającego się pretensje i podejrzenia, utrudniające osiągnięcie jakiegokolwiek porozumienia.

W ostatnich latach widać sygnały powolnej zmiany. Coraz częściej pojawiają się konkursy architektoniczne, w których warunkiem jest włączenie do prac nad projektem przedstawicieli innych branż, w tym socjologów. Taką zmianę – w kierunku współpracy międzydyscyplinarnej i międzybranżowej – wymusza też ustawa rewitalizacyjna. Sądzę jednak, na podstawie moich doświadczeń z pracy w takich zespołach, że zmiany nie da się zadekretować, przy oczekiwaniu szybkich efektów. Potrzeba więcej okazji do współpracy międzydyscyplinarnej już na etapie studiów – bo komunikowanie się w takich zespołach jest z wielu względów trudne,

a także autentycznej otwartości specjalistów. To zaś wymaga wzajemnego uznania kompetencji przedstawicieli różnych dyscyplin oraz dostrzeżenia interesów społecznych, ponadbranżowych, niepartykularnych.

Czy architekt może i potrafi projektować w każdej skali?

KARINA KLIŃSKA: Życie w źle zaplanowanym mieście może być równie dokuczliwe jak próba skonsumowania zupy przy pomocy zbyt płaskiej łyżki. Dlatego myślenie różnymi skalami jest tak ważne. Wygodny dom to zarówno odpowiednie usytuowanie na działce, funkcjonalny rozkład pomieszczeń, jak i dobór klamek o odpowiednim kształcie oraz ich montaż na właściwej wysokości. Skale rezonują, wpływają na siebie, błąd w jednej burzy harmonię pozostałych. Nie zawsze to rozumiano. Przykładem tego, co w rozmiarze projektu wyglądało dobrze, a po zrealizowaniu już nie, jest Brasilia – stolica Brazylii. Miasto zbudowane od podstaw. Modernistyczna utopia o rzucie przypominającym ptaka. Duński urbanista, prof. Jan Gehl, lecąc nad nim helikopterem, stwierdził, że o ile z góry wygląda wspaniale, to z perspektywy mieszkańca: „Brasilia is shit”.

5 lipca 1972 roku zburzono osiedle mieszkaniowe Pruitt-Igoe w St. Louis, zaprojektowane przez Minoru Yamasakiego zgodnie z założeniami kongresu CIAM. Charles Jencks ogłosił ten dzień symboliczną datą końca modernizmu, którego wadliwie zrealizowane wizje, rozwijające społeczne patologie, skupiły się tu jak w soczewce. Z własnego podwórka znamy na wylot przeskalowane osiedla budowane w okresie Polski Ludowej – ich długie, ciemne, wąskie korytarze wciąż sprawiają, że jak najszybciej chcemy zniknąć za drzwiami mieszkania, a nawiązywanie bliższych relacji sąsiedzkich wydaje się tam ekstrawagancją.

Architekt powinien potrafić projektować w każdej skali. Powinien być urbanistą, socjologiem i wrażliwym społecznie reportażystą w jednym.

→ Kopiowanie, powtarzalność, najtańsze rozwiązania, brak indywidualnego rysu, projektowanie po linii najmniejszego oporu (pod minimalne przepisowe wymiary), a równocześnie maksymalizacja zysków i przestrzeni, którą można sprzedać (kosztem zmniejszenia przestrzeni wspólnych) – oto bolączki pędzącego donikąd, nastawionego na profity dla inwestora, współczesnego budownictwa. ←

↳ KARINA KLIŃSKA
ARCHITEKTKA

Jane Jacobs, słynna aktywistka walcząca o projektowanie urbanistyczne w ludzkiej skali, krytykowała modernistyczne przebudowy Nowego Jorku już w latach 50. ubiegłego wieku (niestety polskim czytelnikom jest szerzej znana dopiero od kilku lat). Według niej miarą projektowania powinien być człowiek (nie samochód, nie matematyczny corbusierowski moduł), architektura powinna rozwiązywać istniejące problemy społeczne (zamiast tworzyć nowe), a miasta – rozrastać się harmonijnie (a nie bez kontroli i ograniczeń).

Istotnym zagadnieniem dotyczącym skali jest detal architektoniczny. Niestety najczęściej z braku czasu, funduszy bądź po prostu woli klienta, biura projektowe nie zawsze kładą na niego nacisk. Kopiowanie, powtarzalność, najtańsze rozwiązania, brak indywidualnego rysu, projektowanie po linii najmniejszego oporu (pod minimalne

przepisowe wymiary), a równocześnie maksymalizacja zysków i przestrzeni, którą można sprzedać (kosztem zmniejszania przestrzeni wspólnych) – oto bolączki pędzącego donikąd, nastawionego na profity dla inwestora, współczesnego budownictwa. Obecne odległości pomiędzy sąsiadującymi blokami to coraz częściej minimalna wartość wyznaczana przez współczynnik przesłaniania (12 m, którym chwali się deweloper w filmie *Bloki* Konrada Królikowskiego). Kiedyś te wartości były kilka razy większe, nie wspominając o miejscu na rozległe, zielone skwery i przestrzenie do zabawy. Dziś smętny widok pojedynczej huśtawki, betonowego „placu zabaw”, wciśniętego pomiędzy geokratę, chodnik i drogę przeciwpożarową tylko dlatego, że przepisy nakazują, by był, staje się regułą. Kolejnym zagrożeniem dla detalu i ludzkiej skali są „wiel-

kie gesty” gwiazd architektury – w tych swoistych, dominujących nad miastem pomnikach stawianych własnemu geniuszowi, formę estetyzuje się nadmiernie, a socjologiczny aspekt – pomija. Na szczęście do *mainstreamu* przebija się architektura społecznie wrażliwa (nagroda Pritzкера 2016, nagroda Miesa van der Rohe 2018 i 2019), a i koncentracja na detalu wraca do łask. Wciąż istnieją biura, które projektują indywidualnie i skupiają się nie tylko na tym, co będzie widać z daleka, lecz także na tym, co jest na wyciągnięcie ręki. Wiele czasu poświęcają materiałom, fakturam i kolorom oraz ich wzajemnej grze i oddziaływaniu na użytkownika. Trzeba trzymać kciuki, aby jak najwięcej młodych architektów trafiło właśnie do takich miejsc. A przynajmniej ci z nich, dla których „klamka [wciąż] jest uściskiem dłoni budynku”, jak pisał swego czasu Juhani Pallasmaa. ●



GRZEGORZ CHOJNACKI

ARCHITEKT IARP

architekt, urbanista, w 2000 roku założył pracownię urbanistyki KANON



DR HAB. MARTA SMAGACZ-POZIEMSKA

socjolog zajmująca się tematyką miejską, profesor w Instytucie Socjologii UJ



DR HAB. KRZYSZTOF KAFKA

urbanista, architekt, adiunkt na Wydziale Architektury PWR



KARINA KLIŃSKA

architektka, współzałożycielka polskiej sekcji Architecture Sans Frontières (Architektura bez granic), prowadzi pracownię Kompozycja

SEE WHAT'S POSSIBLE®

guardian-possibilities.com



Od pewnego czasu obserwujemy coraz szybsze zmiany klimatyczne. Powodują one wzrost temperatury i nasłonecznienia. Szczególnie dostrzegamy ten efekt w obiektach o dużych przeszklonych elewacjach, które wymagają zastosowania nie tylko odpowiedniego rodzaju szkła ale również różnego rodzaju żaluzji i rolet przeciwsłonecznych.

Wychodząc naprzeciw rosnącemu zapotrzebowaniu na tego typu produkty pragniemy Państwu zaprezentować nowatorski produkt na naszym rynku, inteligentne rolety solarne SolarGaps spełniające jednocześnie dwie funkcje.

Pierwszą z tych funkcji jest zacinienie pomieszczeń, tak biurowych jak i mieszkalnych przed nadmiernym nasłonecznieniem i nagrzewaniem, drugą produkcja energii elektrycznej, która może być wykorzystana do zasilania systemów klimatyzacji, oddawania do sieci elektroenergetycznej lub magazynowana w bateriach akumulatorowych.

Inteligentne rolety SolarGaps energię efektywną wytwarzają na powierzchni listew pokrytych ogniwami fotowoltaicznymi o sprawności wynoszącej 23,3%, co jest najlepszym wynikiem na świecie.

Ich inteligencja polega na automatycznym, optymalnym kącie ustawienia listew fotowoltaicznych w stosunku do kąta padania promieni słonecznych w danej chwili, tak aby uzysk energii elektrycznej był maksymalny.

Instalacja pionowych ogniw fotowoltaicznych w postaci inteligentnych rolet SolarGaps pozwala uzyskać dodatkowe powierzchnie wytwarzające energię elektryczną i przybliżyć nas do wznoszenia budynków do Net Zero.

Poprzez powyższą publikację w branżowym periodyku, pragniemy Państwa zainteresować nowatorskim produktem jakim są rolety SolarGaps. Mam nadzieję, że w niedługim czasie znajdą się one w Państwa projektach architektonicznych.

W przypadku zainteresowania tym przyszłościowym produktem, którego jesteśmy wyłącznym dystrybutorem w Polsce, prosimy uprzejmie o kontakt.

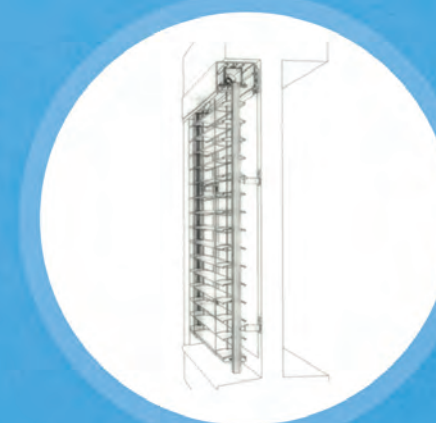
Autor: Andrzej Malawski
andrzej@solargaps.com.pl
tel. 603 680 186



Montaż **HeadBox** zapewnia bezpieczne, trwałe połączenie, chroniąc okno przed śniegiem i wiatrem. Żaluzje całkowicie chowają się, dając schludny i określony wygląd.



Mocowanie **kabla stalowego** eliminuje grube poprzeczki, zapewniając minimalny, estetyczny wygląd, jednocześnie zapewniając bezpieczne mocowanie na wietrze.



System szybkiego montażu umożliwia bezpieczny, opływowy punkt mocowania, idealny dla jednostek wymagających sezonowego przemieszczania.

**INTELIGENTNE
ŻALUZJE SOLARNE**

GMPC SP. Z O.O.
UL. BIECKA 21A
38-300 GORLICE
Wyłączny dystrybutor w Polsce

+48 534 968 324
+48 603 680 186

WWW.SOLARGAPS.COM.PL

WWW.AFORE.COM.PL

KRYZYS GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ. ŹRÓDŁA – SKUTKI – REKOMENDACJE

TEKST: ADAM KOWALEWSKI

Kryzys gospodarki przestrzennej w Polsce narasta od wielu lat. Brak racjonalnej polityki przestrzennej i wady planowania przestrzennego są przedmiotami powszechnej oraz uzasadnionej krytyki. Najpełniejszą i najszerzej udokumentowaną ocenę tego stanu przedstawia najnowszy raport Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN.

Według raportu *Studia nad chaosem przestrzennym*¹ głównym źródłem kryzysu i przeszkodą w budowie racjonalnego modelu gospodarki przestrzennej w Polsce jest neoliberalizm władz publicznych, które po 1989 roku, za sprawą budowy gospodarki wolnorynkowej, uczyniły przedmiotem gier rynkowych gospodarkę przestrzenną, politykę mieszkaniową i rynek nieruchomości, dziedziny których kontrola jest konieczna, bowiem nie spełniają one warunków i kryteriów wolnego rynku. Konsekwentnie, polityczne

¹ *Studia nad Chaosem Przestrzennym. Tom I-III*, red. A. Kowalewski, T. Markowski i P. Śleszyński, wyd. PAN KPZK 2018, online: <http://czasopisma.pan.pl/skpzk/125355> [data dostępu: 1 VII 2019]. Studia są podstawą niniejszej informacji, jednak z racji na ich objętość (840 stron) prezentowane są tu jedynie najważniejsze oceny, dane i wnioski.

decyzje systematycznie obniżały rangę oraz pozycję gospodarki przestrzennej i planowania przestrzennego w zarządzaniu krajem. Proces ten dobrze ilustruje usytuowanie tych problemów w strukturze władz centralnych. W pierwszych sześciu latach rządów 1989–1995 szef resortu budownictwa, nadzorujący te działy, był członkiem Rady Ministrów, a problemami planowania przestrzennego, urbanistyki i architektury zajmowało się kilka departamentów oraz dwóch podsekretarzy stanu. W roku 1996 Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa zostało zlikwidowane, a problematyka gospodarki i planowania przestrzennego została przeniesiona do powołanego Urzędu Centralnego, a następnie kolejnymi decyzjami Rady Ministrów status Urzędu obniżono przez odebranie jego kierownikowi rangi rządowej.

BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA KRYZYSU

Bezpośrednią przyczyną kryzysu są wadliwe regulacje, które wprowadziły prymat prawa własności nad interesem publicznym, a w orzecznictwie utrwaliły zasadę wolności zabudowy i ustanowiły silną pozycję polityczną grup interesu, mających na celu osłabianie planowania przestrzennego i publicznej kontroli rynku nieruchomości. Prawo ograniczyło rolę planowania przestrzennego i zmniejszyło nadzór gmin nad procesami budowlanymi. Jego dużą wadą jest niespójność. Normy generalne z zasady trafnie określają merytoryczne cele ustaw, lecz ich realizacja często bywa ograniczona, a niekiedy nawet nie-realna, bowiem brak szczegółowych regulacji, które by ją zapewniły. Ustawy określające procesy przestrzenne z zasady raczej nie monitorują skutków regulacji o kluczowym znaczeniu dla ochrony ładu przestrzennego. Zmiany po roku 2003 nie uwzględniały stopnia anarchizacji gospodarki przestrzennej w Polsce. Przykładem jest wprowadzenie ustawowego odrolniania gruntów w miastach, bez powiązania z bilansem terenów budowlanych i prognoz inwestycyjnych.

Z:A

Z:A

fol. Google Earth



Moriñigo w Hiszpanii – wyraźnie widoczne granice terenów zabudowanych.

PRAWNE ŹRÓDŁA CHAOSU

Chaos, zwłaszcza na terenach presji inwestycyjnej, powodują decyzje administracyjne o ustaleniu warunków zabudowy i zagospodarowania terenu (tzw. wuzetki), które umożliwiają lokalizowanie inwestycji na obszarach pozbawionych planów miejscowych. Miały one służyć uzupełnianiu zabudowy na terenach zurbanizowanych (jak ich prawny pierwowzór w Niemczech), a stały się podstawą pozwoleń na budowę co drugiej inwestycji w Polsce.

Prawo, obok stanowienia ram dla racjonalnych, mądrych działań, powinno również spełniać funkcje kontrolne i prewencyjne. Jego rolą jest ograniczanie nieracjonalnego działania w gospodarowaniu przestrzenią oraz zakazywanie podejmowania tych społecznie i gospodarczo szkodliwych, burzących ład przestrzenny. Powinno zapobiegać i chronić lokalną społeczność i kraj przed nieracjonalnym postępowaniem, które marnotrawi publiczne środki i majątek, generuje wadliwe zagospodarowanie terenu – osiedla bez zieleni, szkół i opieki lekarskiej, obszary zabudowy pozbawione transportu publicznego. Tych zadań polskie prawo nie realizuje.

Szczególne nasilenie negatywnych zjawisk przyniosło ostatnie kilkanaście lat wraz z rozwojem gospodarczym i *boomem* inwestycyjnym, wywołanym przez fundusze unijne. Rozpraszanie zabudowy i niekontrolowana suburbanizacja niszcząca krajobraz Polski przybrały rozmiary niespotykane w cywilizowanych krajach.

WADLIWE PRAWO I DYSFUNKCJONALNY SYSTEM PLANOWANIA PRZESTRZENNEGO

Prawo nie spełnia swojej roli – nie reguluje procesów osadniczych, urbanizacyjnych i inwestycyjnych. Podstawowe dokumenty, jakimi powinny być w tym zakresie miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, obejmują wprawdzie 28% powierzchni kraju, jednak w większości są uchwalane dla te-

renów o ograniczonym ruchu budowlanym, w tym także tych, które nigdy nie będą zabudowane.

Plany miejscowe często mają wadliwą strukturę programową, bowiem przeznaczają pod zabudowę mieszkaniową tereny wielokrotnie przekraczające potrzeby i możliwości ekonomiczne gmin. W całym kraju, według stanu na koniec 2012 roku, umożliwiają one zasiedlenie 62 mln osób. Jeszcze groźniejsze są wyniki bilansów przeznaczenia terenów według obowiązujących studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gmin. Szacunek ich chłonności demograficznej przekracza 200 mln mieszkańców.

Niesprawne planowanie przestrzenne uniemożliwia wyważanie, często sprzecznych, interesów publicznych i prywatnych. Zapomnieliśmy, że jedynie sprawne planowanie zapobiega konfliktom nieuniknionym w gospodarowaniu przestrzenią. Istotną prawną wadą planowania przestrzennego, jest również brak możliwości przeprowadzenia scaleń na terenach rozwojowych. W konsekwencji, zarówno na obszarach objętych planem, jak i na pozostałych należących do gmin, urbanistyka stanowi odwzorowanie układu podziałów rolnych i granic gospodarstw chłopskich.

SPOŁECZNA OBOJĘTNOŚĆ

Kryzys gospodarki przestrzennej w Polsce jest pogłębiany przez niedoceniające racjonalnego planowania przez społeczeństwo. Przeciętny obywatel nie wie, że jego podatki pokrywają również straty wywoływane chaosem przestrzennym i wadliwymi aktami planowania. Społeczeństwo obywatelskie – ważne w teorii, gdyż w jego imieniu działają i na jego mandat powołują się wszyscy bez wyjątku aktorzy „gry o przestrzeń” – ma bardzo ograniczony wpływ na kształt polityki przestrzennej, bo konsultacje społeczne nie spełniają swojej roli. Są zbiurokratyzowane i adresowane do instytucji oraz grup zawodowych zainteresowanych głównie ochroną swoich interesów.



foto: Adam Kowalewski

Chaos przestrzenny na przedmieściach Warszawy.

STRATY SPOŁECZNE I GOSPODARCZE

Chaos przestrzenny i niekontrolowana urbanizacja generują kolosalne straty społeczne i gospodarcze. Dotyczą one praktycznie wszystkich dziedzin naszego życia i są efektem systematycznego osłabiania publicznej kontroli procesów przestrzennych przez ekipy rządzące III RP. Główne koszty kryzysu ponoszą lokalne społeczności, mieszkańcy gmin, których budżety są rujnowane przez wadliwe plany miejscowe (w wielu wypadkach naruszające elementarne zasady ładu przestrzennego). W skrajnych przypadkach to także zmarnotrawione setki milionów złotych.

Patologie przestrzenne i żywiołowe procesy urbanizacyjne obniżają społeczną wartość przestrzeni, degradują zagospodarowanie terenu pod względem funkcjonalnym i kulturowym. Zróznicowanie jego standardów na obszarach bezplanowej urbanizacji powoduje polaryzację społeczno-przestrzenną i osłabia więzi społeczne. W przeważającej części są to także tereny o niskiej kulturowej wartości.

Rozproszona zabudowa nie jest dostosowana do lokalizacji miejsc pracy i istniejących układów komunikacyjnych, a niewydolna sieć komunikacyjna nie może obsłużyć rosnącego natężenia ruchu. Wskutek tego zatłoczenie drogowie w polskich aglomeracjach osiągnęło katastrofalne rozmiary, plasując się one od lat w niechlubnej ścisłej czołówce miast Europy o najniższej średniej prędkości przejazdu. Koszty dojazdów do pracy w aglomeracjach można liczyć w dziesiątkach miliardów złotych w skali roku. Dodatkowo czas tracony na dojazdy ogranicza dostęp do usług, terenów rekreacyjnych i obiektów kultury. Do rozproszonej i chaotycznej zabudowy gminy nie są w stanie doprowadzić wodociągów, kanalizacji oraz sieci energetycznych. Również zapewnienie odpowiedniego standardu infrastruktury społecznej jest niemożliwe ze względu na jej wysokie koszty na terenach rozproszonej zabudowy.

Chaos urbanizacyjny i reklamy niszczą krajobraz, zwłaszcza jego walory estetyczno-widokowe, a niesprawne planowanie przestrzenne i brak kontroli zmian zagospodarowania terenu powiększają koszty funkcjonowania środowiska przyrodniczego. Straty w tym ostatnim są nieuniknionym następstwem rozwoju gospodarczego, ale można je ograniczyć, jeśli system planowania przestrzennego i organizacja systemów osadnictwa będą spójne z wymogami przyrody. Obecnie szczególnie szkodliwa jest zabudowa cennych terenów powodująca defragmentację naturalnych układów – korytarzy ekologicznych i klinów nawietrzających w miastach.

NIEEFEKTYWNE ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENI

A STRATY GOSPODARCZE

Nie znamy pełnego rozmiaru strat generowanych przez złe zakoszarowanie przestrzenne, badania w dziedzinie ekonomiki polskich miast są na niskim poziomie. Część zidentyfikowanych kosztów jesteśmy w stanie dokładnie określić, a część jedynie oszacować na podstawie analiz prowadzonych w innych krajach.

Zidentyfikowane w III tomie Studiów koszty i straty związane z chaosem przestrzennym dotyczą bezpośrednio osadnictwa, a zwłaszcza obsługi infrastruktury publicznej, uzbrojenia terenów, dysfunkcji urbanistyczno-przestrzennych i niskiej efektywności ekonomicznej osadnictwa. Udokumentowany został wzrost kosztów infrastruktury technicznej (budowy i eksploatacji) oraz transportu i mobilności. Wysokie straty wywołują zwłaszcza wzrost mobilności dziennej, zwiększenie popytu na transport, nieefektywność transportu publicznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego i pogarszanie się warunków obsługi transportowej. Bezplanowa urbanizacja, a w szczególności rozpraszanie zabudowy, wydłuża dojazdy. Według aktualnych szacunków nakłady na dotarcie do pracy z odległości powyżej 5 km sięgają 26 mld zł rocznie.

→ Wiele gmin ponosi lub będzie ponosić koszty wykupu gruntów pod drogi oraz koszty budowy infrastruktury technicznej na terenach, które nigdy nie będą zabudowane, na skutek wielokrotnie przeszacowanych potrzeb powierzchniowych dla budownictwa mieszkaniowego. Według dostępnych danych koszty te wynoszą od 67 do 129 mld zł. ←

Istotne są również straty na rynku nieruchomości. Nieuzasadnione koszty ponosimy, przez wyznaczanie zbyt dużych terenów pod budownictwo mieszkaniowe w studiach uwarunkowań i planach miejscowych. Wiele gmin ponosi lub będzie ponosić opłaty za wykup gruntów pod drogi oraz na budowę infrastruktury technicznej na obszarach, które nigdy nie będą zabudowane, na skutek wielokrotnie przeszacowanych potrzeb terenowych dla budownictwa mieszkaniowego. Według dostępnych szacunków koszty te wynoszą od 67 mld zł (według GUS z ankiet gminnych) do 129 mld zł (na podstawie symultanicznych badań Kozińskiego i Olbrysa). Ich wielkość grozi bankrutem wielu gmin i stanowi zagrożenie dla stabilności finansów publicznych w skali całego kraju².

Od lat rejestrujemy wysokie koszty zniszczeń zabudowy i infrastruktury na terenach objętych ryzykiem powodzi i powstawania osuwisk, które zostały zabudowane w wyniku wadliwych decyzji lokalizacyjnych. Według Programu Bezpieczeństwa Powodziowego w Dorzeczu Wisły Środkowej „79% planów miejscowych uchwalonych przez gminy środkowej Polski tereny zagrożone powodzią przeznaczyło pod zabudowę”.

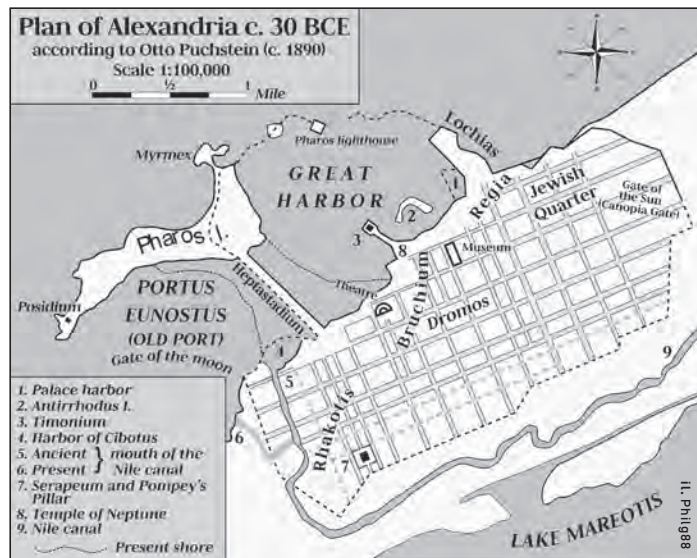
Straty ekonomiczne powoduje brak systemu rezerwacji obszarów pod publiczne inwestycje ponadlokalne, zwłaszcza na drogi szybkiego ruchu i korytarze przesyłowe. Chaotyczna, rozproszona zabudowa zwiększa koszty wykonania i eksploatacji sieci kanalizacyjnych, wodociągowych, gazowych, ciepłowniczych, energetycznych, telekomunikacyjnych, drogowych i oświetleniowych. Wymaga też utrzymania nieracjonalnie dużej liczby małych szkół, przedszkoli czy ośrodków zdrowia, w których koszty jednostkowe są wyższe niż w większych placówkach, bo budynki, sprzęt i personel nie są efektywnie wykorzystywane.

² Wyniki wieloletnich badań są podsumowane w cytowanych *Studiach nad chaosem przestrzennym*. Tom III.

foto: Google Earth



Białoteka – ul. Ostródzka – ulica zbiorcza – szerokość 6 m. Główne pasmo rozwojowe aglomeracji stołecznej o chtonności docelowej 600 tys. mieszkańców.



Plan Aleksandrii – prawie współczesny program miejski.

Nadmiar terenów przewidzianych w planach miejscowych pod zabudowę skutkuje wirtualnym rynkiem nieruchomości, a równocześnie wadliwym systemem planowania. Błędy prawa uniemożliwiają gminom wykorzystanie wzrostu wartości terenów wskutek uchwalenia planów miejscowych, zwłaszcza wpływów z opłat planistycznych, podatków oraz opłat adiacenckich.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KRYZYS GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ

Kto stoi za ogromnymi stratami, które ponosi państwo i społeczeństwo w następstwie chaosu przestrzennego? Niewątpliwie władze publiczne, bowiem to one stanowią prawo, odpowiadają też za stan kontroli procesów urbanizacyjnych i politykę przestrzenną kraju. Należy pamiętać, że ta rola rządzących istnieje od zarania naszej cywilizacji, od miast Mezopotamii, Egiptu i Starożytnej Grecji. W VI wieku p.n.e. Aleksandria została zaprojektowana przez macedońskiego architekta Dinokratesa na polecenie Aleksandra Wielkiego. Jej program zawierał wiele funkcji, które spotykamy we współczesnym mieście – dzielnice mieszkaniowe, świątynie, stadiony, cmentarze, fortyfikacje, koszary i dwa porty.

Troska o miasto była dla rządzących jednym z najważniejszych zadań również w średniowieczu i jest nim w XXI wieku. Obecnie władze publiczne określają zasady budowy miast, modele przestrzenne, systemy administrowania oraz reguły społeczne i prawne. Decydują o architekturze, przestrzeniach publicznych i mieszkalnictwie. Zmieniały się programy, funkcje, instytucje i organizacja, ale sens od wieków pozostawał ten sam – miasto jest ważne.

W krajach Europy ingerencja władz centralnych w sprawy miast, architektury i urbanistyki, a także nadzór nad nimi jest zjawiskiem powszechnym. Przykładem był osobisty wkład kolejnych prezydentów Francji w budowę Muzeum d'Orsay, dzielnicy

La Défense z Le Grande Arche, Centrum Pompidou i piramidy Luwru. Wszystkie te projekty zrealizowano jako prezydenckie, bowiem Paryż, jego urbanistyka i architektura to kwestie zbyt ważne, aby decyzje w ich sprawie podejmowali projektanci.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA CHAOS URBANIZACYJNY W POLSCE

Niechętnie dyskutujemy o odpowiedzialności za chaos urbanizacyjny i jego skutki, na wiele pytań brak odpowiedzi. Dlaczego mamy społeczne przyzwolenie na bałagan i brzydotę, na patologie urbanizacyjne naruszające interesy wszystkich obywateli? Dlaczego jesteśmy świadkami rażącej sprzecznością pomiędzy deklaracjami dokumentów rządowych, takich jak Założenia Krajowej Polityki Miejskiej i Strategia Odpowiedzialnego Rozwoju a diagnozami, rekomendacjami oraz decyzjami kolejnych rządów i kadencji Sejmu.

Warto przypomnieć treść uchwały Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 2011 r. w sprawie przyjęcia koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju 2030. W uchwale m.in. stwierdza się: „Nieuporządkowany system gospodarki przestrzennej wywołuje konkretne skutki w sferze społecznej i gospodarczej. Są nimi przede wszystkim problemy społeczne w postaci patologii, alienacji, frustracji i konfliktów wynikające z segregacji społecznej [...] Efektem braku konsekwentnej polityki przestrzennej jest niekontrolowana urbanizacja wywołująca koszty budowania dodatkowej infrastruktury nieuzasadnionej rachunkiem ekonomicznym, wydłużenie czasu dojazdu do centrum (do miejsc pracy, edukacji, usług). [...] Konsekwencją obecnego systemu gospodarki przestrzennej jest bardzo niska – ekonomiczna i społeczna – efektywność nakładów na infrastrukturę oraz nieopłacalność rozwoju i utrzymania transportu publicznego. [...] Przepisy kolejnych ustaw dotyczących sfery przestrzennej należą do najczęściej i powszechnie, do tego całkowicie bezkarnie, łamanych przepisów [...]. Obecne regulacje prawne wzmacniają niekorzystne zjawiska, blokując szanse rozwojowe przede wszystkim obszarom zurbanizowanym, sprzyjają rozpraszaniu zabudowy [...]”.

Wkrótce minie 10 lat od tej uchwały, jednak nic nie wskazuje na to, aby wzrosły szanse na przeprowadzenie w Polsce systemowej reformy gospodarki przestrzennej, a także zmiany prawa.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA STAN POLSKIEJ URBANISTYKI I MIAST

Wpływ na stan gospodarki przestrzennej mają nie tylko rządzący, lecz także grupy interesu i użytkownicy przestrzeni. Rodzi to następne pytania *Cui bono*³: kto jeszcze odpowiada za kryzys polskiej przestrzeni? Czyje interesy i wpływy są na tyle ważne, że rządy III RP akceptują od kilkunastu lat wadliwy i szkodliwy system zarządzania przestrzenią? Niestety, również to pytanie rzadko stawia się w naszych dyskusjach o gospodarce przestrzennej, a odpowiedź jest bardzo potrzebna, jeśli chcemy pokonać barierę zmian.

³ Pytanie, komu przynosi korzyść, zadał sędzia rzymski Lucius Cassius Longinus w 125 roku p.n.e.



ROZWIĄZANIA PODŁOGOWE DO KAŻDEGO OBIEKTU

- NUWAY
MATY
WEJŚCIOWE
- CORAL
MATY
WEJŚCIOWE
- NATURALNA
PODŁOGA
MARMOLEUM
- MARMOLEUM
MODULAR
LINOLEUM
W PŁYTKACH
- PODŁOGI
SPORTOWE
LINOLEUM
- ALLURA
PANELE
LVT
- MODUL'UP
LOOSE LAY
- ETERNAL
HETEROGENICZNA
WYKŁADZINA PCV
- SPHERA
HOMOGENICZNA
WYKŁADZINA PCV
- WYKŁADZINA
ANTYPOŚLIZGOWA
STEP
- ROZWIĄZANIA DO
POMIESZCZEN
MOKRYCH
- SARLON
WYKŁADZINA
AKUSTYCZNA
- COLOREX
WYKŁADZINY
ESD
- TESSERA
PŁYTKI
DYWANOWE
- WYKŁADZINY
FLOKOWANE
FLOTEX



→ Według aktualnych szacunków koszty dojazdów do pracy z odległości powyżej 5 km sięgają 26 mld zł rocznie. ←

Likwidacja szkodliwych administracyjnych decyzji o warunkach zabudowy, tzw. wuzetek, dyskutowana od wielu lat, stanowi jeden z warunków racjonalnego zagospodarowania terenu i tworzenia przestrzeni o wysokiej jakości. Jednocześnie ograniczy ona także firmom konsultingowym rynek o wymiarze rocznym kilkudziesięciu milionów złotych. Olbrzymie honoraria utracą lobbyści, spekulanci na rynku nieruchomości, kancelarie prawne i firmy projektowe przygotowujące wystąpienia inwestorów i negocjujące z urzędami warunki zabudowy. Wynagrodzenia w tej dziedzinie to nieraz setki tysięcy złotych przy jednej tylko inwestycji⁴. Planowanie przestrzenne bardzo by te dochody ograniczyło.

Utrzymaniem *status quo* są zainteresowani właściciele karłowatych gospodarstw rolnych, których interesów skutecznie broni jedna z partii rządzących. Jednak wbrew zapewnieniom jej polityków chłopi „nie budują na swoim”, bowiem wieś się wyludnia, a tereny rolne wykupują inwestorzy. Nie wspierają zmian także niektóre samorządy lokalne i ich organizacje, nawet jeśli deklarują poparcie dla koniecznych reform. Powody są znane, sporządzanie planów jest kosztowne i pracochłonne. Partycypacja społeczna to trudne zadanie, brak bowiem w planistycznych procedurach nowoczesnych instrumentów negocjacyjnych. Uchwalenie planu ogranicza możliwości rządzenia, które na terenach bez planu zapewniają decyzje administracyjne. Wśród dużych organizacji samorządowych wyjątkiem jest Związek Miast Polskich, od lat zabiegający o naprawę gospodarki przestrzennej.

Reformie nie sprzyjają odpowiedzialni za bezład przestrzenny polscy politycy. Powołując się na wolny rynek, demokrację, święte prawo własności i wolność zabudowy, pilnują, aby bałagan trwał. Widocznie oni również mają interes w utrzymaniu chaosu przestrzennego. Badanie ciemnej strony naszego życia politycznego jest utrudnione, warto jednak zapoznać się z ocenami świata polskiej polityki w raportach Fundacji Batorego⁵.

⁴ Dochodową obsługę przez kancelarie adwokackie rynku deweloperskiego ułatwia wadliwe prawo, niejasne lub błędne regulacje ustawowe oraz linia orzecznictwa sądów administracyjnych, których decyzje prowadzą niekiedy do rozwiązań sprzecznych z podstawowymi zasadami urbanistyki, ale korzystnych dla inwestora - „bo inwestycje należy popierać” [cytat z uzasadnienia wyroku WSA].

⁵ *Polityka antykorupcyjna. Ocena skuteczności polityki antykorupcyjnej polskich rządów prowadzonej w latach 2001–2011*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2011. Według badań niemieckich inwestycje należą do trzech najbardziej zagrożonych korupcją działań gospodarczych.

REFORMA SYSTEMOWA GOSPODARKI PRZESTRZENNEJ

Zmiana jest konieczna, a jej podstawowym celem powinno być prawo równego dostępu do zasobów przestrzeni, rozumianej współcześnie jako dobro wspólne i ograniczone, którego użytkowanie oraz redystrybucja muszą być uregulowane ze względu na immanentne cechy ułomności rynków ziemi i nieruchomości. Nowy system gospodarki przestrzennej powinien być również otwarty na wyzwania przyszłości, a także postulaty pojawiające się w skali europejskiej.

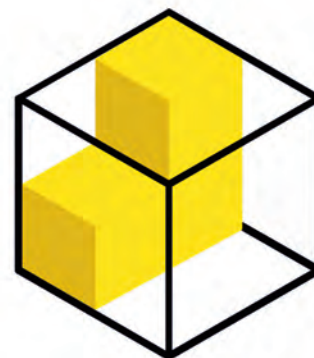
Niezbędna i pilna jest systemowa reforma planowania przestrzennego jako elementu odpowiedniego organizowania rozwoju na poziomie kraju, regionu oraz gminy. Należy zbudować system wielopodmiotowego, zintegrowanego planowania i zarządzania nim na wszystkich poziomach terytorialnej organizacji państwa. Od 2007 roku podejmowane są próby naprawy wadliwego prawa, w tym zwłaszcza regulacji planowania przestrzennego. Wobec rosnących strat gospodarczych i społecznych, generowanych przez chaos urbanizacyjny oraz skutek narastającej krytyki prawa, władze centralne zmuszane były do podejmowania kolejnych inicjatyw legislacyjnych. Bez sukcesu.

Jest oczywiste, że reforma wymaga wielu trudnych zmian. Nie wolno jej jednak odkładać, gdyż nie można tolerować patologii urbanizacyjnych, które generują olbrzymie i wciąż rosnące straty gospodarcze oraz społeczne, oszacowane na ponad 84 mld zł rocznie. Warto też zauważyć, że reforma ma coraz więcej sojuszników. Nasza wiedza o wartości dobrze zagospodarowanej przestrzeni i o kosztach szkodliwych procesów urbanizacyjnych jest coraz większa. Jeśli informacje o pozytykach z reformy dotrą do świadomości społecznej, kontrola rozwoju i ochrona ładu przestrzennego znajdą się na liście celów politycznych. Wówczas można będzie przystąpić do porządkowania prawa i instytucji oraz naprawy systemowej gospodarki przestrzennej. ●



DR ADAM KOWALEWSKI

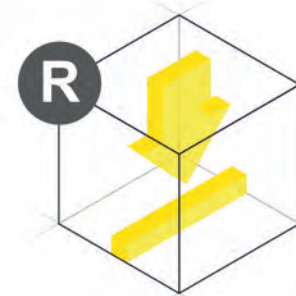
architekt, urbanista, dr nauk ekonomicznych, członek Rady Fundatorów Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, członek Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN oraz SARP, TUP, CICA



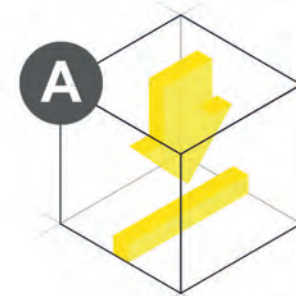
STREFA PROJEKTANTA

WEJDŹ NA

WWW.STREFA-PROJEKTANTA.PL



BIM - BIBLIOTEKI REVIT



BIM - BIBLIOTEKI ARCHICAD



Kompleks biurowy .KTW

– przemiana Katowic odbywa się z udziałem Aluprof

Przemiana Katowic od kilku lat odbywa się za sprawą architektury miejskiej. Centrum tego procesu jest modernizacja przestrzeni śródmiejskiej i powstanie tzw. Strefy Kultury. W najważniejszych obiektach, będących symbolem zachodzących zmian, obecne są systemy aluminiowe marki Aluprof. Jednym z nich jest kompleks biurowców .KTW. Już dziś możemy przyjrzeć się pierwszemu z dwóch budynków.

Wielka Przemiana Katowic

Na terenach byłej Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”, w centrum 2-milionowej metropolii śląskiej, od dekady realizowany jest plan rewitalizacji i przemiany miasta, którego nowym symbolem staje się tzw. Strefa Kultury. Jej pierwowzorem jest Zagłębie Ruhry położone w Nadrenii Północnej-Westfalii w Niemczech. W odległości niewiele ponad kilkudziesięciu metrów od siebie zlokalizowane są jedne z najcenniejszych obiektów architektonicznych, jakie powstały w ostatnich latach w Polsce – siedziba Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia, Międzynarodowe Centrum Kongresowe, Muzeum Śląskie oraz pierwsza wieża kompleksu biurowego .KTW. Zarówno .KTW, jak i pozostałe budynki zrealizowano z udziałem systemów aluminiowych polskiej marki Aluprof.

.KTW: prostota formy, siła wyrazu i etos w jednym

Dla twórców kompleksu .KTW, architektów Przemysła Łukasika i Łukasza Zagały z Medusa Group, Śląsk oznacza etos pracy, sumienność, uczciwość, prostotę i skromność. Nic na pokaz, a jednak z pomysłem i fantazją. Projekt architektoniczny .KTW jest odzwierciedleniem tej idei. Pierwszy z dwóch realizowanych budynków liczy 31 kondygnacji nadziemnych, 3 kondygnacje podziemne, ma 39 900 m² powierzchni biurowej i 2 100 m² powierzchni handlowo-usługowej. To obiekt, który łączy funkcje biurowe, usługowe i publiczne pod wspólnym mianownikiem nowoczesnej architektury i funkcjonalnych rozwiązań zaprojektowanych z myślą o komforcie użytkowników oraz z poszanowaniem środowiska. Warto wspomnieć, że budynek posiada certyfikację BREEAM na poziomie Very Good.

Rozwiązania szyte na miarę wielkiej architektury

Tym, co z pewnością najbardziej przykuwa uwagę w tym obiekcie jest spektakularna fasada szklana zaprojektowana z udziałem zaawansowanych systemów aluminiowych marki Aluprof. Dzięki współpracy projektantów z Medusa Group oraz inżynierów Aluprof możliwe było stworzenie fasady segmentowej, która pozwala na budowę imponujących przeszkleń, a także przenoszenie bardzo dużych obciążeń. Na potrzeby inwestycji zaprojektowano specjalny system aluminiowy – fasadę elementową MB-SE85.KTW. W obiekcie wykorzystano także fasadę słupowo-ryglową MB-SR60N EFEKT oraz drzwi MB-86 SI wpinane w fasadę elementową i fasadę słupowo-ryglową.

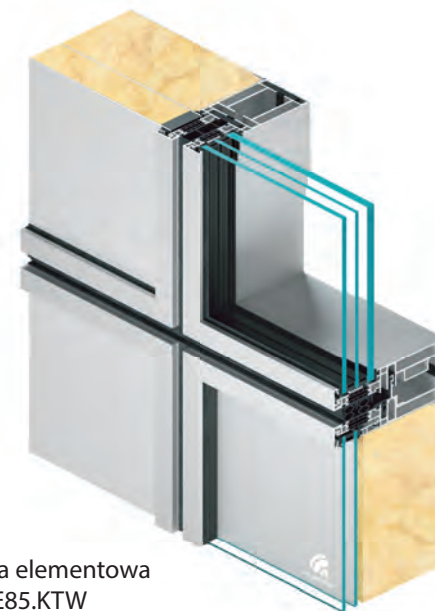
.KTW to kolejna wyjątkowa realizacja, która warunkowała naszą pełną mobilizację do pracy przy tak prestiżowym obiekcie. Jesteśmy dumni, że ponownie zaufano naszej firmie, doceniono profesjonalizm, gamę innowacyjnych rozwiązań i zdecydowano o zastosowaniu w budynkach systemów Aluprof. Cieszy nas, że po raz kolejny mieliśmy okazję współtworzyć obiekt, który jest częścią unikalnego procesu modernizacji Katowic. To ogromny zaszczyt, że nasze systemy są już na stałe wpisane w odradzającą się przestrzeń Strefy Kultury – mówi Zbigniew Poraj, Dyrektor Sprzedaży Obiektowej Aluprof.

Obiekt Roku w opinii użytkowników

Pierwsza z dwóch wież .KTW już teraz doskonale wpisuje się w odmienioną przestrzeń Katowic. Budynek jest doceniany zarówno przez mieszkańców, jak i branżę architektoniczną. Biurowiec zdobył II miejsce w konkursie Obiekt Roku w Systemach Aluprof 2018 oraz nagrodę internautów przyznaną na podstawie otwartego głosowania. Jak zaznaczył twórca projektu, architekt Przemysła Łukasik, nagroda dla .KTW jest dowodem na to, że nadal w Polsce „modne może być proste”.

Strefa Kultury z udziałem Aluprof

Strefa Kultury będąca symbolem przemian, jakie zaszły w ostatnich latach w Katowicach jest także symbolem wielkiego rozwoju spółki Aluprof, jaki miał miejsce ostatniej dekadzie. Zaawansowane systemy aluminiowe marki z Bielska-Białej obecne są bowiem nie tylko w spektakularnym .KTW, ale także w innych obiektach zrewitalizowanej przestrzeni centrum miasta, m.in. w budynku NOSPR, Muzeum Śląskim oraz Międzynarodowym Centrum Kongresowym i wielu innych budynkach tworzących wyjątkową architekturę aglomeracji śląskiej.



Fasada elementowa
MB-SE85.KTW

REKLAMA

RING

Na ile decyzje planistyczne i urbanistyczne powinny być podejmowane przez profesjonalistów, a na ile przez polityków? Jaka jest rola władz, administracji publicznej i projektanta w kreowaniu polityki przestrzennej? O opinie zapytaliśmy architektów, którzy patrzą na ten proces z różnych perspektyw – urbanisty, inwestora i właściciela pracowni projektowej.

1.



MAŁGORZATA ŁAPETA

Urbanistyka jest instrumentem polityki. Tak było kiedyś i tak jest teraz. Historyczne centra miast lokacyjnych, osiedla z wielkiej płyty, chaotyczne dzielnice domków jednorodzinnych na przedmieściach, cała przestrzeń, która nas otacza – to wszystko jest konsekwencją podjętych niegdyś decyzji politycznych.

Wpływają one na przestrzeń, ponieważ politycy tworzą prawo. Chcielibyśmy więc, aby słuchali oni profesjonalistów, którzy z prawem tym będą mieli do czynienia na co dzień. Jest to ważne w kraju, gdzie trzy różne akty prawne określają definicję działki

budowlanej, a stosowanie przepisów w praktyce jest czasem trochę inne na Śląsku, inne na Mazowszu, a na Podhalu, jak mawiają górale, Prawo budowlane w ogóle się nie przyjęło.

W przypadku planowania przestrzennego proces decyzyjny jest odbiciem hierarchiczności władzy – od poziomu krajowego, poprzez regionalny, do lokalnego. Praca planistów, którzy tworzą ramy dla pracy architektów, jest determinowana przez decyzje polityczne. Ostateczny kształt przestrzeni zależy od postanowień wszystkich szczebli tej hierarchii, od ogółu do szczegółu. Ale czy to wszystko?

Współczesne miasta mają nowe potrzeby, decyzje planistyczne powinny być więc podejmowane także przez tych, którzy chcą mieć bezpośredni wpływ na to, jak wygląda otaczająca ich przestrzeń.

Wynika z tego tak duża popularność wszelkiego rodzaju ruchów miejskich oraz inicjatyw wspierających oddolne procesy rozwoju miast, zakładających tworzenie koncepcji projektowych na ściśle wyznaczonych obszarach. Wszystko pod okiem profesjonalistów, ale z włączeniem lokalnej społeczności w proces decydowania o przemianach. ●

→ W przypadku planowania przestrzennego proces decyzyjny jest odbiciem hierarchiczności władzy – od poziomu krajowego, poprzez regionalny, do lokalnego. ←

↳ ✕ MAŁGORZATA ŁAPETA



2.



PAWEŁ WŁAD. KOWALSKI

„Jeziro będzie tu, a wieżowce postawimy tam” – ta wypowiedź dyrektora z filmu Stanisława Barei jest wciąż aktualna. Od tamtego czasu niewiele się zmieniło w podejściu do urbanistyki i planowania, chociaż niewidzialna ręka rynku zastąpiła projektantów w białych kitlach, którzy na filmie pochylali się nad makietą fragmentu miasta, aby zdecydować, gdzie co ma być.

Transformacja ustrojowa w Polsce spowodowała upadek urbanistyki. Socjalistyczne „to, co wspólne, jest niczyje” kapitalizm przekuł w czyn. Wspólne „niczyje” zostało rozprzedane, ma już prywatnego właściciela. Urbanistykę zdławił wolny rynek, który w planowaniu przestrzennym wyparł jej sens rozumiany jako wspólne ułożenie indywidualnych praw w harmonijnie działający organizm miasta. „Bo nie ważne, czyje co je, ważne to je, co je moje” – prywatna własność ponad wszystko.

Przebieg przestrzeni miejskiej jest wypadkową wielu czynników z różnych dziedzin. Urbanistyka polega na odkrywaniu praw i zasad, które ją współtworzą, po to, aby móc zarządzać rozwojem aglomeracji. Architekt trak-

tuje plan jak projekt, komponuje, zamiast zgłębiać istotę kształtujących przestrzeń działań i efekty ich korelacji. Nie tworzy się cyfrowych modeli symulujących różnorodne procesy, urbanistyka została zredukowana do projektu układu zabudowy. Tymczasem transformacji ustrojowej w Polsce towarzyszy rozwój techniki cyfrowej, która wsparła wolny rynek, a nie optymalizację rozwoju wspólnej przestrzeni miasta.

Prawo miejscowe to zasady i warunki mające zapewnić określony ład w prognozowanym rozwoju we wszystkich dziedzinach, oddziałujących na przestrzeń. Od stu lat plany tworzone są jak projekty urbanistyczne – to rozmieszczenie funkcji i ich strukturalne powiązania. Architekci jak iluzjoniści kreują wizualizacje inwestycji, często kamuflujące rzeczywisty interes polityków lub zleceniodawców. Nie są reprezentantami lokalnej społeczności, bo ta im nie płaci. Płacą inwestorzy, a efekty tego widać w krajobrazie. Każdy buduje osobno bez związku z kontekstem i ładem, byle spełnić przepisy prawa i żongluje nimi tak, by osiągnąć maksymalny zysk.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego to prawo miejscowe, które tworzy dla siebie lokalna społeczność w ramach jej uprawnień samorządowych, a nie gotowe rozwiązania. Politycy zlikwidowali zawód urbanisty, profesjonalistów przekształcili w funkcjonariuszy wykonujących polecenia władzy. Tworzą oni plany na zamówienie określonego inwestora, dbają często, by zapisy prawne były mętne, niejednoznaczne, aby w wodzie tej dało się dużo złowić. Ważniejsze od pracowni architektonicznych są kancelarie, a zatwierdzenie projektów i ład przestrzenny zależą od wyroków sądowych, którymi kieruje się administracja architektoniczno-budowlana, aby uniknąć wysokich kar za skuteczne zaskarżanie ich decyzji. Polityka to władza, a plan to ustanawiane przez nią prawo. W jego tworzeniu powinni uczestniczyć profesjonaliści umiejący przewidywać jego skutki. Dla kogo i po co? Dla wspólnej wartości, jaką jest ład przestrzenny, i po to, by ją rozwinąć oraz zabezpieczyć przed tym, aby nie stała się kosztem rynkowego zysku dla różnych inwestycji. ●

→ Polityka to władza, a plan to ustanawiane przez nią prawo. W jego tworzeniu powinni uczestniczyć profesjonaliści umiejący przewidywać skutki. ←

↳ ✕ PAWEŁ WŁAD. KOWALSKI

3.



KRZYSZTOF GIEMZA

Role w procesie tworzenia prawa miejscowego określone są ustawą o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i powinny być pełnione profesjonalnie. Brak fachowości jednej ze stron w procesie tworzenia prowadzi do ułomnego produktu, jakim w tym wypadku jest prawo miejscowe. Najprościej odnieść to do projektowania w skali architektonicznej – dobre budynki powstają, jeżeli inwestor i architekt wykazują się profesjonalizmem, m.in. w budowaniu relacji, i wzajemnie określają cele, które przed nimi stoją.

W projektowaniu urbanistycznym, a konkretnie w tworzeniu prawa miejscowego, schemat postępowania jest analogiczny do projektowania w skali architektonicznej, jednak proces – bardziej złożony – nie sprowadza się tylko do „gry” między sponsorem a architektem. Złożona rola tego pierwszego – polityka – w tworzeniu prawa miejscowego jest rozdzielona między organ sporządzający plan (wójta, burmistrza, prezydenta) a Radę Gminy/Miasta. Sponsor reprezentuje również społeczność. Zadaniem urbanisty architekta jest implementowanie do projektu planu miejscowego swojej wiedzy i stosowanie jej w sposób uwzględniający cele i uwarunkowania społeczne.

Myślę, że należy zadać pytanie o to, co powoduje, że sponsor (polityk lub politycy) jest przygotowany do roli, jaką pełni. Czy jego profesjonalizm nie powinien być weryfikowany po to, aby był on świadomym uczestnikiem procesu tworzenia prawa? Jednocze-

→ W tworzeniu prawa miejscowego schemat postępowania jest analogiczny do projektowania w skali architektonicznej, jednak proces bardziej złożony nie sprowadza się tylko do „gry” między sponsorem a architektem. ←

↳ ✕ KRZYSZTOF GIEMZA

śnie należałoby przedyskutować z ustawodawcą czytelność podziału ról oraz zastanowić się, czy nie należy doprecyzować niektórych elementów w całym procesie planistycznym. Wydaje się, że nasze środowisko powinno aktywniej brać udział w dyskusji na temat zmian narzędzi, jakimi tworzy się prawo miejscowe w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego. ●

MAŁGORZATA ŁAPETA

architekt i urbanista, prowadzi własną pracownię planowania przestrzennego

PAWEŁ WŁAD. KOWALSKI

ARCHITEKT IARP

prezes Oddziału Wybrzeże SARP, rzeczoznawca budowlany, biegły sądowy, współwłaściciel W.M. Pracownia Projektowania Miasta

KRZYSZTOF GIEMZA

architekt, prokurent w firmie Echo Investment

DESIGN DELABIE

zrównoważony i odpowiedzialny design

DELABIE, ekspert w dziedzinie **Armatury do budynków użyteczności publicznej**, projektując designerskie gamy zrównoważonych produktów o wysokiej wydajności, wpisuje się w trend oszczędności wody i energii.

DELABIE



PIĘKNO – SPÓJNOŚĆ – DŁUGOWIECZNOŚĆ

TEKST: BARTOSZ KOWAL

Tempo życia wzrasta, żywotność i trwałość architektury maleją. Stare funkcje umierają, a w ich miejsce pojawiają się nowe. Jak w tym procesie zmian społecznych i kulturowych zachować spójność architektoniczną?

← Kościół pw. św. Ducha w Tychach,
proj. Stanisław Niemczyk, wpisuje się
w otoczenie dzięki namiotowej formie.

Wyobraźmy sobie zlecenie idealne. Do architekta przychodzi inwestor, mówi, że dysponuje kawałkiem ziemi i chciałby zbudować obiekt. Ma pewne wyobrażenie, co to mogłoby być, ale nie jest pewien, czy jego inwestycja przyniesie pożytek miastu. Prosi o stworzenie budynku uniwersalnego, niezdeteminowanego przez funkcje, niepodążającego za trendami, ale logicznego i ponadczasowego. Ma on być dobrze zbudowany, z trwałego, powoli i ładnie starzejącego się materiału. Powinien wpisywać się w istniejącą tkankę miejską – respektować potrzeby sąsiadów i, o ile nie jest to konieczne, nie dominować w przestrzeni. Powstają pierwsze koncepcje, które architekt prezentuje inwestorowi. Ten podąża za rozumowaniem projektanta, zwraca mu uwagę na niedociągnięcia i prosi o jeszcze większe zaangażowanie. Sam deklaruje, że w razie wątpliwości jest w każdej chwili dostępny. Pojawiają się nowe rysunki, modele w wielu skalach, pierwsze wizualizacje. Inwestor często bywa w biurze, jest zainteresowany procesem i zaprzyjaźnia się z projektantem i jego zespołem. Do pracowni zapraszani są poszczególni wykonawcy, aby podzielili się swoją wiedzą i pomogli opracowywać detale. Jeżeli to konieczne, powstają *mock-upy*, aby sprawdzić rozwiązania w rzeczywistej skali.

Cel wydaje się być bliski, ale inwestor nie chce wystąpić o pozwolenie na budowę, dopóki wszystko, co jeszcze może być zmienione na papierze, nie zostanie przemyślane. Projekt budowlany narysowany jest z dokładnością projektu wykonawczego, aby wyeliminować niedomówienia i pomyłki. Zgodnie z wcześniej ustalonym planem rusza budowa. Architekt prowadzi nadzór i często spotyka się na niej z inwestorem. Wszystkie niedociągnięcia są natychmiast korygowane na miejscu, a w razie poważniejszych problemów budowę wstrzymuje się do momentu znalezienia odpowiedniego rozwiązania. Najważniejszy jest efekt. W końcu powstaje budynek. Piękna i logiczna

forma, o detalach rozwiązanych w zgodzie ze sztuką, spójna z otoczeniem. Powstaje Architektura.

Zejdźmy na ziemię. Powyżej opisana sytuacja to oczywiście marzenie, a świat nie jest laboratorium, gdzie wszystko można przewidzieć i zaplanować. Budynki projektuje się na kilkanaście lub kilkadziesiąt, a nie kilkaset lat. Innymi słowy – idealnych warunków do projektowania nie ma.

Na szczęście, co jakiś czas pojawiają się budynki dobre, ponadczasowe i trwałe. Ich twórcy to pasjonaci i ludzie, dla których architektura to nie sposób na przeżycie, lecz życie samo w sobie. Oni myślą architekturą.

RÓŻNICE

Chciałbym zestawić ze sobą dwóch architektów urodzonych w 1943 roku i pracujących w jakże odmiennych od siebie warunkach – Szwajcara Petera Zumthora i zmarłego niedawno Stanisława Niemczyka. Wielowątkowe projekty obu cechuje bardzo silna znaczeniowość i osadzenie w kulturze budowlanej regionu, w którym powstają. Znaczeniowość ta nie jest jednak osiągnięta jedynie za pomocą symboli, lecz przede wszystkim poprzez odpowiednie: kształtowanie przestrzeni, materiały i usytuowanie budynku. Wszystkie decyzje projektowe podejmowane przez tych architektów są spójne i wynikają jedna z drugiej, a ich budynki wydają się powstawać, w opisanym na wstępie, nierealnym procesie. Są jednak jak najbardziej rzeczywiste.

Zestawienie twórców chciałbym zacząć od podkreślenia różnic w warunkach, w jakich dorastali. W Polsce w roku 1943 trwała wojna, Czechowice i Dziedzice – nieistniejące jeszcze jako jedno miasto – na których terenie przyszedł na świat Stanisław Niemczyk, leżały na terytorium Rzeszy Niemieckiej. W miejscowości znajdował się obóz koncentracyjny dla Polaków. Lata powojenne to odbudowa kraju z ruin. Do 1989 roku gospodarka była centralnie planowana i brakowało podstawowych produktów, nie mówiąc już o dobrach luksusowych. Nie było warunków sprzyjających tworzeniu architektury. Do dziś projektanci i twórcy pracujący w Polsce mają problem z brakiem ciągłości kulturowej.

W roku 1943 w Szwajcarii, która jako jedno z nielicznych państw pozostała neutralna w czasie II wojny światowej, żyło się względnie normalnie. Kraj uzależniony przed wojną od dostaw m.in. produktów rolniczych z Niemiec stawał się coraz bardziej samowystarczalny. Rozwijał się tu przemysł zbrojeniowy, przyjmowano wielu uchodźców – nierzadko dobrze wykształconych ludzi z terenów okupowanych. Po wojnie w Szwajcarii panowały bardzo dobre warunki do rozwoju.

Zumthor długo uczył się zawodu. Najpierw został stolarzem i w warsztacie swojego ojca budował meble. Następnie studiował architekturę w Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Po studiach przez wiele lat pracował jako konserwator zabytków w Gryzonii. Własną pracownię otworzył w 1979 roku, mając 36 lat. Jak sam wspomina, jego pionierskie projekty konkursowe były zupełnie nieudane, a pierwsza większa realizacja – szkoła w Churwalden z 1983 roku – prezentuje



Osiedle „Nad Jamną” w Mikotowie,
proj. Stanisław Niemczyk.

fol. dzięki uprzejmości AAS Architektura

→ Niemczyk i Zumthor
twierdzą jednogłośnie –
architektura nie ma szans
z naturalnym pięknem świata.
Jedynym rozwiązaniem
jest poszukiwanie harmonii
i odpowiedniej miary. ←

umiejętności rzemieślnicze i wiedzę o konstruowaniu architektury, ale wciąż zdradza brak wyrafinowania i niedojrzałość projektanta.

W 1982 roku zakończyła się budowa kościoła św. Ducha w Tychach. Nie była to pierwsza realizacja Stanisława Niemczyka, który zaraz po studiach zaczął pracę w Miastoprojekcie. Ta jednak do dziś uważana jest za jeden z najlepszych, a na pewno najbardziej radykalnych projektów architekta.

NATURA PONAD ARCHITEKTURĄ

Na początku pracy projektowej Zumthor myśli o pejzażu, w który ma zostać wpisany budynek. Próbuje zakochać się w danym otoczeniu jak w osobie. Komuś, kogo się kocha, nie chce się wyrządzić krzywdy. Projektowanie nie jest łatwe, gdyż każdy budynek zaburza naturalny krajobraz, którego piękno podkreślają tylko dobre realizacje. Te słabsze, określane przez Zumthora mianem rabunkowej zabudowy, sprawiają że pejzaż znika i dopiero, gdy ich masa skutkuje zaistnieniem miasta, jego witalna energia tworzy nową jakość. Powstaje coś, co można by nazwać krajobrazem kulturowym.

Podobnej filozofii można doszukać się u Niemczyka – według niego architektura to „przestrzeń służąca dobrej relacji”, pozwala ona człowiekowi na zorganizowanie swojego życia w zgodzie z naturą, której jest on częścią. Działanie polegające na twórczości niewynikającej z potrzeb życiowych tyiski architekt nazywał antyarchitekturą. Stanowi ona wyraz ludzkich słabości: egoizmu, pychy, i jednocześnie działanie utopijne, gdyż według Niemczyka niemożliwe jest przewyższenie nieskazitelnego piękna natury. W tym aspekcie obaj architekci twierdzą jednogłośnie – architektura nie ma szans z naturalnym pięknem świata. Jedynym rozwiązaniem staje się poszukiwanie harmonii i odpowiedniej miary.

Z:A

Z:A

Określenie skali zabudowy to działanie kluczowe dla wkomponowania budynku w kontekst. Nie jest to trudne, gdy otoczeniem jest zwarta jednolita architektonicznie alpejska wioska z zachowaną ciągłością i tradycją. Trudnym wyzwaniem dla Zumthora było zaprojektowanie term w części Vals, która została „zrabowana” przez hotelowe budynki o nieciekawej, modernistycznej architekturze. Szwajcar przyjął strategię polegającą na potraktowaniu nowoprojektowanego obiektu tak, jakby to on stał tu pierwszy. Częściowo wkopany w ziemię, zbudowany z lokalnego kamienia, nie przypomina niczego w okolicy. Jednocześnie odnosi się wrażenie, że architekci hoteli popełnili błąd. Nie przeszkadza to jednak w pełni korzystać z uroków kąpiele w wodach termalnych. Odwiedzający, wyglądając przez najważniejsze otwory, widzą tylko zazielonione bądź ośnieżone zbocza gór.

Budynek kościoła pw. św. Ducha miał stanąć niemal w szczytym polu w otoczeniu nielicznych domków jednorodzinnych. Wiadomo było jednak, że w przyszłości jego sąsiedztwo zostanie zabudowane blokami mieszkaniowymi. Potrzebne było rozwiązanie, które, mimo dużego metrażu, swoją skalą nie zdominuje otoczenia, a w przyszłości samo nie zostanie przytłoczone przez nowe budowle. Zaproponowana przez Niemczyka prosta forma namiotu w ciekawy sposób

rozwiązuje ten problem. Kalenica zwieńczona czterema zdobionymi wieżyczkami góruje nad najwyższymi z pobliskich zabudowań. Z kolei okap olbrzymiego dachu znajduje się na wysokości pierwszego piętra, co sprawia, że obiekt tworzy relacje z pobliskimi domami. Prawdziwa skala i wertykalność struktury, których Niemczyk szukał na poziomie duchowym, ujawniają się jednak dopiero wtedy, gdy wejdziemy do wnętrza kościoła.

SZCZEROŚĆ MATERIAŁU

Inny zaprojektowany przez Niemczyka kościół, pw. Jezusa Chrystusa Odkupiciela w Czechowicach-Dziedzicach, swoją odpowiednią skalą i wkomponowaniem w pierzeję ulicy w nie-nachalny sposób uzupełnia zabudowę miasteczka. Powstała przestrzeń jest naturalna i pozbawiona nadęcia. To poczucie normalności wzmacnia zastosowanie charakterystycznych dla całego Śląska surowych materiałów: cegły, betonu i miedzi. Zamiłowanie do używania lokalnych budulców stanowi kolejną wspólną cechą Polaka i Szwajcara. Sama lokalność nie wystarcza. Ważne jest ich umiejętnie obrabianie i komponowanie ze sobą – tworzenie wątków ceglanych, dostosowywanie faktury betonu i rysunku szalunku, odpowiednie ciosanie bądź szlifowanie kamienia. Trzeba znaleźć właściwe proporcje,



Kościół pw. św. Franciszka i św. Klary, proj. Stanisław Niemczyk.

fol. Beata Giaz

coś co Zumthor określał mianem współgrania materiałów (niem. *Zusammenklang der Materialien*).

Z kolei Niemczyk niewłaściwe użycie danego tworzywa nazywał stroszeniem się. Architekci nie myślą o materiale jako elemencie wykończenia wnętrz, lecz jak o budulcu, który odbija światło i konstruuje przestrzeń. Ścisła zależność między wybranym materiałem a kształtem budynku jest szczególnie widoczna w projektach Zumthora. Ciężko sobie wyobrazić wnętrze kościoła św. Benedykta w szwajcarskim Sumvitg, oparte na planie zakończonej na ostro elipsy, bez widocznej wewnątrz, rytmicznej i logicznej konstrukcji. Z kolei wnętrze term w Vals nie byłoby tak złożone, gdyby nie wyobrażenie wyabstrahowanego kamieniołomu, gdzie każdy zatopiony w wodzie blok zbudowany jest z mniejszych płyt kamiennych.

Świadome i szczerze wykorzystywanie budulca, podobne jak we wspomnianych termach, można zauważyć na trwającej wciąż budowie kościoła pw. św. Franciszka i św. Klary

w Tychach. Pomimo ciągłych prac obiekt wydaje się być ukończony. Każdy kamień, odpowiednio obrobiony, został położony na swoim miejscu, z którego nikt go już nie ruszy, więc nie potrzebna jest warstwa wykończeniowa. Nie bez znaczenia była w tym przypadku niemalże stała obecność tyskiego architekta na budowie. Wraz z głównym budowniczym kościoła, ojcem Wawrzyńcem Jaworskim, rozwiązywał on wszystkie problemy na miejscu, nierzadko szkicował na posadzce czy ścianach. Można odnieść wrażenie, że jedynie główne założenia projektu narysowane zostały w pracowni, a reszta powstawała bezpośrednio na placu budowy. Metoda ta ma w sobie coś prymitywnego i archaicznego oraz wymaga od architekta ogromnego zaangażowania. Jej efekty pokazują jednak, że jest skuteczna.

Proces Zumthora jest zgoła odmienny, acz równie długotrwały. Z biegiem lat wypracował on sposób, aby tworzyć i realizować projekty nie tylko w lokalnej Gryzonii – kantonie

Z:A

Z:A

słynnym z bardzo wysokiego poziomu rzemiosła – ale i w innych krajach czy na innych kontynentach. Buduje on możliwe duże modele, niekiedy w skali rzeczywistej, i nie wypuszcza projektu z atelier, dopóki wszystko nie zostanie dopracowane. Nie zgadza się również na bycie pospieszanym i nie przyjmuje zleceń od osób, które nie mają czasu. Jeżeli chodzi o samą realizację, to zespół Szwajcara na tyle dobrze przygotowuje dokumentację, że sama budowa postępuje względnie spokojnie.

Ostatnim aspektem projektowania wspólnym dla obu architektów jest podejście do detalu. Zarówno u Zumthora, jak i u Niemczyka szczegółowe rozwiązania są wypracowywane na potrzeby danego projektu tak, aby były spójne z założeniami urbanistycznymi i przyjętym budulcem. Dbalność o detal można zauważyć we wszystkich, bez wyjątku, projektach bohaterów artykułu. Niezwykle prosta konstrukcja Muzeum Sztuki w Bregencji nie byłaby tak pociągająca, gdyby nie perfekcyjnie rozwiązane detale elewacji, rytm mocowań tafli szkła i ideal-

nie wpasowane weń otwory drzwiowe. Malownicze osiedle „Nad Jamną” w Mikołowie autorstwa Niemczyka przypomina projekty brytyjskiego ruchu Arts and Crafts. Nie ma tu jednak zdobień i dekoracji, a wszelkie detale to tylko wyeksponowane elementy tworzące budynek: nadproża, stropy, rynny, balustrady, wszystko wykonane ze szczerych materiałów. Potraktowanie detalu jako czegoś wymyślnego i zaprojektowanego, a nie pochodzącego z katalogu, jest dziś rzadko spotykane i ciężkie w realizacji. Architekci zmuszeni są do wybierania gotowych, opatrzonych certyfikatami, rozwiązań i systemów. Tym większy podziw należy się twórcom, którzy chcą projektować detal, i którym się to udaje.

Każda kultura i kontekst powstawania architektury mają swoją specyfikę. Kształtują ją uwarunkowania geograficzne, przepisy, polityka, historia, dostępność technologii czy sytuacja materialna danej społeczności. Istnieją też pewne uniwersalne aspekty, takie jak miejsce i rola człowieka

Fot. dzięki uprzejmości 732 Hotel, Vals



Termy w Vals, wykonane z lokalnego kamienia, proj. Peter Zumthor.



Szkoła w Churwalden, proj. Peter Zumthor, realizacja w 1983 roku.

STANISŁAW NIEMCZYK
(19 WRZEŚNIA 1943–13 MAJA 2019 ROKU)

Architekt, laureat Honorowej Nagrody SARP, odznaczony medalami: Pro Ecclesia et Pontifice, Per Artem Ad Deum, brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” i orderem Ecce Homo. Autor budynków mieszkalnych, usługowych, a przede wszystkim sakralnych – kościoła pw. Ducha Świętego w Tychach, kościoła Bożego Miłosierdzia w Krakowie, kościoła pw. Jezusa Chrystusa Odkupiciela w Czechowicach-Dziedzicach, kościoła pw. św. Franciszka z Asyżu i św. Klary w Tychach oraz innych. Mieszkał i tworzył w Tychach. ●

w naturze. Zestawieni przeze mnie twórcy zgodnie uznają naturę jako źródło niedoścignionego piękna i traktują ją jako punkt odniesienia dla własnej pracy. Tym samym wpisują się oni w swoiste grono architektów, którzy starają się odkrywać istniejący w przyrodzie ład oraz tworzyć architekturę kontynuującą tradycję i będącą wynikiem ewolucji. Mimo tak różnych kontekstów ich spostrzeżenia i przemyślenia, a także niektóre określenia używane do opisywania problemów, wydają się zbieżne. Aby osiągnąć swoje cele, musieli wypracować

skuteczne metody, by projekty w sposób spójny i całościowy mogły być zrealizowane zgodnie z ich myślą. Długotrwały proces zdaje się być potrzebny obu projektantom, choć jest to wyłącznie środek do osiągnięcia celu – budynku, który zostanie zaakceptowany i będzie służył społeczności, a to wydaje się przepisem na długowieczność. ●



BARTOSZ KOWAL

architekt, współtwórca grupy PROLOG

VECTORWORKS
A NEMETSCHek COMPANY

Semmelrock
stein+design®

Semmelrock jako pierwszy na rynku producent szlachetnych kostek, płyt brukowych, ogrodzeń oraz małej architektury stworzył nowoczesne, przyspieszające i ułatwiające prace projektowe materiały dedykowane Vectorworks Landmark – profesjonalnemu programowi CAD, BIM, SIM do tworzenia kompleksowych projektów zieleni 2D/3D i zagospodarowania

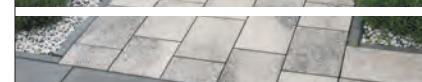
Jak w szybki i łatwy sposób zaprojektować nawierzchnie twarde z Semmelrock?

Wejdź na www.architekci.semmelrock.pl zaloguj się i pobierz darmowe:

- ◆ Katalogi
- ◆ Karty produktowe
- ◆ Wzory ułożenia
- ◆ Podkłady DWG
- ◆ Tekstury zawierające w sobie maski BUMP
- ◆ Kreskowania PAT



www.architekci.semmelrock.pl



Z:A

NIEUCHWYTNA, ALE WAŻNA – MAŁA ARCHITEKTURA W KRAJOBRAZIE MIASTA

TEKST: WOJCIECH KACPERSKI

Dyskusja wokół estetyki przestrzeni publicznej w polskich miastach skupiała się dotychczas na kilku głównych zagadnieniach: obecności reklamy zewnętrznej, przypadkowych kioskach oraz ogólnie pojętej tymczasowości. Wokół nich krążyło podstawowe pytanie: dlaczego w Polsce musi być brzydko? W tej debacie stosunkowo mało uwagi poświęcono jednak małej architekturze – a ta przecież zawsze wpisywała się w ogólny krajobraz, niezależnie od tego, czy był on piękny, czy szpetny.

Gdy w 2007 roku spędzałem wakacje w Genewie, doznałem swoistego wstrząsu w związku z ładem przestrzennym panującym na ulicach tego miasta. Któregoś dnia, patrząc na idealnie czysty chodnik, błyszczące kosze na śmieci i doskonale proste latarnie, pomyślałem: „za czysto i za ładnie tutaj jest dla mnie, wolę nasz warszawski brud”. Był to czas, kiedy debata o tym, że w Polsce jest po prostu brzydko, miała się dopiero zacząć – nie wyszły jeszcze ważne książki, takie jak *Wrzask w przestrzeni* Piotra Sarzyńskiego czy album *Polski outdoor* stowarzyszenia Miasto Moje a w Nim, który udokumentował zaśmieszenie polskich miast przez reklamy. Jeszcze zanim Filip Springer napisał swoją słynną *Wannę z kolumnadą*, a na Facebooku zaczęły viralować się zdjęcia udostępniane przez takie strony jak „Wszystko źle” albo „Sto lat planowania”, brzydota przestrzeni publicznej wydawała się być czymś oczywistym. Była wręcz niezauważalna jak zanieczyszczenie powietrza. Tak się do niej przyzwyczailiśmy, że nie wyobrażaliśmy sobie, że może być ładniej. W Warszawie istotną zmianę przyniosło wyremontowanie i zwężenie jezdni Krakowskiego Przedmieścia. Inwestycja ta pokazała rzeszom mieszkańców, że przestrzeń miejska nie musi być brzydka i chaotyczna, że może dla odmiany oddawać miejsce pieszym, mieć dobrą posadzkę, ujednolicone ławki, kosze na śmieci, kio-

ski, latarnie, słupki wygradzające itp. Można by powiedzieć, że od modernizacji tej ulicy zaczęła się w Warszawie przemiana przestrzeni publicznych, której dojrzały etap obserwujemy obecnie. Dziś, gdy patrzymy na zdjęcia sprzed kilkunastu lat, nie dowierzamy, że Krakowskie Przedmieście mogło tak wtedy wyglądać.

CZEMU W MIASTACH JEST BRZYDKO

Do tych zmian nigdy by nie doszło, gdyby nie larum miejskich aktywistów, zaangażowanych mieszkańców, organizacji pozarządowych oraz lokalnych dziennikarzy, którzy nieustannie zwracali uwagę na fakt, że w polskich miastach jest brzydko. Działo się to też – pamiętajmy – w czasach przed mediami społecznościowymi, kiedy małym, lokalnym sprawom znacznie trudniej było trafić do gazet lub telewizji. Zaniedbania z poprzednich dekad pozostawiły nam wiele do wykonania. Również we własnych głowach. W zasadzie każda epoka powojennego rozwoju odcisnęła w przestrzeni publicznej swoje ślady, które doprowadziły do jej późniejszej degradacji. Socrealizm ukształtował zdehumanizowane przestrzenie zniechęcające do przebywania w nich, a co więcej, do troski o nie (przynajmniej większość społeczeństwa, choć tutaj zaczyna się już co nieco zmieniać). Lata 60. i 70. wprowadziły modę na parterowe pawilony, które masowo „ubogaciły” krajobraz naszych osiedli mieszkaniowych

School of Architecture,
Royal Institute of Technology
w Sztokholmie,
proj. Tham & Videgård Arkitekter.



Ul. Krakowskie Przedmieście po modernizacji, Warszawa, proj. Dawos.

w różnego rodzaju budki. Okres stanu wojennego z kolei podobno doprowadził do upowszechnienia parkowania samochodów na chodnikach, dzięki czemu ulice mogły być przejezdne dla wojska. W końcu lata 90. przyniosły egzotykę i tymczasowość, z której próbujemy oczyścić przestrzeń polskich miast do dziś.

W tych przemianach mała architektura odegrała ważną rolę, ponieważ z każdą kolejną dekadą „dokładała” od siebie coś nowego. Weźmy np. słupki blokujące parkowanie samochodów. Ich kształt zmieniał się przez lata i w zasadzie każda dekada zostawiła nam inny model – najczęściej w kolorze biało-czerwonym (tzw. patriotki). Obecnie miasta często wypracowują swój własny wzór przynajmniej w pewnym stopniu unifikujący wizualnie przestrzeń miejską. W Amsterdamie jest np. słupek, na którym widnieją charakterystyczne trzy ikсы (symbol miasta wpisany w jego herb). Jeśli spojrzymy na zdjęcie zrobione w tym mieście, bez problemów odgadniemy, że to stolica Holandii – utrwalaony na obrazku wszędobylski wzór od razu nas o tym powiadomi.

DEFINIOWANIE MAŁEJ ARCHITEKTURY

Dyskusja nad małą architekturą w przestrzeni publicznej miast jest bardzo trudna. Bo w zasadzie, co określamy tym mianem? Prawo budowlane (art. 3 pkt 4) definiuje ją przez wyliczenie przykładów, jako „niewielkie obiekty budowlane, a w szczególności:

- a) obiekty kultu religijnego: kapliczki, krzyże przydrożne, figury;
- b) posągi, wodotryski i inne obiekty architektury ogrodowej;
- c) obiekty użytkowe służące rekreacji codziennej i utrzymaniu porządku, takie jak piaskownice, huśtawki, drabinki czy śmietniki”.

Tyle ustawa, a jak się ona ma do rzeczywistości? Nie znajdziemy w tym zestawieniu miejskich latarni (a przecież też istotnie wpływają na wygląd przestrzeni). Nie wymieniono w ustawie również donicy, która bardzo często funkcjonuje

Z:A

fot. Daniel Rumiancew

Z:A

w powszechnym rozumieniu pod pojęciem „mała architektura”. Warto nadmienić przy okazji, że w jego zakresie znaczeniowym nie występują też takie elementy, jak drzewa czy krzewy, które przecież stanowią jedne z najistotniejszych elementów konstytuowania krajobrazu przestrzeni miejskiej. Nie wspominając już o takich obiektach na każdej ulicy i placu, jak znaki drogowe.

Dlaczego aspekt prawny ma znaczenie? Powodów jest co najmniej kilka. Po pierwsze, fakt, że różne elementy konstytuujące wygląd przestrzeni publicznej są regulowane przez różne dokumenty prawne, powoduje chaos w zarządzaniu nimi. Dobrze to widać na przykładzie znaków drogowych, których natężenie w miastach doczekało się nawet zgrabnego terminu „znakoza” (określa się nim zaśmieszenie przestrzeni znakami: informującymi, zakazującymi lub zezwalającymi). W książce *21 polskich grzechów głównych* Piotr Stankiewicz doszukiwał się źródła tego typu zjawisk w tzw. polskiej kulturze dezinformacji (w skrócie: lubimy wypuszczać komunikaty wprowadzające zamęt). Wynika ona wprost z przeregulowania przepisami, które wymagają takiej liczby znaków. Po drugie, problemem jest zarządzanie przestrzenią publiczną przez różne podmioty. Być może nie dotyka to tak bardzo mniejszych miast, jak każdego większego ośrodka. W skrócie: różne jednostki zawiadują różnymi terenami należącymi do miasta i zagospodarowują je wedle swojego uznania. Często powodują tym stylistyczny

→ Fakt, że różne elementy konstytuujące wygląd przestrzeni publicznej są regulowane przez różne dokumenty prawne, jest przyczyną chaosu w zarządzaniu nimi. ←

bałagan, np. kiedy na jednej drodze – powiedzmy powiatowej – mamy kosze na śmieci o określonym kształcie, a na ulicy obok – tym razem gminnej, zarządzanej przez inną jednostkę – o zupełnie innym.

USTAWA KRAJOBRAZOWA

W związku z powyższym duże nadzieje wiązano z uchwaloną przez Sejm w 2015 roku ustawą krajobrazową, która swoimi zapisami „obiecowała” wpłynąć na wygląd polskich miast. Nie „wyczyściła” ich ona sama z siebie, lecz dała samorządom możliwość uchwalania lokalnych kodeksów krajobrazowych, które



Fragment przestrzeni publicznej w Genewie.

fot. Bensten / shutterstock.com

→ Ustawa krajobrazowa dała samorządom możliwość uchwalania lokalnych kodeksów krajobrazowych, które będą mogły regulować kwestie takie jak umieszczanie reklam, szyldów, ogrodzeń oraz obiektów małej architektury. ←

będą mogły regulować kwestie takie jak umieszczanie reklam, szyldów, ogrodzeń oraz – no właśnie – obiektów małej architektury. Być może – z uwagi na to, co napisałem wcześniej – taki zestaw elementów definiujących krajobraz miejski wydaje się dość przypadkowy, musimy jednak zdawać sobie sprawę z pewnych uwarunkowań, które umożliwiły ustawie krajobrazowej w ogóle przejść przez machinę legislacyjną. Przede wszystkim głównymi bohaterami tej opowieści były reklamy i potrzeba uporządkowania ich obecności w miastach, natomiast trochę przy okazji dopisano do uchwał konieczność zwrócenia uwagi na zniechędzone ogrodzenia na osiedlach zamkniętych oraz przypadkowość mebli miejskich. Upchnięcie tak wielu grzybków w jednym barszczu poskutkowało wydłużeniem prac nad kodeksami, ponieważ gminy musiały osobno opracowywać zasady dla każdego z tych obszernych tematów. Sprawa małej architektury została przy tym niestety zepchnięta na drugi plan – w wielu projektach uchwał ograniczono się tylko do ustaleń materiałowych, ewentualnie określono poszczególne strefy dla miasta, które bardziej restrykcyjnie ograniczają wykorzystanie konkretnych surowców.

Możemy sobie zadać pytanie, czy to porażka regulacji wprowadzonych przez ustawę krajobrazową? Niekoniecznie, jednak myślenie o takim detalu miejskim, jak np. ławka, w perspektywie sporządzania prawa lokalnego dla całego miasta, może przyprawić o ból głowy. Jakkolwiek perspektywa ta jest jeszcze zrozumiała dla reklamy zewnętrznej (szczególnie tej wielkoformatowej), to w przypadku regulowania mebli miejskich wprowadzone wymogi mogą skutkować sporym ujednoczeniem. Może jednak po czasach egzotyki i różnorodności nadszedł czas na odrobinę „szwajcarskości”.

Niezależnie od tego świadomość estetyki przestrzeni publicznej w polskich samorządach zaczyna wzrastać i dziś, coraz częściej ulice polskich miast mają się czym pochwalić. Do klasyki przeszły już krasnale wrocławskie, które tworzą swoistą historyczną narrację i dziś można tę miejscowość zwiedzić ich szlakiem. Tradycja myślenia o małej architekturze jako formie sztuki w przestrzeni publicznej jest w Polsce długa – sięga jeszcze lat powojennych. Niestety pozostaje dość niszowa i obej-

muje w zasadzie tylko wąskie kręgi eksperckie. Na szczęście, wraz z rozwojem dyskusji o mieście, do świadomości publicznej przedziera się również ta tematyka. Dziś społeczeństwo coraz chętniej dyskutuje o nowych rozwiązaniach w przestrzeni publicznej. W 2017 roku mieszkańcy warszawskiej Pragi-Północ zdecydowali w budżecie partycypacyjnym, że chcą mieć na środku lokalnego placu... tętnię solankową (podlega pod małą architekturę, bo to w zasadzie wodotrysk). Ten szalony pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę i dziś przybywają do niej mieszkańcy pozostałych dzielnic. Ba, inni warszawiacy zapragnęli mieć swoje własne tętnie i być może podczas wakacji będzie to ulubiony element wzbogacający przestrzeń lokalnych placów. Innym pomysłem, który zyskał poklask mieszkańców stolicy, były konsultacje wokół wdrożenia nowej ławki miejskiej. Miasto zaprosiło kilka firm do wykonania prototypu, a później warszawiacy zdecydowali, jaki model wybrać. Mogli też zgłaszać zapotrzebowanie na ławki w różnych miejscach miasta. Dzięki temu powstał wzorzec uniwersalny, nawiązujący kształtem do dawnych siedzisk (charakterystyczne zaokrąglenie), ale wpisujący się we współczesne trendy. I chyba najbardziej uspokajające w tym wszystkim jest to, że gdy teraz jeździmy na Zachód i patrzymy na rozwiązania obecne w innych europejskich miastach, nie czujemy już dysonansu, nie przeżywamy żadnych wstrząsów. Jest bowiem podobnie jak u nas. A czasami nawet, być może, zastanawiamy się, czy nie mamy u siebie ciekawszych rozwiązań. ●



WOJCIECH KACPERSKI

sociolog miasta, historyk filozofii, miejski felietonista „Kultury Liberalnej”, pracuje w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy



NOWE OBLICZE BETONU

DESIGN

WYMIARY, KOLORY
I WZORY DOPASOWANE
DO INDYWIDUALNYCH
PROJEKTÓW

TRWAŁOŚĆ

ZNAKOMITE
PARAMETRY UŻYTKOWE
ORAZ ODPORNOŚĆ
NA ZMIENNE WARUNKI
ATMOSFERYCZNE

BEZPIECZEŃSTWO

POWIERZCHNIE
O WŁAŚCIWOŚCIACH
ANTYPOŚLIZGOWYCH

POSZUKAJ
INSPIRACJI NA:
WWW.DASAG.EU

ORYGINALNE I EFEKTOWNE ARANŻOWANIE
PRZESTRZENI PUBLICZNYCH I PRYWATNYCH
DZIĘKI MAŁEJ ARCHITEKTURZE.



SCHODY



POSADZKI



NAWIERZCHNIE



FASADY

BETONOZA W POLSKICH MIASTACH

TEKST: RADOSŁAW ŻUBRYCKI

W naszych miastach, szczególnie na placach i skwerach, widać coraz mniej zieleni. Często nie stoi za tym zła wola czy brak wiedzy zarządzających, lecz chaotycznie zrealizowana infrastruktura.

W ostatnich miesiącach przez popularne portale i serwisy internetowe przetoczyła się krytyka rewitalizacji centrów polskich miast, w szczególności placów miejskich i rynków. Zdaniem autorów cytujących wypowiedzi ekspertów większość prac na starówkach, dziedzińcach, deptakach i ogólnie w przestrzeni publicznej kończy się nadmiernym brukowaniem kosztem zieleni harmonizującej z potrzebami społecznymi. Na tę jednostronną krytykę do dziś nie znalazłem żadnej odpowiedzi architektów czy innych osób związanych z procesami inwestycyjnymi.

Zieleń faktycznie jest ograniczana lub likwidowana i choć wielu w skrytości ducha przyznaje, że to zły kierunek, to jednak nikt konkretny za to nie odpowiada. Deficyt roślinności często jest wynikiem nie złej woli, braku wyobraźni czy wiedzy specjalistów, ale okoliczności prawnotechnicznych.

ZDANIEM ARCHITEKTA

W artykułach pojawiających się w popularnych serwisach za likwidowanie zieleni zazwyczaj obarcza się winą osoby pracujące w miejskich wydziałach inwestycji, architektów, inżynierów i wszystkich ogólnie związanych z projektowaniem przestrzeni publicznej. Winni są określanii najbardziej wyszukanyymi przeciwnikami słowa „kreatywność”. Efektem lektury jest wrażenie, że wszystkie osoby decydujące o kształcie miejsc publicznych nie rozumieją ani podstawowych potrzeb mieszkańców, ani, co więcej, zasad kształtowania zrównoważonej przestrzeni miejskiej. Otóż zaręczam, że jest zupełnie odwrotnie.

Fot. Piotr Kosurno, CC BY-SA 3.0



Rynek w Skierniewicach po remoncie.

Jestem czynnym architektem, autorem i głównym projektantem kilkudziesięciu rewitalizacji: parków, placów, skwerów oraz rynków. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że większość zieleni w przestrzeni publicznej stanowią przypadkowe nasadzenia powstałe głównie jako czyn społeczny w latach 60. i 70. Dziś są to w większości tereny bezfunkcyjne: „kupko-skwerki” dla czworonożnych pupilów, miejsca rekreacji miejscowej „melanżerii”, zbitki niepielęgnowanej, samoorganizującej się roślinności. Ich funkcje społeczna i przestrzenna są zerowe, choć należy bezsprzecznie stwierdzić, że fotosynteza powodująca zmianę dwutlenku węgla w życiodajny dla ludzi tlen zachodzi w każdej roślinie, zarówno tej, która wyrosła przypadkiem, jak i tej zasadzonej świadomie.

GENEZA BETONOZY

Pojedynczy proces rewitalizacji przestrzeni publicznej trwa nie mniej niż 3 lata. Od decyzji politycznej o chęci inwestycji, przez ogłoszenie przetargu na wykonanie dokumentacji projektowej, do zakończenia realizacji robót budowlanych mijają nie miesiące, lecz lata. Jestem np. zaangażowany w pewne tematy już od 6 lat – tzn. wtedy zakończono projekt, a dopiero dzisiaj na jego podstawie wykonywane są roboty budowlane. Ta wiedza zmienia sposób myślenia o kształtowaniu przestrzeni. Nasze dzisiejsze wybory projektowe będziemy oceniać już jako inni ludzie, z innymi potrzebami.

Przy każdym temacie dotyczącym przestrzeni publicznej wypowiada się średnio 20 różnych instytucji, zaczynając

od urzędów konserwatora zabytków, przez zarządy dróg (powiatowe, wojewódzkie lub krajowe), zakłady wodociągowe, energetyczne, spółki telekomunikacyjne, operatorów sieci strategicznych i innych, a na starostwach powiatowych kończąc. Nie tylko na ich wydziałach architektury i budownictwa, ale również drogownictwa i ochrony przyrody. Głos mają również mieszkańcy, którzy najczęściej protestują, a robią to w przeróżnych formach, pisemnie lub, częściej, osobiście dręcząc urzędników miejskich w wydziałach inwestycji. Gdzieś na końcu tego sznura uzgodnień i dogadzania poszczególnym instytucjom jest wola inwestora, aby temat zrealizować, a także resztkę wizji architekta – o ile zdążyła się ona urodzić – która zresztą przez kolejne uzgodnienia jest skutecznie minimalizowana. Niejednokrotnie ostateczne rozwiązanie to zlepek „zgniłych” kompromisów, wymuszanych przez kolejnych prezesów kolejnych miejskich spółek.

Ponad tymi wszystkimi uzgodnieniami są – w wersji prościej – miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, określające możliwe formy inwestycji, czyli mówiąc precyzyjnie: co wolno nam zrobić, a w wersji bardziej skomplikowanej – decyzje o lokalizacji inwestycji celu publicznego (procedura trwająca 3–4 miesiące). I tak w wielu przypadkach kuriozalne i nieprzemysłane zapisy miejscowych planów lub uzgodnień w decyzjach powodują „skurcze” interpretacji u urzędników odpowiedzialnych za wydawanie pozwoleń na budowę, niejednokrotnie skutkujące zmienianiem lub „dostosowywaniem” dokumentacji.

Ponadto zaniedbywane przez dziesiątki lat pomiary geodezyjne sprawiają, że w przestrzeni publicznej są obecnie, co nie zdarza się rzadko, działki/parcele nienależące do nikogo lub takie, które są zakwalifikowane jako grunty orne (również w centrach miast). Nie można na nich nic zrobić. Ich przywrócenie do „systemu”, czyli do życia, zajmuje od kilku do kilkunastu miesięcy. Powoduje to ogromny chaos już na etapie przygotowywania dokumentacji, o którym niezajmujący się tym nie mają pojęcia.

Koniec końców większość terenów przestrzeni publicznej w Polsce jest objęta prawną ochroną konserwatorską. Nawet jeżeli nie są wpisane indywidualnie do rejestru zabytków (centra większości miast powyżej 10 tys. mieszkańców są chronione jak zabytki), to figurują w gminnych ewidencjach zabytków, strefach ochrony krajobrazu, strefach ochrony lub nadzoru archeologicznego i innych. Projektowane na ich obszarach elementy muszą być uzgadniane z urzędami konserwatorskimi, których podstawową wytyczną jest proklamowanie przeszłego zagospodarowania jako obowiązującego celu przestrzennego. Wystarczy spojrzeć na pocztówki z końca XIX wieku z widokami miast. Na ówczesnych rynkach i placach nigdy w nie było wybujałej zieleni, w tym drzew. Przestrzenie te służyły jako skrzyżowanie głównych szlaków, miejsce zbiórki żołnierzy lub place handlowe. To, że w niektórych miastach mamy dzisiaj tzw. planty, zawdzięczamy istnieniu w ich miejscu murów obronnych, wyburzonych najpewniej w drugiej połowie XIX wieku.

→ To, że zrewitalizowane place miejskie są bez zieleni, w dużej mierze wynika z infrastruktury, której używamy na co dzień, a której totalne przeprojektowanie i uporządkowanie nie jest możliwe w żadnym polskim mieście. ←

NIE STAN UMYSŁU, A MELODIA PRZEPISÓW

Beton, bruk, kostka pojawiają się w centrach miast nie dlatego, że urzędnicy i architekci nie mają pojęcia o zagospodarowaniu przestrzeni publicznej zielenią. Dzieje się tak na skutek tego, że kiedy taki temat projektowy trafia do uzgodnień w urzędzie konserwatorskim, zalecane uporządkowanie zieleni poprzez nawiązanie do historycznego zagospodarowania wiąże się zwykle z jej usuwaniem.

Nie wolno również zapominać o fakcie bardziej podstawowym niż ochrona konserwatorska. Przez większość przestrzeni publicznej przebiega średnio kilkadziesiąt tras różnych mediów. Pomijając sprawy własnościowe i konieczność uzyskania zgody na projektowanie czegokolwiek w ich pobliżu od wszystkich zarządców, od każdej z takich sieci (zgodnie z obowiązującymi przepisami) należy zachować odległości ochronne dla nasadzeń istniejących i projektowanych. To, że zrewitalizowane place miejskie nie mają zieleni, w dużej mierze wynika z infrastruktury, której na co dzień używamy, a której generalne, totalne przeprojektowanie i uporządkowanie nie jest możliwe w żadnym znanym mi polskim mieście. To ona wyznacza dzisiaj pola zieleni. Im bliżej centrum, tym mniej miejsca pod zasiew. W wielu punktach nasadzeń nie można wykonać w ogóle. I bynajmniej nie dlatego, że architekci tego nie lubią.

Aby stworzyć zielone miasto, musimy zbudować je od nowa, już na etapie koncepcyjnym projektowania przewidywać lokalizację infrastruktury podziemnej tak, aby roślinność mogła wzrastać swobodnie w wyznaczonych miejscach. O tym, że taka przestrzeń jest możliwa, można się przekonać w Nowej Hucie, obecnie jednej z najbardziej zrównoważonych pod względem harmonii dzielnic w Polsce.

OCZEKIWANIA I RZECZYWISTOŚĆ

Brak zieleni oraz jej poszanowania, które zarzuca się aktualnym procesom rewitalizacyjnym, nie są zawsze efektami czyjejsz złej woli lub celowego działania. To często wynik prawa dotyczącego przestrzeni publicznej i obowiązującego sposobu jej kształtowania. Nie są temu winni ani urzędnicy, ani architekci, ani żadne wyimaginowane lobby deweloperskie. Trzeba zrozumieć, że nikt dzisiaj nie ma prawnych narzędzi do tego, aby przestrzeń publiczną rewitalizować w zrównoważony sposób.

Zwycięska koncepcja zagospodarowania Placu Centralnego w Warszawie wprowadza więcej zieleni niż jest obecnie, proj. A-A Collective.



foto: dzięki uprzejmości A-A Collective

Z:A

Z:A

Zmiany, o ile miałyby nastąpić, wymagają tak głębokich przekształceń prawnych, że działanie dziś dałoby efekty za 20 lat. Dlatego zamiast pisać o braku wyobraźni kreatorów przestrzeni publicznych, zastanówmy się nad tym, co dokładnie się w tej przestrzeni znajduje. Spójrzmy na rysunek miejscowego planu zagospodarowania, na liczbę studzienek i trasy ich przebiegu, na linie napowietrzne i elementy chronione, a także na drogi, chodniki, znaki, punkty pomiarowe, tabliczki gazu, wody, hydranty, przystanki komunikacji, obiekty małej architektury itd. W nich właśnie leżą, stoją i wiszą przyczyny tzw. betonozy.

NOWE PRAWA, INNA PRZESTRZEŃ

Rozpoczęcie każdego tematu projektowego dotyczącego rewitalizacji przestrzeni publicznej to niekończące się telefony od osób zaangażowanych społecznie. W większości przypadków kończy się na walnym spotkaniu z mieszkańcami, podczas którego głównym zadaniem architekta jest milczące lub uniżone przyjmowanie krytyki samego faktu dopuszczenia się rewitalizacji. Zdarzają się jednak przypadki bardziej czasochłonne, w których krytyka uprawiana przez działaczy społecznych sięga dużo dalej i niejednokrotnie przechodzi w hejt i obrażanie. Wiele z tych przypadków kończy się w sądach, gdzie aktywiści żalę za stan prawny wylewają ochoczo na Bogu ducha winnych architektów lub urzędników i nie dopuszczają do siebie myśli, że przestrzeń publiczna jest zarządzana w większości przez infrastrukturę. I choć powinno być tak, że to człowiek organizuje przestrzeń infrastruktury, jest odwrotnie. Do zmian nie wystarczy jednak chęć czy niechęć pojedynczych osób.

Brak zrozumienia stopnia skomplikowania współczesnego procesu projektowego przestrzeni publicznej nie może być dłużej usprawiedliwieniem dla zwolenników sadzenia wszystkiego, co rośnie, wszędzie gdzie się da. O ile idea miasta ogrodu, znana od około 200 lat, jest w wielu miejscach podtrzymywana, o tyle należy zauważyć, że przeobrażenia następują jednocześnie i wielowymiarowo. Zmieniają się cele społeczeństwa i ich postrzeganie, prawo oraz jego interpretacje, a także architektura i jej efekty. To, czego oczekujemy, nigdy nie jest realizowane do końca, ponieważ kolejne zmiany w strukturze i postrzeganiu na bieżąco korygują kurs zmian. Innymi słowami: dzisiejsze oczekiwania w żadnym wypadku nie muszą doprowadzić do tego, że jutro będziemy mieszkali w zurbanizowanym lesie. Równie prawdopodobne jest to, że miejską dżunglę także będziemy krytykować. ●



RADOSŁAW ŻUBRYCKI

ARCHITEKT IARP

właściciel i główny architekt pracowni Atelier Architektury Radosław Żubrycki, członek Lubuskiej Okręgowej IARP oraz SARP Zielona Góra

MISTRZOWSKA ORGANIZACJA PRZESTRZENI

TEKST: MONIKA ARCZYŃSKA / ŁUKASZ PANCEWICZ



Rewitalizacja terenu Stoczni Cesarskiej, proj. Henning Larsen.

W Polsce projektowanie urbanistyczne powraca po latach jako zadanie wymagające nie tylko znajomości planistycznych zasad, lecz także warsztatu. Rzadko, ale pojawiają się pierwsze zlecenia na wielobranżowe koncepcje nowych dzielnic mieszkaniowych. Za granicą takie projekty od dawna zamawiają zarówno klienci publiczni, jak i prywatni. Nie zawsze są to jednak zadania typowe dla pracowni architektonicznych.

Projektowanie urbanistyczne łączy w sobie projektowanie i planowanie inwestycyjne w dużej skali. Wyrazem tego jest z reguły tzw. masterplan, czyli koncepcja programowo-przestrzenna w dużej skali. To podstawa do koordynacji długoterminowego, wieloetapowego inwestowania na dużym obszarze. Opracowanie pozwala wyznaczyć wizję dla danego terenu, wskazuje mechanizmy jej realizacji i pokazuje szacowaną powierzchnię zabudowy. Można je zatem porównać do scenariusza, a nadzorującego inwestora bądź architekta (zwanego także *masterplannerem*) do reżysera budowy miasta. Masterplany są zwykle ogólniejsze niż plany zagospodarowania terenu, jednak dokładniejsze od planów miejscowych, a zapisane w nich ustalenia są często uszczegóławiane przez kolejne zespoły architektów i projektantów.

ARCHITEKCI DUŻEGO FORMATU

Po projekty urbanistyczne sięgają różni inwestorzy, szukający pomysłów na rozwój dużych terenów. Są to władze państwowe i miejskie lub inwestorzy prywatni, operujący w dużej skali. Przykłady niedawno powstałych dużych projektów publicznych tego typu to np. plan dla zielonej dzielnicy Paryża w Charenton-Bercy, realizowany przez pracownię

SOM | Skidmore, Owings & Merrill czy np. koncepcja budowy nowego modelu przedmieść w Täby pod Kopenhagą, zaprojektowana przez firmę Henning Larsen.

Masterplany stały się popularnym narzędziem koordynacji rozwoju miast na Wschodzie. Spektakularnym przykładem jest duży, ideowy projekt zagospodarowania 40 km² południowej strefy przemysłowej (tzw. Szarego Pasa) Petersburga z 2016 roku, zakończony zwycięstwem firmy MLA+, czy międzynarodowy konkurs na rozbudowę przedmieść Moskwy zorganizowany przez firmę Capital Cities Planning Group w 2012 roku. Polskim przykładem dużego, prywatnego masterplanu jest projekt dla Stoczni Cesarskiej zlecony przez konsorcjum belgijskich deweloperów Alides/Revive. Inne opracowania tego typu to Miasteczko Wilanów firmy IN-VI czy np. koncepcja Nowych Żerników. Masterplan jest kluczowym narzędziem dla firm zajmujących się tzw. *land developmentem*, czyli przygotowaniem i uzbrajaniem dużych terenów pod zabudowę, a następnie parcelacją i sprzedażą nieruchomości.

Ze względu na specyfikę tego typu projektów zestaw umiejętności wymaganych do ich tworzenia ma bardzo interdyscyplinarny charakter. W zespołach projektowych pracują eksperci różnych branż – drogowcy, inżynierowie, specjaliści

od rynku nieruchomości. Realizację projektów często powierza się wyspecjalizowanym pracowniom, takim jak np. OMA, KCAP, MLA+, Sasaki Associates czy Henning Larsen. W planowanie w dużej skali nierzadko angażują się pracownie architektury krajobrazu (np. OKRA), a w zespołach tworzących masterplany z reguły pracują urbaniści.

Większość zespołów autorskich w tego typu projektach jest wyłaniana w konkursach z prekwifikacją lub przetargach z rozszerzonymi kryteriami jakościowymi, których spełnienie jest trudne dla firm niespecjalizujących się w tym zagadnieniu.

Dla pracowni projektowych takie plany często nie są wyłącznie opracowaniami studialnymi, lecz również przepustką do kolejnych zleceń na realizację architektonicznych na tym terenie. Oznacza to, że bywają one przeprowadzane za ułamek swojej wartości jako pierwszy krok do szeregu kolejnych, bardziej kosztownych projektów. Nierzadko ich autorzy są zaangażowani przez strategicznego inwestora jako koordynatorzy, nadzorujący realizację jego wizji. W takim przypadku wytyczne z koncepcji przestrzennej stają się podstawą do dalszych konkursów lub przetargów prowadzonych przez dewelopera. Dlatego też współczesne masterplany nie są sztywną wizją, a raczej elastycznym dokumentem zarządzania rozwojem fragmentów miasta.



Warszawska Dzielnica Spotażna, proj. BBGK Architekci.

Z:A

Il. zdjęcie uprzejmości BBGK Architekci

→ W Polsce projekty masterplanów początkowo dotyczyły realizacji dużych założeń mieszkaniowych i były zlecane przez podmioty prywatne. ←

Prywatne plany w dużej skali mogą być nie tylko narzędziem koordynacji, lecz także elementem negocjacji z lokalnymi władzami na etapie uzyskiwania pozwoleń na budowę. Dotyczy to zwłaszcza systemów planistycznych opartych na negocjacjach, np. w Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Belgii. Masterplan może też być wyrazem polityki miasta wobec określonego, strategicznego terenu. Przykładami są francuskie dokumenty ZAC (fr. *Zone d'Aménagement Concerté*), określające zasady zabudowy oraz zakres inwestycji publicznych i prywatnych. Narzędzie to jest przykładem typowego dokumentu urbanistycznego, sporządzanego przez planistów, niekoniecznie architektów.

PLANY NA DUŻĄ SKALĘ

W Polsce masterplan nie ma żadnej mocy prawnej. Jest to z reguły spore zaskoczenie dla inwestujących czy projektujących u nas zachodnich firm, którym trudno uwierzyć, że z ogólnego poziomu planu miejscowego lub decyzji o warunkach zabudowy przechodzi się od razu do pozwolenia na budowę. Nic dziwnego, że ten przeskok między skalami skutkuje często chaotyczną i niezgraną przestrzenią w polskich miastach. Projektowanie urbanistyczne pozwala na koordynację

Z:A

→ W Polsce masterplan nie ma żadnej mocy prawnej. Jest to z reguły sporym zaskoczeniem dla inwestujących czy projektujących u nas zachodnich firm, którym trudno uwierzyć, że z ogólnego poziomu planu miejscowego lub decyzji o warunkach zabudowy przechodzi się od razu do pozwolenia na budowę. ←

powstawania infrastruktury publicznej, zabudowy i terenów zieleni, nie wspominając już o wizji przekształceń terenu.

W Polsce tego typu projekty początkowo dotyczyły realizacji dużych założeń mieszkaniowych i były zlecane przez podmioty prywatne. W przypadku Miasteczka Wilanów ówczesny inwestor (*land developer*) powierzył zaprojektowanie koncepcji i koordynację tej samej firmie (IN-VI). Jedną z pierwszych pracowni, która zrealizowała w Polsce kompleksowe projekty urbanistyczne w formie warsztatów *charrette* (z udziałem interesariuszy) była firma MAU Mycielski Architecture & Urbanism. Pracownia stworzyła m.in. koncepcję Siewierz-Jeziorna dla firmy TUP Property S.A. oraz masterplan Gdynia Zachód dla Hossy. Innym modelem stosowanym przez deweloperów jest wewnętrzna koordynacja w oparciu o własne zespoły projektowe. W ten sposób realizowano także projekt osiedla Garnizon w Gdańsku (Hossa).

Samorządy wybierają różne ścieżki zlecenia projektów urbanistycznych. Praca nad masterplanem i jego wdrożenie zwykle angażuje projektantów na co najmniej kilka lat. Trudno jest zrealizować go w standardowych procedurach zamówień publicznych, ponieważ należałoby zlecać zadania projektowe wieloetapowo, w formie wieloletniej współpracy. Taka sytuacja występuje nie tylko w Polsce, dlatego w wielu krajach do realizacji nowych dzielnic (np. na obszarach przemysłowych) powoływane są publiczne agencje zajmujące się koordynacją i wdrażaniem takich projektów. Ponieważ są to spółki prawa handlowego, nie muszą one podlegać procedurom zamówień publicznych, choć w pierwszym etapie często sięgają po metodę konkursu. Formuła ta wybierana jest także w Polsce – w ten sposób zrealizowano takie projekty jak Łasztownia w Szczecinie czy Wolne Tory w Poznaniu.

Innym modelem udzielenia zlecenia są przetargi na prace projektowe o przeważających kryteriach jakościowych. Urząd m.st. Warszawy np. w takiej formule zlecił wykonanie projektu Warszawskiej Dzielnicy Społecznej (WDS) czy Starych Świdrów

i okolic ul. Szwedzkiej (jako proces konsultacyjno-projektowy w ramach programu „Osiedla Warszawy”). Udział w tych przetargach wymaga posiadania doświadczenia w planowaniu w dużej skali, zapewnienia interdyscyplinarnego zespołu, a często także wykonania poddanego ocenie zadania: opracowania wstępnej koncepcji (WDS) lub metodologii procesu („Osiedla Warszawy”).

Czasem inicjatywę przejmują projektanci. W przypadku Nowych Żerników koncepcję budowy dzielnicy sporządzono jako projekt studialny, w koordynacji z Dolnośląską Izbą Architektów i architektem miasta – Piotrem Fokczyńskim. Stworzona społecznie koncepcja stanowiła podstawę dla planu miejscowego, po czym nastąpiła realizacja infrastruktury i przetargi na sprzedaż nieruchomości.

Potrzeb jest sporo, wyzwań jeszcze więcej. Czy Polska znajdzie swoje miejsce na mapie projektowania urbanistycznego? Zobaczmy. ●



DR MONIKA ARCZYŃSKA

architektka, współzałożycielka pracowni konsultingowo-projektowej A2P2 architecture and planning, wykładowczyni na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej



DR ŁUKASZ PANEWICZ

architekt, współzałożyciel pracowni konsultingowo-projektowej A2P2 architecture and planning, adiunkt na Wydziale Architektury Politechniki Gdańskiej, członek TUP i ISOCARP, zajmuje się partycypacją społeczną w planowaniu

REMEDIU: NOWA URBANISTYKA?

ROZMAWIAŁA: KAROLINA MATYSIAK

Tak jak budynek musi dostosować się do ulicy, tak ulica – do charakteru dzielnicy, dzielnice – do danego miasta, a miasta mają wzmacniać siłę regionu. O skalach projektowania zgodnych z zasadami Nowej Urbanistyki rozmawiamy z Maciejem Mycielskim.

Seaside, Floryda, USA,
proj. Duany Plater-Zyberk
Partners – jedno z pierwszych
osiedli zrealizowanych w duchu
Nowej Urbanistyki.



Z:A

Z:A

W reakcji na jakie zjawiska zostały określone i spisane zasady Nowej Urbanistyki?

Nowa Urbanistyka (czasem też nazywana Nowym Urbanizmem z ang. *New Urbanism*) powstała w latach 70. i 80. poprzedniego wieku jako odpowiedź środowiska architektów ze Stanów Zjednoczonych na ogólne zjawisko rozpadu miasta. Chcieli oni stworzyć plany działania, które przywrócą zespołom miejskim kompaktowość, polegającą m.in. na tym, że są one dostępne dla pieszych, mają różnorodne funkcje na każdym obszarze,

tworzą wartość inwestycyjną i przyczyniają się do ochrony środowiska. Rozwój miasta powinien być przede wszystkim zrównoważony (*sustainable*), mądry (*smart growth*), odporny (*resilient*) oraz – co szczególnie istotne w Stanach Zjednoczonych – dostępny dla pieszych (*walkable*). Hasła te są logiczną kontynuacją oryginalnych postulatów, które były wyrażone np. w takich klasykach, jak *Architecture for Communities* Petera Katza, *Sustainable Urbanism. Urban Design with Nature* Douglasa Farra, czy wydanych w tym roku *Walka-*

ble City Rules urbanisty Jeffa Specka. Inicjatorzy tej koncepcji to Andrés Duany, Elisabeth Plater-Zyberk, Peter Calthorpe, Stefanos Polyzoides i Elizabeth Moule, czyli amerykańskie legendy, które rozpoczęły ruch 40 lat temu. Konstatacja była bardzo prosta. Monofunkcyjne osiedla, dzielnice biurowe czy centra handlowe spowodowały, że koszty infrastrukturalne doprowadziły miasta do zadłużenia, a często nawet na granicę bankructwa. Skostniałe prawo planistyczne poskutkowało tym, że powracanie do pierwotnych zasad urbanistyki,

→ Przewidziana w obowiązujących regulacjach prawnych forma konsultacji raczej nie wystarczy. Wydaje się, że pozwala ona na skonsultowanie poszczególnych interesów, a nie tego, jak dana dzielnica czy obszar mają się rozwijać całościowo, z uwzględnieniem wszystkich aspektów środowiskowych, rynkowych i finansowych. ←

czyli tworzenia zdrowej, wielofunkcyjnej zwartej tkanki, stało się nie małym wyzwaniem. Pierwsze osiedla w duchu „nowej” urbanistyki powstały trochę partyzancko. Projekt Seaside na Florydzie jest tego przykładem. Przewidziano w nim czytelne centrum i wykorzystano różne typy zabudowy. Zrezygnowano z grodzonogo osiedla, zaprojektowano więcej skrzyżowań z główną ulicą i zintegrowano wszystko ze środowiskiem naturalnym. Został sporządzony plan regulacyjny oraz przyjęto jasne reguły – kod urbanistyczny i architektoniczny. Pozwoliło to w prosty sposób pokazać „relacje” typów domów z ulicą. Chodziło o to, aby architektura brała czynny udział w tworzeniu przestrzeni publicznej. Wkrótce okazało się, że ludzie, którzy odwiedzali nowo powstające osiedle, odczuwali zmianę jakościową oraz przestrzenną. Projekt ten stał się punktem zwrotnym dla powstania ruchu Nowej Urbanistyki. Wartości działek wzrosły w ciągu roku o 20%, podczas gdy na sąsiednich osiedlach – jedynie o 2–4%. Ta ekonomiczna nobilitacja urbanistyki wiązała się ze świadomością, że architektura powstaje także po to, aby w pełni odpowiadać za współtworzenie przestrzeni

publicznej. Kody: urbanistyczny, architektoniczny i krajobrazowy, tworzyły pewien rodzaj projektowej konstytucji, mówiącej o tym, jak od nowa można planować funkcjonalne dzielnice i miasta. To pierwsze doświadczenie rozwinięto się potem w innych miejscach, także z uwzględnieniem rewitalizacji. Jednocześnie pozwoliło na spisanie i weryfikację nowych zasad na podstawie stałych wartości urbanistyki oraz doświadczeń wynikających z rosnącej liczby miastotwórczych projektów.

Karta Nowej Urbanistyki określa zasady zrównoważonej urbanistyki dla różnych skali projektowania: regionu, miasta, dzielnicy, a nawet pojedynczego budynku. Dlaczego spójność tych różnych poziomów jest tak ważna i jak ją osiągnąć? Jakie są powiązania pomiędzy tymi skalami?

Po odkryciach prekursorów powstała organizacja, która przekształciła się w *Congress for the New Urbanism* (Kongres Nowej Urbanistyki). Po kilku edycjach (w 1996 roku) sformułowano tzw. *Charter of the New Urbanism* (Kartę Nowej Urbanistyki), przetłumaczoną później na język polski (dostępna na oficjalnej stronie

CNU: https://www.cnu.org/sites/default/files/cnucharter_polish.pdf). Określono w niej wspomniane skale projektowania wraz z zaleceniami, jak holistycznie patrzeć na proces planowania, ze względu na to, że wszelkie elementy życia są z tym związane. W preambule Karty czytamy: „Rozwiązania przestrzenne same w sobie nie rozstrzygną problemów społecznych i ekonomicznych, jednakże żywotność ekonomiczna, stabilizacja społeczna ani zdrowe środowisko naturalne nie mogą obejść się bez spójnych i wspomagających je ram przestrzennych”. Dlatego ta wieloskalowość jest tak potrzebna. Trzeba pamiętać, że mamy tutaj do czynienia z nowym systemowym rozwiązaniem, które uwzględnia całość zagadnień urbanistycznych. Jak się okazało, była to właściwa i jedyna możliwa w tych czasach odpowiedź na zjawisko suburbanizacji. Przesłanie samej Karty jest bardzo czytelne. Tak jak np. budynek musi dostosować się do ulicy, tak ulica – do charakteru dzielnicy, dzielnice – do danego miasta, a miasta mają wzmacniać siłę regionu. Zaletą Karty jest to, że nie stanowi ona wykładni teoretycznej, ale została oparta na praktycznej wiedzy urbanistycznej oraz jest w stanie uwzględnić realia rynkowe, a także zmieniające się marzenia i potrzeby społeczne.

Jak powinna wyglądać dobrze zaprojektowana ulica, czyli taka, która stymuluje ruch pieszy i relacje między przechodniami?

Przede wszystkim ulice muszą być przyjazne i bezpieczne nie tylko dla samochodów, lecz także dla pieszych i rowerzystów, a pierzeje powinny aktywizować przestrzeń. Myślę, bez wchodzenia w szczegóły projektowe, że w Europie mamy liczne przykłady znakomicie zaprojektowanych ulic, które stymulują ruch pieszy i rowerowy, np. w Kopenhadze. Bardzo polecam zwiedzenie stolicy Danii. Doświadczenia przekształcone amerykańskich miast są bardzo

podobne – np. w Nowym Jorku. Kluczem jest to, aby ulice nie tylko traktować jako arterie samochodowe, lecz także jako ważne wnętrza urbanistyczne. Zresztą również w Warszawie widać już znaczne zmiany w tym zakresie, to bardzo dobra tendencja, która rozwinęła się m.in. dzięki ruchom miejskim czy licznym konferencjom poświęconym temu tematowi. Bez przyjaznych przestrzeni publicznych nie ma przyjaznego miasta.

W jaki sposób projektanci mogą wspomagać społeczność we wpływniu na kształt środowiska zbudowanego?

Najlepiej wspomagać wspólnymi warsztatami projektowymi np. typu *charrette*. Te profesjonalne warsztaty urbanistyczne zostały zainicjowane w Stanach Zjednoczonych przez słynne biuro Duany Plater-Zyberk. Prowadzone są tam dziś specjalne szkolenia dla koordynatorów takich warsztatów, ze względu na fakt, że wiele innych, wcześniejszych prób partycypacji społecznej zakończyło się porażką. Sam termin *charrette* został przejęty z tradycji francuskiej akademii sztuk pięknych, gdzie pod koniec XIX wieku określał małe wózki używane przez asystentów do zbierania rysunków na egzaminach, co odzwierciedlało intensywność prac na warsztatach. Zazwyczaj trwają one od 3 do 8 dni w lokalizacji projektu. Mają na celu stworzenie właściwej platformy do dyskusji i współpracy wszystkich zainteresowanych stron, a więc lokalnych władz, społeczności, inwestorów i właścicieli terenu. Jednocześnie wielodyscyplinarny zespół podczas codziennych spotkań i prezentacji opracowuje rozwiązania projektowe, których podsumowaniem jest klarowna koncepcja. Warsztaty *charrette* wymagają zmierzania się z wieloma złożonymi zagadnieniami, merytorycznego przygotowania, ścisłego utrzymania wyznaczonych terminów oraz posiadania odpowiedniego *know-how*. Nasza pracownia wprowadziła tę metodę w Belgii oraz w Polsce.

Zaplanowano według niej m.in. nową dzielnicę Siewierz-Jeziorna, restrukturyzację dzielnicy Gdynia Zachód czy terenów inwestycyjnych PKP w Gnieźnie, a w Warszawie uzgodniono wizję rozwoju Pola Mokotowskiego, placu Powstańców Warszawy czy ostatnio obszaru przy ul. Szwedzkiej w ramach projektu „Osiedla Warszawy”.

Czy łatwo wypracować wspólną wizję z ludźmi? W Polsce doświadczenie konsultacji nauczyło nas skojarzeń z koszmarem, bo niestety każdy walczy tylko o swoje.

Nie musi tak być. Widzę duży potencjał w konsultacjach, jeśli dobrze się je przeprowadzi, a ich cele są jasno określone. Stronę społeczną trzeba uwzględnić w odpowiednim momencie i we właściwy sposób. Przewidziana obecnie w ustawie forma konsultacji raczej nie wystarczy. Wydaje się, że pozwala na skonsultowanie poszczególnych interesów, a nie tego, jak dana dzielnica

czy obszar ma się rozwijać całościowo, z uwzględnieniem wszystkich aspektów środowiskowych, rynkowych i finansowych.

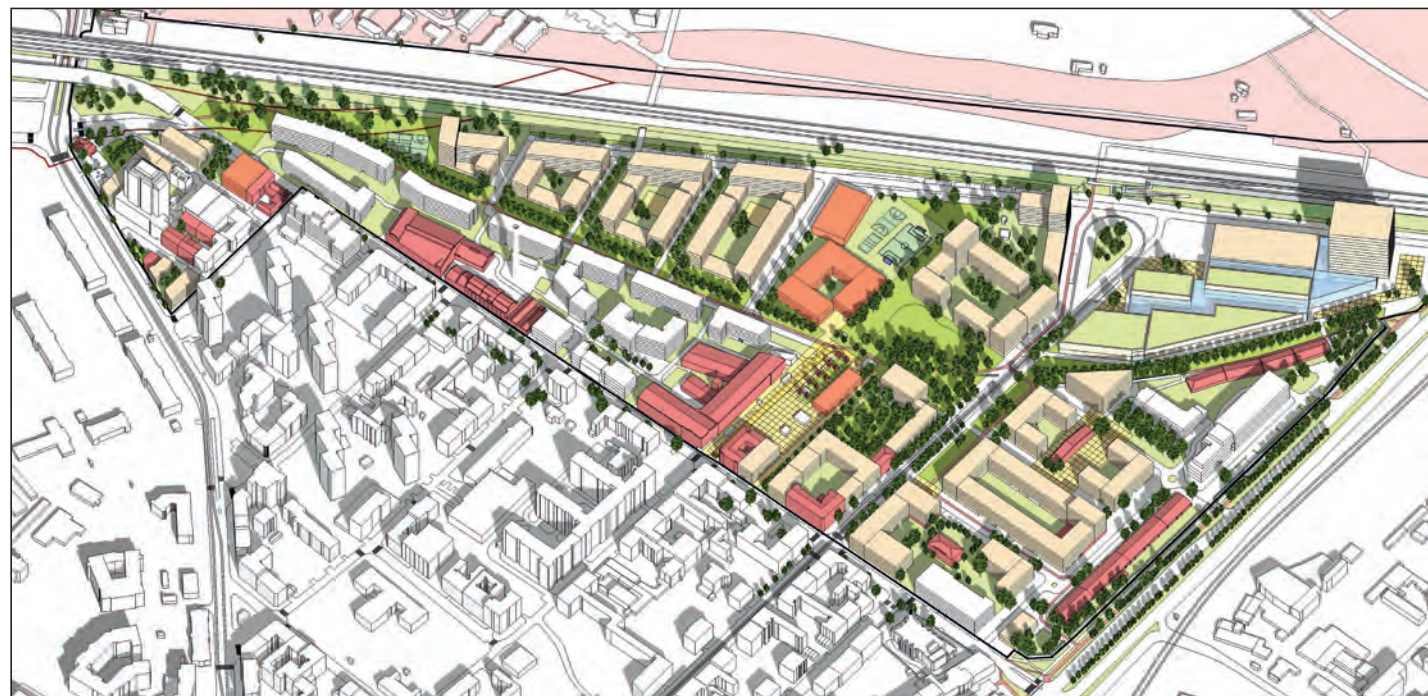
Czy polskie warunki sprzyjają realizacji zasad Karty Nowej Urbanistyki? Co powinno się usprawnić?

Trudno mi się wypowiedzieć na temat potrzebnych systemowych zmian w Polsce. Jeśli mówimy o warunkach prawno-planistycznych, to one nie zabraniają realizacji tych zasad. Jednak także nie ułatwiają ich z racji wielu znanych wszystkim sprzeczności, braku spójności, czy niepewności w obecnym systemie planowania, a ustawa o planowaniu wymaga aktualizacji. W naszej pracy, po uzgodnieniu z interesariuszami konkretnej wizji rozwoju, opracowujemy tzw. masterplan koordynacyjny, który pozwala na skoordynowanie złożonego procesu przygotowania terenu do inwestycji (ang. *land development*). Zawiera on również, na podstawie wypracowanej wizji, całościowe wnioski do odpowiednich

Warsztaty *charrette* Obszar Szwedzka, w ramach projektu „Osiedla Warszawy”, prowadzenie Mycielski Architecture & Urbanism [MAU].



Dot: Maciej Jazwiecki, dzięki uprzejmości MAU



Koncepcja Obszar Szwedzka, „Osiedla Warszawy”, proj. Mycielski Architecture & Urbanism.

czy potrzebnych zmian w dokumentach planistycznych. Miasta wciąż się rozwijają, zmieniają się założenia i sztuka polega na tym, aby aktualizować plany z uwzględnieniem realnych potrzeb, kosztów i zysków oraz możliwości realizacji.

Jak wprowadzić w życie postulaty wpasowania się w lokalną historię, klimat, tradycję budowlaną i otoczenie w sposób nowoczesny?

Nie ma tu większych ograniczeń, jak dla mnie wymaga to tylko pewnej wrażliwości w projektowaniu budynków, tak aby wzmacniać daną urbanistykę, tożsamość miejsca. Można to zrobić w sposób nowoczesny. Myślę, że szukanie *genius loci* czy też wpisanie się w dane środowisko miejskie jest oczywistym zadaniem każdego architekta i kulturotwórcy. Lokalność to także budowanie uwzględniające klimat i wszyscy chyba dostrzegają, że nie można tego lekceważyć. Inaczej projektuje się obiekty na Florydzie, a inaczej w Skandynawii. Różnice w budowaniu wynikają też z dostępności materiałów na poszczególnych

obszarach czy z zachowanego rzemiosła. Warto, aby ono przetrwało, bo jest częścią piękna, a z pewnością może mieć też nowoczesne zastosowanie w architekturze. Nasz zawód wyraża się zarówno w twórczym rozwinięciu, jak i w utrzymaniu lokalnych tradycji.

Wydaje się, że pod względem stylu i sposobu budowania myślenie o Nowej Urbanistyce jest dość stereotypowe. Czy Nowa Urbanistyka preferuje jakieś konkretne z nich?

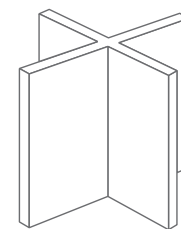
We wspomnianym projekcie Seaside, w kodzie architektonicznym zostały określone dopuszczalne materiały, sposób konstrukcji oraz proporcje. I dzięki wymaganiom konstrukcyjnym przetrwał on już niejedno przejście huraganu z Zatoki Meksykańskiej. Można tu znaleźć całą gamę stylów architektonicznych – od najbardziej tradycyjnych, lokalnych do najbardziej awangardowych: dekonstruktywizmu czy modernizmu, ale wszystkie one stosują się do tego samego kodu. Każdy budynek jest inny, jednak wszystko do siebie pasuje. Widać tu siłę podejścia, które pozwala na uwzględnienie

różnych charakterów, a jednocześnie „wciela” Nową Urbanistykę, gwarantującą jakość przestrzeni. W tej koncepcji nie chodzi o styl, lecz o odpowiednią jakość i funkcjonalność, zarówno przestrzeni publicznych, jak i miejskiej architektury w procesie planowania oraz budowania miast o zrównoważonej urbanistyce. Chyba wszystkim na tym zależy. ●



MACIEJ MYCIELSKI

architekt-urbanista, wieloletni współpracownik Duany Plater-Zyberk & Co, od 2004 roku prowadzi pracownię Mycielski Architecture & Urbanism (MAU) w Warszawie



OPTIMAL

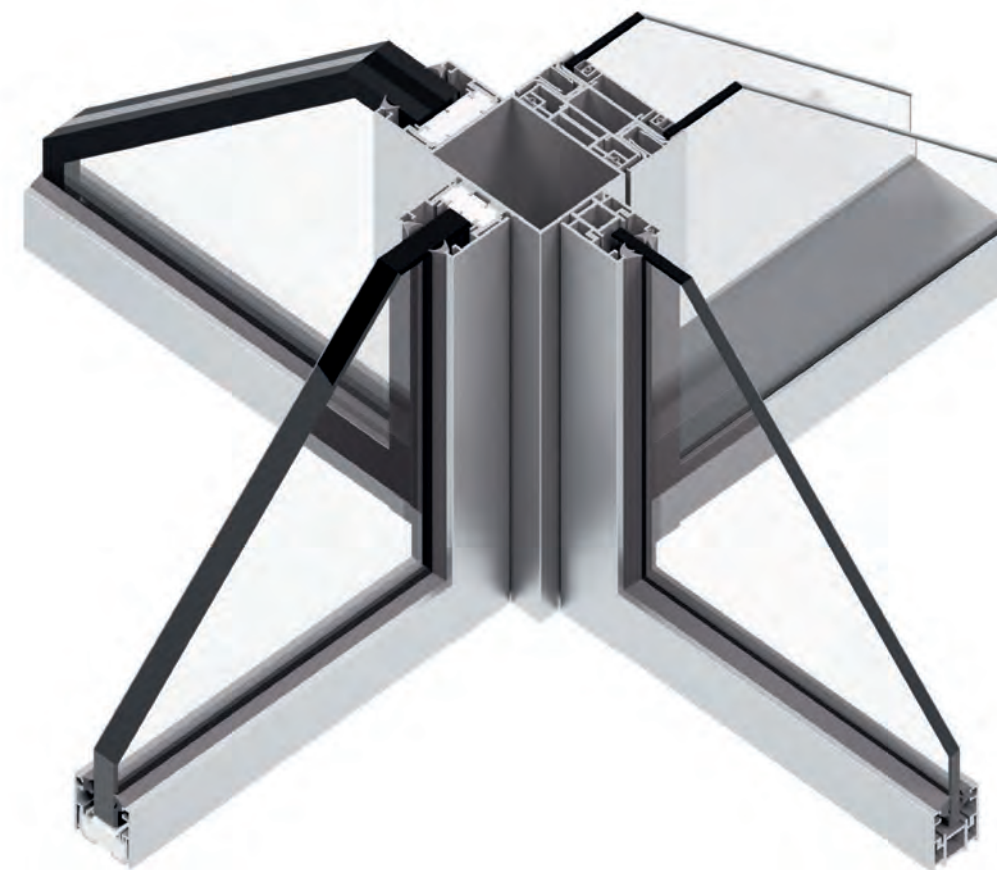
POLSKI SYSTEM ŚCIAN DZIAŁOWYCH

Optimal Office EI60

izolacyjność akustyczna powyżej $R_w=41$ dB

Optimal Office 80

izolacyjność akustyczna do $R_w=49$ dB



Optimal Office EI15/30

izolacyjność akustyczna do $R_w=41$ dB

Optimal Office 30

izolacyjność akustyczna do $R_w=39$ dB



10
lat na rynku



5000
zrealizowanych ścian



15
krajów w zasięgu działania



10
systemów

Zapraszamy do współpracy zarówno biura architektoniczne, jak i indywidualnych projektantów.

Szczegóły:
tel. 534 107 607
email: wspolpraca@optimalpoland.pl

ARCHIKARIAT

TEKST: PIOTR ŚREDNIAWA



PIOTR ŚREDNIAWA

ARCHITEKT IARP

przewodniczący Rady Śląskiej Okręgowej Izby Architektów, członek Miejskiej Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej w Katowicach, wraz z Barbarą Średniawą prowadzi Biuro Studiów i Projektów Architekt

Wymyślanie neologizmów było jedną z kawiarnianych zabaw przedwojennego środowiska literackiego. Dzisiaj nowe słowa pojawiają się samoistnie, bynajmniej nie jako literackie żarty, a i tradycyjne kawiarnie coraz trudniej znaleźć na ulicach i placach naszych miast. Jednak, być może, mimowolnie nawiązując do tej tradycji, wymyśliłem nowe słowo – „archikariat”, które, jak mi się wydaje, nigdy wcześniej nie było używane. W związku z tym, zgodnie z prawami: autorskim i własności intelektualnej, zastrzegam sobie wszelkie prawa do niego. Na podstawie zmian, jakie obserwuję w zawodzie architekta od kilkunastu lat, odnoszę wrażenie, że problemy, z którymi się borykamy nie są tymczasowymi, możliwymi do szybkiego lepszego lub gorszego rozwiązania. Są one znacznie poważniejsze i wynikają z trwałych procesów erozji naszego środowiska i z naszych wyobrażeń o nim. Do takich wniosków

oraz do wymyślenia terminu „archikariat” skłoniła mnie lektura wywiadu z mało znanym u nas profesorem ekonomii na Uniwersytecie w Londynie – Guyem Standingiem, a także jego teksty. Uchodzi on za twórcę określenia prekariat, które stało się jednym z członów mojego neologizmu. Ze względu na stosunkowo krótką genezę nie jest ono jeszcze szeroko znane i używane. Stanowi ono zbitek dwóch słów: *precarious* (ang. niepewny) i *proletarius* (łac. należący do najuboższej klasy).

Prekariusze to osoby zarabiające nie na podstawie umów o pracę, gwarantujących większą lub mniejszą stabilność, lecz – elastycznych form zatrudnienia, chyba słusznie nazywanych u nas śmieciowymi. Są oni pozbawieni gwarancji związanych z: zabezpieczeniem przed zwolnieniem, wykonywaniem określonych obowiązków, ochroną socjalną i zdrowotną, zapewnieniem nauki zawodu (np. szkoleń), odpowiednią pensją i wreszcie gwarancją reprezentacji. Życie prekariatu przebiega w ciągłej niepewności, w której trudno cokolwiek zaplanować w dłuższej perspektywie. Odnosi się to szczególnie do sfery zawodowej, w której częste zmiany organizacyjne sprawiają, że z dnia na dzień można utracić stanowisko czy własną firmę, bo prawie każdy zmienia pracę i jej formę przynajmniej kilkakrotnie, w poszukiwaniu tej zapewniającej większe bezpieczeństwo.

Proces kształtowania się prekariatu nie odbywa się gwałtownie, dokonuje się on stopniowo, lecz systematycznie, nie tylko w Polsce. U nas przybrał on jednak niepokojące rozmiary. Obecnie jesteśmy krajem o największej liczbie umów śmieciowych w Europie, szczególnie wśród ludzi młodych. Podobnie jest w naszym zawodzie, określanym jako zawód zaufania publicznego, którego przedstawiciele stanowili i powinni stanowić istotną część polskiej klasy średniej. Jego postępująca deprecjacja, zarówno w kategoriach prestiżowych, jak i finansowych, spycha nas z tej pozycji do prekariatu lub, jak nazwałem naszą grupę

Z:A

→ Startując w przetargach z kryterium najniższej ceny i wykonując projekt o niskim standardzie, wpisujemy się w cechę prekariatu, którą są zbyt wysokie kwalifikacje w stosunku do wykonywanych zadań. ←

zawodową, „archikariatu”. Większości z nas dotyka już brak niemal wszystkich z wymienionych gwarancji. Trudno też mówić o zaufaniu publicznym, jeżeli pojawiają się problemy z zaufaniem do samych siebie, ponieważ nie mamy jakiegokolwiek gwarancji oraz w miarę stabilnej przyszłości.

Jest rzeczą oczywistą, że nasz zawód bardzo ściśle powiązany jest z koniunkturą. W gospodarce przestrzennej i procesach inwestycyjnych podlega fluktuacji wraz z okresami hossy i spowolnienia bądź kryzysu. W Polsce, w odróżnieniu od Hiszpanii, krach na rynku nieruchomości, będący jednym z najbardziej istotnych generatorów ostatniego kryzysu ekonomicznego, miał formę zdecydowanie łagodniejszą i w zasadzie był tylko spowolnieniem. Jednak permanentny proces pauperyzacji czy „archikariatyzacji” w Polsce rozwinął się w czasie koniunktury związanej z wykorzystaniem środków unijnych i dotknął praktycznie całego, szeroko rozumianego sektora budowlanego. Dowodzi to jednoznacznie, że nie mamy do czynienia z chwilowym, i rozpoznany już przez nas w ostatnich 20 latach, załamaniem w naszym zawodzie, a z autonomicznym procesem, paradoksalnie dodatkowo pogłębianym koniunkturą gospodarczą.

Startując w przetargach z kryterium najniższej ceny, wykonując następnie projekt o niskim standardzie, wpisujemy się w kolejną cechę prekariatu, którą jest posiadanie zbyt wysokich kwalifikacji w stosunku do wykonywanych zadań. Pomijając oczywiste problemy z ustabilizowaną pracą, uzyskaniem zlecenia i osiągnięciem godziwego wynagrodzenia, szczególnie istotna w naszej profesji jest gwarancja reprodukcji umiejętności – zapewnienie stałej nauki zawodu, szkoleń oraz właściwego wykorzystania i podnoszenia nabytych umiejętności w pracy. Obecny system, w którym funkcjonujemy, w zasadzie praktycznie uniemożliwia podnoszenie kwalifikacji, nie wspominając o rozwoju intelektualnym. Aby przetrwać, posiłkujemy się coraz częściej rutynowymi rozwiązaniami, co niestety oddala nas od kra-

jów dobrze rozwiniętych. Brak środków na konferencje, wymiany międzynarodowe, sympozja czy warsztaty oraz brak czasu nawet na swobodną, profesjonalną dyskusję powodują stopniowe zawężenie naszych horyzontów. Paradoksalnie, i wbrew naszym intencjom, nawet szkolenia organizowane przez naszą Izbę w zakresie kodeksu administracyjnego, nowelizacji i nowych regulacji prawnych, nowych warunków technicznych jeszcze bardziej obciążają naszą mentalność. Podświadomie sprowadzają nas one do roli wykonawców i realizatorów zewnętrznych uregulowań prawnych, w dużej mierze całkowicie nonsensownych i niczemu niesłużących. Niemożność wykorzystania w swojej pracy nabytych kwalifikacji, połączona z brakiem ich podnoszenia, stwarza szklany sufit na drodze do wyrwania się z niesatysfakcjonującej rzeczywistości. Wywołana nim frustracja oraz przesunięcie uwagi z samej architektury na sposób jej tworzenia są bardzo widoczne w rozmowach i dyskusjach prowadzonych przez „archikariat”, z których praktycznie zniknęły intelektualne zagadnienia dotyczące samej twórczości, a także problemy przestrzenne naszych miast. Zastąpiły je permanentne narzekanie oraz utyskiwanie na warunki wykonywania zawodu w otaczającej nas rzeczywistości.

Istotną cechą prekariatu jest również atomizacja – sposób pracy, a co za tym idzie – styl życia, polegający na indywidualnych wysiłkach zapewnienia sobie i rodzinie egzystencji. W żaden sposób nie sprzyja on organizowaniu się w bardziej zaawansowane formy współpracy – zarówno w zakresie wykonywania niekoniecznie wyuczzonego zawodu, jak i przynależności do jakiejś grupy społecznej – umożliwiające zmianę swojego statusu. Dlatego też prekariat, mimo że dość precyzyjnie zdefiniowany badawczo jako grupa społeczna, nie istnieje w zauważalnych kategoriach zorganizowanych grup społecznego nacisku, manifestujących swoje niezadowolenie oraz żądania.

Podobnie jak w przypadku prekariatu liczebność „archikariatu” stale rośnie, zasilają go niemogący znaleźć pracy absolwenci wydziałów architektonicznych. Teoretycznie „archikariat” znajduje się w lepszej sytuacji niż pozostała część prekariatu, ponieważ dysponuje organizacjami zawodowymi takimi jak IARP i SARP. I choć ok. 5000 członków SARP i 15 000 członków Izby Architektów, zresztą w większości zrzeszonych także w SARP, może liczyć na pewne formy zawodowej solidarności, to jednak obie organizacje z definicji nie są i nie będą związkami zawodowymi, a ich możliwości ochrony członków są ograniczone. Licząca już zapewne dziesiątki tysięcy społeczność młodych adeptów zawodu pozbawiona jest jakiegokolwiek ochrony. Próbują się oni organizować na forach internetowych, choć wydaje się oczywiste, że konieczność bardziej zaawansowanego solidarnego działania jest wymogiem tych niełatwych czasów.

Parafrazując hasło minionego systemu, mimo pewnego zażenowania związanego z odwoływaniem się do skompromitowanych apeli, trzeba zawołać: „Archikariusze wszystkich okręgowych izb architektów łączcie się!”. ●

FIZYKA BUDOWLI

TEKST: JERZY BOGDAN ZEMBROWSKI

Lekceważenie i pomijanie praw fizyki budowli leży u podstaw rażących, masowych błędów w projektach, powielanych podczas robót. Mimo możliwości dokładnej analizy stanów cieplno-wilgotnościowych oraz energetycznych, jakie dają najnowsze techniki komputerowe, nadal nie jest ona powszechnie praktykowana.

Kiedy pytam, kto rządzi projektem, odpowiedź z reguły brzmi, że w zakresie architektury jest to architekt, konstrukcji – inżynier konstruktor, w obszarze instalacji ogrzewania i wentylacji – inżynier instalacji sanitarnych, zaś instalacji elektrotechnicznych – inżynier elektrotechnik. Jeśli jednak zapytam, co kieruje tymi projektantami, odpowiedzią zwykle jest milczenie. Wynika to z powszechnego lekceważenia faktu, że światem, a więc i projektowaniem, rządzi fizyka, a w budownictwie jej specyficzna gałąź – fizyka budowli. Gdy analizuje się projekty budowlane oraz powstałe na ich podstawie budynki, odnosi się nieodparte wrażenie, że jej zjawisk nie uwzględnia się, tak jakby ich nie było.

Pomijanie praw fizyki budowli leży u podstaw masowych i rażących błędów w projektach, które powielane są potem podczas robót. Często dochodzi do roszczeń inwestorów o odškodowania za usuwanie ich skutków, co zwykle powodu-

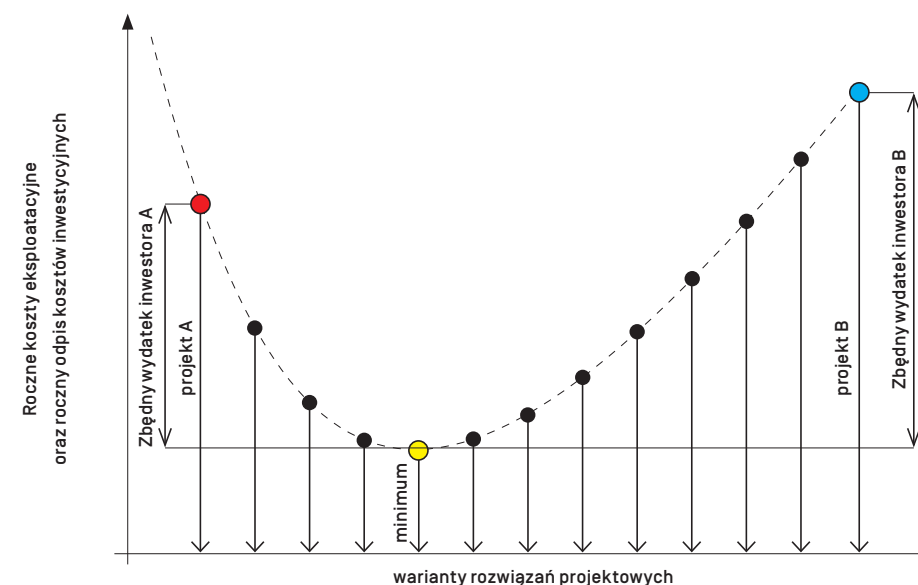
je ciągnące się latami procesy sądowe mające rozstrzygnąć, kto zawinił: projektant czy wykonawca, a jeśli jeden i drugi, to w jakim stopniu. Zabiera to niepotrzebnie czas, środki, które przeznaczone są na adwokatów i ekspertów oraz „szarpie” nerwy wszystkim uczestnikom procesu. Czy można uniknąć tych problemów i stworzyć budynek bez błędów? To pytanie retoryczne, bo można bez większego trudu – wystarczy stworzyć projekt bez błędów, a potem tylko dopilnować, by podczas budowy ściśle się go trzymało.

TRADYCYJNE A NOWOCZESNE PROJEKTOWANIE

Budynki tworzymy po to, by mieszkańcy mieli dach nad głową. Od zarania cywilizacji wiadano, że dla dobrego samopoczucia potrzebne jest otoczenie nie za chłodne zimą i nie za ciepłe latem. Z tego właśnie wynikała potrzeba ogrzewania i chłodzenia wnętrz. Już Leonardo da Vinci interesował się zjawiskami przyrodniczymi, a szczególnie powietrzem. W 1500 roku skonstruował pierwszy na świecie higrometr. W następnych wiekach – wraz z rozwojem ludzkości – poznawano i opisywano kolejne zjawiska oraz tworzone prawa rządzące fizyką budowli: Boyle’a-Mariotte’a, Gay-Lussaca, Charles’a, Avogadra, Daltona, Fouriera, Newtona i setki innych.

Problem w stosowaniu praw fizyki budowli wynikał z tego, że opisujące je wzory matematyczne są skomplikowane i przez to trudne do stosowania w praktyce. Wprawdzie co jakiś czas wymyślano różne wykresy i nomogramy, aby ułatwić inżynierom korzystanie z tej wiedzy, ale wspólnym ograniczeniem były liczne uproszczenia konieczne do stworzenia tych pomocy. Prowadziło to do powstawania mało przydatnych, a często nawet błędnych, rozwiązań. Co z tego, że udawało się dokładnie opisywać skomplikowanymi układami równań różniczkowych cząstkowych zjawiska przepływu ciepła czy dyfuzji pary wodnej, skoro analitycznie nie można było ich rozwiązać?

Z:A



Rysunek 1. Roczne koszty eksploatacyjne i odpisy kosztów inwestycyjnych w zależności od rozwiązań zastosowanych w projekcie budowlanym.

To ograniczenie w stosowaniu praw fizyki budowli podczas projektowania budynków trwało do początku XXI wieku, tj. do czasu, gdy powstały komputery z szybkimi procesorami o dużych mocach obliczeniowych. Odtąd, jak grzyby po deszczu, na całym świecie tworzy się liczne programy, kalkulatory i procedury obliczeniowe, dzięki którym przeanalizowanie zjawisk fizyki budowli, zachodzących w poszczególnych elementach budynków, nie stanowi żadnego problemu. Co ważne, w stadium projektowania można zasymulować rzeczywiście zachodzące zjawiska fizyczne. Jest to absolutna nowość. Wcześniej efekty zaprojektowania można było obserwować dopiero, gdy budynek powstał, a wnioski formułować po obserwacji kolejnych lat jego użytkowania. Było to nie tylko uciążliwe, lecz także szkodliwe inwestorom, bo błędy wychodziły na jaw dopiero po okresie gwarancji czy rękojmi. Teraz projektant może wykonać dowolną liczbę symulacji różnych rozwiązań i poszukiwać tak długo, aż uzyska rozwiązanie poprawne pod względem cieplno-wilgotnościowym. Można zatem, bez trudu, uzyskać taki układ warstw w przegrodach, który pozwoli uniknąć szkodliwego zjawiska kondensacji pary wodnej z uwzględnieniem istoty budynku, jego przeznaczenia oraz lokalizacji. Do symulacji ruchu ciepła i dyfuzji pary wodnej korzystamy z rejestrowanych od wielu lat danych meteorologicznych dla dowolnej lokalizacji budynku. Obejmują one: prędkość i kierunek wiatrów, opady atmosferyczne, natężenie promieniowania słonecznego, temperaturę i wilgotność powietrza zewnętrznego, mierzone co godzinę w ciągu całego roku.

Innym aspektem nowoczesnego projektowania budynków jest możliwość wykonywania szeregu analiz optymalizujących koszty. Z wykorzystaniem procedur komputerowych projektant bez trudu może znaleźć taki zestaw materiałowy przegród, dzięki któremu koszt budowy będzie najniższy z możliwych, oraz takie wyposażenie w systemy ogrzewania, wentylacji

i ciepłej wody użytkowej, poprzez które koszty inwestycyjne i rocznej eksploatacji budynku będą możliwie najniższe¹. To właśnie projektowanie budynków w oparciu o racjonalne zużycie energii i związane z nią nakłady finansowe stanowią treść Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady (EU)². Wszystkie te działania są korzystne dla inwestorów oczekujących od projektu budowlanego nie tylko bezbłędności, lecz także gwarancji najniższych kosztów budowy i eksploatacji ich obiektów³.

Od początku XXI wieku prawa fizyki budowli do tworzenia budynków poparte szerokimi symulacjami komputerowymi procesów cieplnych i wilgotnościowych⁴ stosuje się na całym świecie, ale nie w Polsce. Przyczyn takiego stanu jest kilka. Niewątpliwie główny powód stanowi zbyt mały wymiar godzin fizyki budowli w programie studiów na wydziałach budowlanych i architektonicznych. Kolejnym jest brak kształcenia ustawicznego w tym zakresie i propagowania komputerowego wspomaganie projektowania. Na pewno znaczenie ma również nieświadomość inwestorów co do obowiązywania Dyrektywy. Z kolei niewystarczająca wiedza o fizyce budowli wśród architektów powoduje, że w jej zakresie projekty budowlane są niedopracowane i zawierają najwięcej błędów.

1 J.B. Zembrowski, *Sekrety tworzenia murowanych domów bez błędów*, BDB, Białystok 2017.

2 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/31/UE z dnia 19.05.2010 r. w sprawie charakterystyki energetycznej budynków.

3 J.B. Zembrowski, *Rola symulacji fizycznych, energetycznych i ekonomicznych w projektowaniu współczesnych budynków energooszczędnych*, „Ciepłownictwo, Ogrzewnictwo, Wentylacja” 12/2014.

4 International Building Performance Simulation Association, www.ibpsa.org [data dostępu: 30.05.2019].

JAKOŚĆ PROJEKTÓW BUDOWLANYCH

Dla każdego budynku – niezależnie od jego kształtu, wielkości, przeznaczenia i usytuowania – można w aspekcie energochłonności stworzyć wiele wariantów rozwiązań materiałowych oraz systemów wentylacyjnych, ogrzewania i ciepłej wody użytkowej. Zwykle wykonuje się ich od 20 do 40. Każdy z nich niesie za sobą pewne koszty inwestycyjne, a także roczne koszty eksploatacyjne budynku. Każdy z wariantów cechuje się nie tylko tymi dwoma rodzajami kosztów, ale także własnościami użytkowymi. Architekt wraz z projektantem branżowym powinien je przedyskutować z inwestorem. Ponieważ finansuje on projekt oraz realizację i będzie płacić także za eksploatację. Jest więc oczywiste, że projektant dysponujący wynikami analizy energetyczno-ekonomicznej dla planowanej inwestycji, może przedstawić propozycje tak, by inwestor mógł wybrać najbardziej odpowiadający mu wariant materiałowy i zasilenia budynku w energię. Przykładowy wynik takich analiz przedstawia rysunek 1. Widać na nim, że dla danej inwestycji wariant żółty zapewnia minimum kosztów inwestycyjnych i eksploatacyjnych. Inwestor, dzięki tym danym, może świadomie wybrać opcję najlepiej spełniającą jego oczekiwania.

Projekt stworzony bez analiz, na tzw. wyczucie, modę lub przyzwyczajenie autora – np. na rysunku A (czerwony) lub B (niebieski) – naraża inwestora na zbędne wydatki, zarówno inwestycyjne, jak i związane z rocznymi kosztami eksploatacyjnymi. Jak dużymi? Na podstawie swoich doświadczeń mogę powiedzieć, że w przypadku krajowych domów jednorodzinnych średniej wielkości i średniego standardu wynoszą one od 30 do 160 tys. zł, zaś w przypadku budynków kubaturowych – od kilkuset tysięcy do nawet kilku milionów. Są to niebagatelne wartości.

Kiedy w 2000 roku sporządzałem pierwsze analizy tego typu, wśród inwestorów widziałem ogromne niedowierzanie co do takiej potrzeby. Jednak wyniki szokowały, bo pochłonęły zaledwie 1% kosztu budowy domu, zaś zaoszczędzone sumy

→ Na podstawie swoich doświadczeń mogę powiedzieć, że w przypadku krajowych domów jednorodzinnych średniej wielkości i średniego standardu zbędne wydatki inwestycyjne wynoszą od 30 do 160 tys. zł, zaś w przypadku budynków kubaturowych – od kilkuset tysięcy do nawet kilku milionów zł. ←

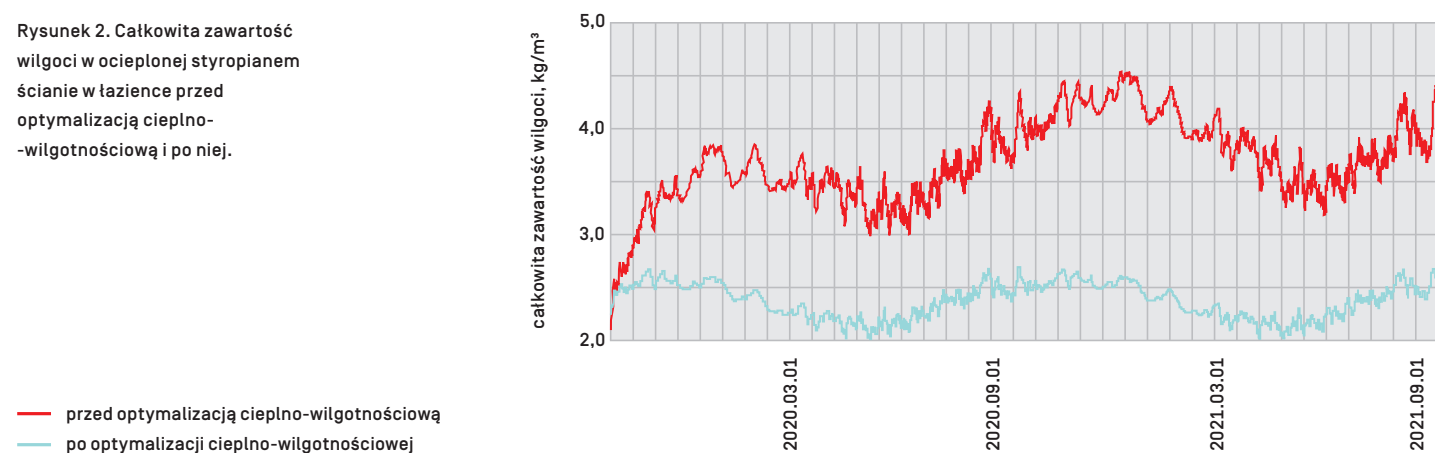
inwestycyjne były od 6 do 30 razy większe. Jeszcze lepsze rezultaty osiąga się w budynkach kubaturowych. Dzisiaj niemal każdy inwestor, korzystający z mojej książki-poradnika, już wie, że bez analiz nie da się obniżyć kosztów budowy ani uzyskać najmniejszych kosztów eksploatacji.

ANALIZY CIEPLNO-WILGOTNOŚCIOWE

Projektant powinien również zadbać, by w każdej przegrodzie tracącej ciepło (ścianie, dachu, stropodachu, podłozie na gruncie, posadowieniu czy stolارce okiennno-drzwiowej) podczas eksploatacji budynku nie doszło do kondensacji pary wodnej ani na powierzchniach, ani wewnątrz przegród. Wymagają tego WT⁵, które pozostawiają projektantowi wybór metody

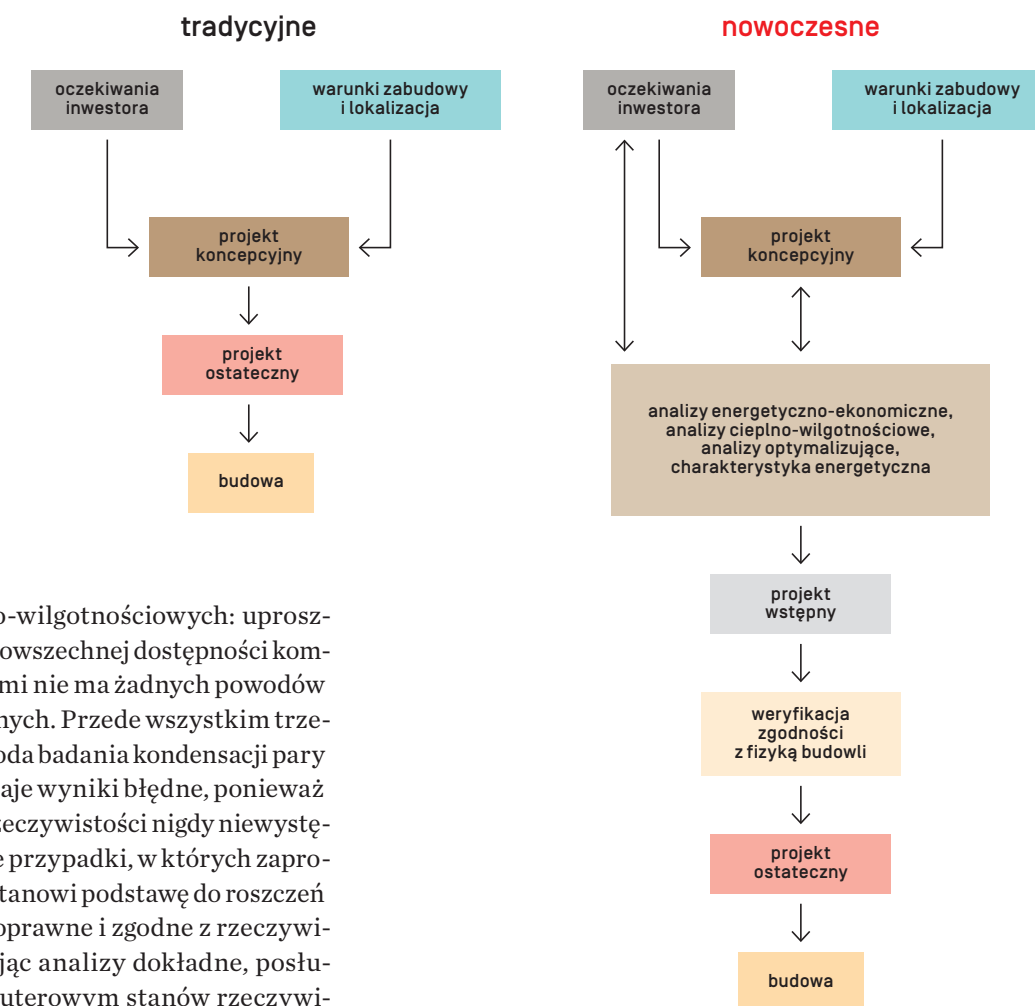
5 Rozporządzenie Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie z 12.04.2002 r. z późniejszymi zmianami.

Rysunek 2. Całkowita zawartość wilgoci w ocieplonej styropianem ścianie w łazience przed optymalizacją cieplno-wilgotnościową i po niej.



— przed optymalizacją cieplno-wilgotnościową
— po optymalizacji cieplno-wilgotnościowej

TWORZENIE BUDYNKÓW



Rysunek 3. Tradycyjny i nowoczesny model tworzenia budynków.

przeprowadzenia analiz cieplno-wilgotnościowych: uproszczonej lub dokładnej. W obliczu powszechnej dostępności komputerów z wydajnymi procesorami nie ma żadnych powodów do stosowania metod uproszczonych. Przede wszystkim trzeba wiedzieć, że uproszczona metoda badania kondensacji pary wodnej Glasera niestety często daje wyniki błędne, ponieważ dotyczy stanu stacjonarnego w rzeczywistości nigdy niewystępującego. W efekcie mamy częste przypadki, w których zaprojektowana tą metodą przegroda stanowi podstawę do roszczeń z powodu błędów w projekcie. Poprawne i zgodne z rzeczywistością wyniki osiąga się, stosując analizy dokładne, posługujące się modelowaniem komputerowym stanów rzeczywistych dla danej lokalizacji budynku i jego przegród⁶. Rysunek 2 przedstawia przykładową zawartość wilgoci w ścianie łazienkowej, wykonanej z bloczków betonu komórkowego grubości 24 cm, pokrytej od wewnątrz glazurą, zaś od zewnątrz ocieplonej styropianem. Linia czerwona pokazuje zawartość wilgoci w ścianie zaprojektowanej metodą uproszczoną, zaś linia niebieska zawartość wilgoci powstałej w wyniku zastosowania metody dokładnej. Stan według linii czerwonej jest niedopuszczalny, bo kumuluje kondensat w ścianie, a linia niebieska to rozwiązanie poprawne.

W wyniku wykorzystywania analiz cieplno-wilgotnościowych z uwzględnieniem warunków zewnętrznych, rzeczywistych w danej lokalizacji budynku, można bez trudu określić wymagany opór dyfuzyjny wobec pary wodnej dla paroizolacji czy farby wewnętrznej, a także dopuszczalne opory dyfuzji warstwy szpachlowej na termoizolacji oraz wyprawy elewacyjnej czy farby – wszystko po to, by wykluczyć kondensację pary wodnej w warstwach ściany. Nie wszyscy wiedzą, że o ile w przegrodach murowanych dopuszcza się niewielką zawartość kondensatu, jeśli zdąży on odparować przed kolejnym

6 J.B. Zembrowski, *Rola symulacji fizycznych, energetycznych...*, dz. cyt.

sezonem grzewczym, o tyle w przegrodach zawierających drewno lub płyty drewnopochodne kondensacja pary wodnej jest niedopuszczalna! Dlatego w domach szkieletowych drewnianych, domach z bali, domach ze słomą, a także na dachach zawierających elementy drewniane należy uwzględnić wyłącznie analizę cieplno-wilgotnościową dokładną, a nie uproszczoną. Brak tej świadomości wśród projektantów jest przyczyną wielu nieporozumień, rozczarowań i roszczeń ze strony inwestorów.

Identyczne zalecenia dotyczą obliczania mostków cieplnych w budynkach. Stosowana dotąd uproszczona metoda oparta na katalogach została zdyskwalifikowana i wycofana, ponieważ powoduje błędy sięgające nawet 50% w stosunku do rzeczywistej wartości przenikającego ciepła w obrębie mostka. Przegrody projektowane w oparciu o uproszczone obliczenia w rzeczywistości prowadzą do pleśni oraz zagrzybienia w strefach liniowych i punktowych mostków cieplnych. Jeden z budynków wielorodzinnych w Warszawie jest tego dobitnym przykładem. Jego ściana zewnętrzna, granicząca z bal-

→ Od początku XXI wieku na całym świecie, poza Polską, do tworzenia budynków stosuje się prawa fizyki budowli poparte szerokimi symulacjami komputerowymi procesów cieplnych i wilgotnościowych. ←



Przykład skutków zaprojektowania ściany z balkonem w oparciu o uproszczoną metodę obliczania mostka cieplnego.

konem wspornikowym, została zaprojektowana na podstawie obliczeń mostka cieplnego metodą uproszczoną, jednak wynik metody dokładnej wykluczył poprawność takiego rozwiązania. Efektem jest przemarzanie ściany tuż nad płytą balkonu.

NOWY MODEL SPORZĄDZANIA PROJEKTÓW BUDOWLANYCH

Nowoczesne projektowanie budynków oparte na analizach optymalizujących koszty oraz cieplno-wilgotnościowych wymusza na projektancie wdrożenie nowej metodyki postępowania. W modelu tradycyjnym architekt sporządza projekt koncepcyjny spełniający wymagania inwestora oraz uwzględniający warunki zabudowy i daną lokalizację budynku. Po zatwierdzeniu tej propozycji przez inwestora sporządzany jest projekt ostateczny, który stanowi podstawę uzyskania pozwolenia na budowę oraz jej realizacji. Przedstawia to rysunek 3.

Proponowany model różni się od tradycyjnego, bowiem po zatwierdzeniu przez inwestora projekt koncepcyjny stanowi podstawę do przeprowadzenia opisanych wyżej analiz w formie koncepcji wielobranżowej. Ich wyniki projektanci przedstawiają inwestorowi wraz z komentarzem oraz interpretacją. Na bazie tego, w porozumieniu z architektem, inwestor dokonuje wyboru konkretnych wariantów do zastosowania w projekcie budowlanym wielobranżowym. Następnie należy go przekazać specjalście fizyki budowli, aby zweryfikował poprawność rozwiązań w zakresie hydroizolacji, termoizolacji, ruchów termicznych, ogrzewania i wentylacji oraz akustyki, czyli w całym zakresie jego dziedziny. Po naniesieniu ewentualnych poprawek i zmian projekt jest gotowy do przekazania inwestorowi. Podczas wznoszenia obiektu w ramach nadzoru autorskiego nie należy wyrażać zgody na zamienniki i odstępstwa mające znaczenie dla fizyki budynku. Do kierownika budowy należy dopilnowanie, by wykonawcy ściśle trzymali się projektu i nie wprowadzali zmian ani zamiennych rozwiązań, ponieważ każde odstępstwo może doprowadzić do powstania błędów. Ponadto zmiany wpływające na charakterystykę energetyczną budynku wymagają weryfikacji charakterystyki zawartej w projekcie budowlanym. Dzięki temu powstanie budynek bez błędów, w dodatku o najniższych kosztach budowy i eksploatacji – marzenie każdego inwestora.

Sporządzenie takiej zoptymalizowanej dokumentacji będzie droższe od tradycyjnej, ale zwróci się dzięki zaoszczędzonym kosztom inwestycji i eksploatacji. Wyższa cena umożliwi poświęcenie pracy więcej czasu i zapewni powstanie projektu bez błędów, co z kolei pozwala uniknąć dziesiątek i setek tysięcy złotych wydawanych na ich usuwanie. Są to ważne wartości – należy tylko uświadomić to inwestorom. Wszystko wskazuje na to, że taka metodyka projektowania będzie przyszłością. Świadczy o tym trend światowy, a u nas w kraju potwierdza to ponad 100 tys. użytkowników internetowego serwisu bdb.com.pl, zaledwie rok po jego uruchomieniu.

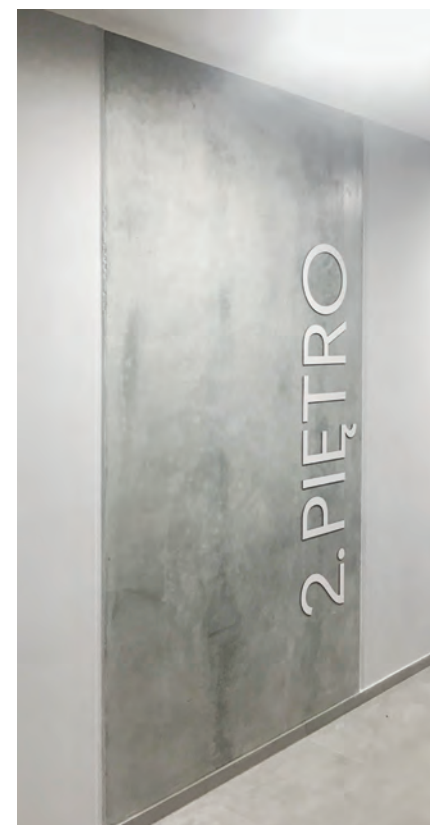
Jeśli architekci nie będą samodzielnie sporządzać wspomnianych wyżej analiz, tylko zlecać je specjalistom fizyki budowli, powinni poszerzyć swoją wiedzę z tej dziedziny na tyle, by potrafili znaleźć z nimi wspólny język. Z przyjemnością będę przybliżać meandry fizyki budowli oraz jej praktycznego zastosowania przy nowoczesnym sporządzaniu projektów budowlanych na łamach Z:A. ●



JERZY BOGDAN ZEMBROWSKI

fizyk budowli, autor książki *Sekrety tworzenia murowanych domów bez błędów*, wydawca serwisu BDB Baza Doradztwa Budowlanego

Z:A



Pekabex

Sztuka prefabrykacji

DOWOLNA
STYLISTYKA

NATURALNY
KOLOR BETONU

SWOBODA
PRZESTRZENI

www.pekabex.pl

VADEMECUM ARCHITEKTA – PRZED ROZPOCZĘCIEM BUDOWY, CZ. I

TEKST: STANISŁAW ŁAPIEŃSKI-PIECHOTA

→ AUTOR CYKLU „VADEMECUM ARCHITEKTA – KIEROWNIKA BUDOWY I ROBÓT BUDOWLANYCH”

Architekt, jako kierownik budowy i robót budowlanych, powinien być do ich realizacji dobrze przygotowany. Dlatego rozpoczynamy nowy cykl, który pomoże mu w tym zakresie mocno stąpać po ziemi.

W związku z wejściem w życie ustawy z dnia 9 maja 2014 r. o ułatwieniu dostępu do wykonywania niektórych zawodów regulowanych poprzez wprowadzenie korekty w ustawie o samorządach zawodowych architektów oraz inżynierów budownictwa¹ znaczącej zmianie uległy warunki wykonywania zawodu architekta – członka Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej. Można z całą pewnością stwierdzić, że po latach ograniczenia roli architektów tylko do projektowania i sprawowania nadzoru autorskiego odzyskali oni – dzięki możliwości kierowania budową i robotami budowlanymi – swoją właściwą pozycję w procesie budowlanym. Potencjalni inwestorzy uzyskali natomiast sposobność do zmniejszenia ogólnych kosztów inwestycji poprzez powierzenie głównemu projektantowi obiektu budowlanego tych działań, bo w takim przypadku eliminowane zostają koszty dotychczasowego nadzoru autorskiego. Uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi w specjalności architektonicznej upoważniają bowiem do:

1. kierowania budową, przebudową, odbudową i nadbudową obiektu, jego montażem, remontem lub rozbiórką oraz wytwarzaniem konstrukcyjnych elementów budowlanych i kontroli technicznej tego procesu – przy zapewnieniu, w razie potrzeby, udziału w tych czynnościach osób posiadających uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi w odpowiedniej specjalności oraz wzajemne skoordynowanie robót – zapewniające uwzględnienie zawartych w przepisach zasad bezpieczeństwa i ochrony zdrowia w procesie wykonywania robót budowlanych z uwzględnieniem specyfiki obiektu budowlanego, którego one dotyczą, jak również w ich ramach;
2. sprawowania funkcji inspektora nadzoru inwestorskiego w odniesieniu do ww. robót budowlanych;
3. sprawowania kontroli technicznej utrzymania obiektów budowlanych – przy zapewnieniu, w razie potrzeby, udziału w niej osób posiadających właściwe uprawnienia w odpowiedniej specjalności – gwarantującej bezpieczeństwo użytkowania tych obiektów, przy uwzględnieniu ich funkcji i specyfiki technicznej.

¹ Dz.U. z 2014 r. poz. 768.



Oczywiście architekt, jako kierownik budowy, nie jest upoważniony do zarządzania specjalistycznymi robotami budowlanymi przy skomplikowanych konstrukcjach oraz specjalistycznym wyposażeniu instalacyjnym i technologicznym – jednak to on, w porozumieniu z inwestorem, decyduje o konieczności udziału właściwych specjalistów, a w związku z tym powinien być ogólnie zorientowany w problematyce wykonywania prac, ich organizacji oraz kwestiach ekonomiki projektowania i realizacji. Wiedzę w tym zakresie uzyskuje się w trakcie studiów i po odbyciu odpowiednich praktyk oraz w trakcie całej kariery zawodowej. Nabyte doświadczenie i zasób wiedzy predysponują architekta do wykonywania obowiązków inżyniera kontraktu we współczesnym procesie inwestycyjnym.

Nie sposób jest jednak pamiętać na co dzień o niezbędnych szczegółach technicznych i organizacyjnych, związanych z kierowaniem budową oraz robotami budowlanymi i właśnie przypomnieniu tego ma służyć *Vademecum*, stanowiące zbiór podstawowych informacji praktycznych, które będzie przydatne wszystkim architektom.

I. PRACE PRZYGOTOWAWCZE PRZED ROZPOCZĘCIEM BUDOWY LUB PROWADZENIEM ROBÓT BUDOWLANYCH

1. Organizacja budowy – zasady ogólne

Umiejętności kadry kierowniczej i organizacyjnej budowy nie mogą ograniczać się jedynie do opanowania technologii poszczególnych robót. Konieczna jest także zdolność organizowania pracy, i to w taki sposób, aby jej wyniki były efektywne. Można to uzyskać przy wysokiej jakości warunków i organizacji pracy, do czego niezbędnym jest jej wcześniejsze odpowiednie zaplanowanie. Potrzeba przy tym znajomości podstaw teorii organizacji pracy oraz technologii wykonywania poszczególnych rodzajów robót. Trzeba też umieć zaplanować zagospodarowanie terenu budowy. Aby skutecznie zapobiegać zagrożeniom dla zdrowia i życia zatrudnionych oraz osób postronnych, konieczne są: znajomość zasad BHP i zapewnienie warunków do stosowania ich w praktyce.

2. Harmonogram realizacji budowy

W harmonogramie budowy przedstawia się przebieg poszczególnych robót oraz podaje zapotrzebowanie na środki i pracowników w jednostkach czasu. W związku z tym rozróżnia się harmonogramy zadań rzeczowych i zapotrzebowania na środki i pracowników. W harmonogramie rzeczowym przedstawia się kolejność wykonania poszczególnych zadań i robót, zaś w tym drugim zawarte są informacje o potrzebach finansowych, sprzętowych, materiałowych itp.

Składają się one z trzech części:

- zestawienia analitycznego – obejmującego zakres robót, przyjętą normę wydajności zmianowej oraz czas wykonania wyrażony w dniach;
- graficznego przedstawienia przebiegu robót w czasie – poszczególne roboty są przedstawiane w formie odcinków linii prostych w odpowiednio dobranej skali czasu, którą przyjmuje się

w zależności od stopnia szczegółowości harmonogramu (kwartalna, miesięczna, tygodniowa, dzienna, a nawet godzinowa);

- wykresów sprawdzających.
3. Dyrektywny harmonogram prac budowlanych
Harmonogram dyrektywny stanowi podstawę wyjściową do planowania budowy. Powinien być opracowany we wstępnym projekcie jej organizacji i obejmować cały proces inwestycyjny. Zazwyczaj jest tworzony dla całego zamierzenia inwestycyjnego składającego się z kilku obiektów budowlanych. Z reguły obejmuje cały okres realizacji inwestycji z uwzględnieniem terminów:
- wykonywania robót przygotowawczych;
 - zagospodarowania placu budowy;
 - wykonania infrastruktury na placu budowy (dla jej potrzeb);
 - wejścia wykonawców na plac budowy;
 - rozpoczęcia zasadniczych robót przy poszczególnych obiektach;
 - ukończenia robót zasadniczych;
 - likwidacji zagospodarowania placu budowy z przywróceniem do stanu pierwotnego użytkowanych terenów;
 - oddania zamierzenia inwestycyjnego do użytku.

Aby zapewnić przejrzystość i czytelność harmonogramu dyrektywnego, wszystkie jego pozycje powinny być ułożone w następujących grupach:

- roboty przygotowawcze i porządkowe obejmujące wyburzenia, rozbiórki, karczowanie zieleni wysokiej i niskiej;
- zagospodarowanie placu budowy obejmujące ogrodzenie, zaplecze socjalno-bytowe, administracyjne, produkcyjne, drogi tymczasowe i instalacje na potrzeby budowy;
- uzbrojenie terenu budowy obejmujące stałe drogi, ogrodzenie oraz stałe instalacje;
- budowa podstawowych obiektów;
- budowa obiektów towarzyszących i pomocniczych;
- urządzenie terenów inwestycji, takich jak: tereny zielone, chodniki, mała architektura;
- likwidacja zagospodarowania placu budowy.

→ Nieskomplikowane i krótko trwające roboty budowlane można planować w sposób uproszczony – poprzez analizę zadania na podstawie dokumentacji projektowej. ←

→ Można z całą pewnością stwierdzić, że po latach ograniczania roli architekta tylko do projektowania i sprawowania nadzoru autorskiego, odzyskał on – dzięki możliwości kierowania budową i robotami budowlanymi – właściwą pozycję w procesie budowlanym. ←

Tworzenie harmonogramu dyrektywnego rozpoczyna się od ustalenia przebiegu realizacji podstawowych obiektów. W następnej kolejności ustala się ich powiązania technologiczne i czasowe. Podstawą wyjściową opracowania są założone terminy i kolejność realizacji obiektów, zgodnie z wymaganiami inwestora.

Cykl realizacji inwestycji to okres od dnia przekazania wykonawcy placu budowy do dnia odbioru inwestycji przez inwestora, wraz z czasem przeprowadzenia rozruchu technologicznego, o ile jest on wymagany. Zaleca się wyłączenie z cyklu realizacji inwestycji robót z pierwszej grupy zadań, związanych z przygotowaniem placu budowy. Do terminów ustalonych w harmonogramie dyrektywnym dostosowuje się harmonogramy ogólne oraz dostaw wyposażenia technicznego.

Należy skonstruować go z trzech pól:

- zestawienia analitycznego;
- graficznego przebiegu robót;
- wykresów pomocniczych.

W części graficznej, w zależności od całego cyklu realizacji inwestycji, jako jednostkę czasową przyjmuje się okres tygodniowy, dekadowy lub miesięczny.

4. Planowanie przeciętnych robót budowlanych

Planowanie przeciętnych robót budowlanych polega na ustaleniu:

- technologii wykonania ich poszczególnych rodzajów;
- organizacji i metod wykonania prac;
- specjalności i liczby potrzebnych robotników;
- niezbędnych urządzeń technicznych i transportowych;
- rodzajów i ilości materiałów, półfabrykatów i prefabrykatów;
- rodzaju i liczby podwykonawców;
- zakresu zagospodarowania placu (terenu) budowy.

Celem planowania robót budowlanych jest zapewnienie takiego ich przebiegu, aby zostały one ukończone w wyznaczonym terminie i przy optymalnych kosztach. W budownictwie mają zastosowanie dwie metody ich planowania:

- analityczno-graficzna, czyli harmonogramy;
- planowania sieciowego, nazywana też metodą matematyczną.

5. Metody planowania sieciowego robót

Metody planowania sieciowego stosowane są do organizacji oraz kontroli dużych przedsięwzięć budowlanych, wymagających precyzyjnej koordynacji działań. Umożliwiają one wykorzystanie technik komputerowych do sporządzenia harmonogramu realizacyjnego przebiegu robót oraz jego okresową aktualizację. Wspólną cechą metod sieciowych jest konstrukcja modelu, który stanowi podstawę obliczeń niezbędnych dla sporządzenia harmonogramu realizacji budowy.

6. Planowanie uproszczone

Nieskomplikowane i krótko trwające roboty budowlane można planować w sposób uproszczony, poprzez analizę zadania na podstawie dokumentacji projektowej. Kierownik budowy ustala wówczas specjalności i liczbę potrzebnych robotników oraz sprzęt i materiały niezbędne do realizacji zadania. Jego wiedza organizacyjna i doświadczenie są wystarczającą gwarancją, że tak uproszczony plan wystarczy do prawidłowego przebiegu robót i zakończenia ich w terminie.

7. Podział obiektu budowlanego na działki robocze

Ten podział służy równomiernej i bezpiecznej pracy na budowie. W znacznym stopniu zależy on od założeń architektonicznych, konstrukcji i technologii realizacji obiektu, a w związku z tym powinien być poprzedzony analizą projektu budowlanego lub wykonawczego w zakresie rysunków rzutów i przekrojów. Przy ustalaniu wielkości działki roboczej należy mieć na uwadze, że będzie to część obiektu, na której brygada robocza wykonuje określone prace w przyjętym przedziale czasowym, a więc podział powinien być wprowadzony w taki sposób, aby zespoły pracujące równocześnie na odrębnych działkach roboczych wzajemnie sobie nie przeszkadzały.

8. Czynniki losowe, oddziałujące na czas trwania robót budowlanych.

Do czynników losowych należą m.in.:

- warunki atmosferyczne;
- znaczna fluktuacja kadr, trudności w zaopatrzeniu w sprzęt oraz w prefabrykaty, półfabrykaty i materiały budowlane (obecnie rzadko występujące);
- awaryjność stosowanych maszyn i urządzeń budowlanych.

9. Projektowanie zagospodarowania placu budowy

Do projektowania zagospodarowania placu budowy można przystąpić po ustaleniu:

- a) technologii realizacji poszczególnych procesów budowlanych;
- b) harmonogramu przebiegu prac, ustalającego kolejność i czas realizacji poszczególnych procesów oraz wielkość produkcji



dziennej – służącego do ustalenia terminów przygotowania wybranych elementów zagospodarowania placu budowy, a także zapotrzebowania na energię elektryczną, wodę, parę itp.;

- c) harmonogramu dostaw materiałowych – niezbędnego do ustalenia niezbędnej powierzchni składowisk i magazynów;
- d) harmonogramu zatrudnienia – służącego do określenia wielkości zaplecza administracyjno-socjalnego;
- e) harmonogramu prac maszyn – umożliwiającego wytyczenie dróg w obrębie budowy, z włączeniem do drogi publicznej, oraz elementów zaplecza produkcyjno-usługowego, takich jak: wytwórnie zapraw i mieszanki betonowej, zbrojarnie, ciesielnie itp.

Podstawowymi elementami zagospodarowania placu budowy są:

- a) ogrodzenie oraz urządzenia pomocnicze, takie jak: daszki ochronne przy ulicy i zadaszenia przeciwpożarowe do przechowywania sprzętu przeciwpożarowego;
- b) drogi tymczasowe z dostatecznie wytrzymałą nawierzchnią – najczęściej wykonywane jako gruntowe, gruntowe ulepszone, żwirowe albo układane z prefabrykowanych płyt betonowych lub żelbetowych;
- c) składowiska i magazyny – nawierzchnia składowisk wykonana z tych samych materiałów co drogi tymczasowe, wiaty dla materiałów wrażliwych na oddziaływanie opadów atmosferycznych, magazyny zamknięte na materiały nieodporne na działanie czynników atmosferycznych oraz na narzędzia, części maszyn, artykuły elektrotechniczne itp.;
- d) budynki administracyjno-socjalne – lokalizowane w pobliżu głównego wjazdu na budowę, w których znajdują się pomieszczenia biurowe kierownictwa budowy i robót oraz szatnie;
- e) urządzenia ogólne – służące zaopatrzeniu budowy:

- w wodę – związane najczęściej z wykonaniem tymczasowej sieci wodociągowej;
- w energię elektryczną – z sieci gminnej (przyłącze bezpośrednie dla potrzeb budowy), z sieci energetycznej wysokiego napięcia poprzez zainstalowany na budowie transformator lub własny zespół prądotwórczy;

nie dla potrzeb budowy), z sieci energetycznej wysokiego napięcia poprzez zainstalowany na budowie transformator lub własny zespół prądotwórczy;

- w energię cieplną – wykorzystywaną do ogrzewania pomieszczeń produkcyjnych, biurowych i zaplecza socjalnego, np. czasowe ogrzewanie się pracowników lub suszenie odzieży roboczej, oraz do procesów budowlanych realizowanych w okresie zimowym;
- prowizoryczne kotłownie na placu budowy,
- instalację sprężonego powietrza uzyskiwanego ze stacji sprężarek lub sprężarek przewoźnych elektrycznych lub spalinyowych – dla urządzeń budowlanych (młoty pneumatyczne, nitownice, tynkownice, natryskiwanie powłok malarskich itp.),

- f) warsztaty lub stanowiska ciesielskie;
- g) warsztaty lub stanowiska zbrojarskie;
- h) urządzenia do gaszenia wapna;
- i) urządzenia (w tym sezonowe) do przygotowywania zapraw – wytwarzanych w mieszarkach cylindrycznych, kielichowych, korytowych i miskowych lub w betoniarkach;
- j) urządzenia do wytwarzania mieszanki betonowej – w postaci: punktów wytwarzania [mieszania], punktów produkcji mieszanki – węzłów betoniarskich lub wytwórni mieszanki – betonowni.

Ciąg dalszy nastąpi... ●



STANISŁAW ŁAPIŃSKI-PIECHOTA

ARCHITEKT IARP

członek Krajowej Komisji
Kwalifikacyjnej IARP, delegat
na Zjazd Krajowy PO0IA

ZABUDOWA ŚRÓDMIEJSKA. REAKTYWACJA?

TEKST: BOŻENA NIERODA / WOJCIECH GWIZDAK

ILUSTRACJE: NA PODSTAWIE CADMAPPER.COM, OPEN DATABASE LICENSE

W tekście wykorzystano m.in.:

przepisy prawa inwestycyjnego

publikowane dokumenty planistyczne

wyniki rozważań Zespołu ds. Legislacji przy Radzie MPOIA

Hasłem często pojawiającym się w dyskusjach dotyczących kształtowania przestrzeni jest „rozlewanie się miast”. Jednak nie mniej ważne, acz zapomniane, są poważne problemy ich śródmiejskich części.

Problem ujawnia się szczególnie w centrach dużych ośrodków, gdzie mamy do czynienia z ewidentnym i bardzo poważnym kryzysem miejskości. Niestety w obowiązującym polskim prawie, jednym z niewielu mechanizmów pozwalających na tworzenie miejskiej tożsamości poprzez zagęszczanie zabudowy jest kształtowanie zabudowy śródmiejskiej. Przyjrzyjmy się, jak wykorzystywane jest to narzędzie w praktyce.

LIMITOWANA ŚRÓDMIEJSKOŚĆ

W potocznym rozumieniu „zabudowa śródmiejska” to taka, której śródmiejskość wynika z położenia w centralnej części miasta lub dzielnicy. Kojarzona jest najczęściej z pierzejowym układem kamienic oraz bogatą ofertą usług. Niedogodności wynikające z gęstości tkanki rekompensuje bliskość wielkomiejskich atrakcji. Ceny nieruchomości w tego rodzaju miejscach są wysokie z uwagi na walory kulturowe sprzyjające międzyludzkim kontaktom.

Niestety w obowiązujących w Polsce ustawach i rozporządzeniach brakuje odniesień do zabudowy pierzejowej, tj. realizowanej w granicach prostopadłych do frontów działek. Pojawia się natomiast pojęcie „zabudowa śródmiejska”, wiążące się z możliwością zbliżania do siebie budynków wskutek dopuszczenia ograniczania w takich miejscach doświetlenia i nasłonecznienia pomieszczeń. Dla tego rodzaju inwestycji, w Rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (w skrócie WT), wprowadzono dwa paragrafy pozwalające zagęszczać zabudowę. Są to § 13 oraz § 60 WT.

W § 13 przyjęto, że w zabudowie śródmiejskiej odległości budynków z pomieszczeniami przeznaczonymi na pobyt ludzi od innych obiektów, ustalone według generalnych zasad, mogą zostać zmniejszone nie więcej niż o połowę (przepis reguluje kwestię naturalnego oświetlenia). Natomiast § 60 WT (mający zapewnić odpowiedni czas

Z:A

Z:A

nasłonecznienia przede wszystkim pokojom mieszkalnym) stanowi, że w przypadku budynków zlokalizowanych w zabudowie śródmiejskiej dopuszcza się ograniczenie wymaganego czasu nasłonecznienia do 1,5 godziny, a w odniesieniu do mieszkania jednopokojowego w takiej zabudowie wymagań czasu nasłonecznienia nie określa się.

Dla zabudowy śródmiejskiej WT wskazują także specjalne dyspozycje techniczne w § 159 ust. 7 (dotyczącym umiejscowienia kurka głównego odcinającego dopływ gazu) oraz § 193 ust. 3 (odnoszącym się do parametrów techniczno-użytkowych dźwigów w budynkach).

Zagęszczanie centrów miast lub dzielnic, poprzez zmniejszanie dopuszczalnych odległości między budynkami za przyczyną § 13 i § 60 WT, oprócz korzyści wnoszonych na zasadzie synergii do całego organizmu miejskiego, przynosi dodatkowe zyski inwestorom, natomiast dla użytkowników mieszkań jest bardziej uciążliwe. Taka perspektywa powoduje, że budujący dążą do uznania swoich inwestycji za zabudowę śródmiejską, natomiast ich sąsiedzi – wręcz odwrotnie. Ujawnia się sprzeczność interesów generująca konflikty. Przy tak specyficznych konsekwencjach oparcie działań inwestycyjnych na potocznym rozumieniu śródmiejskości jest niewystarczające. Konieczna jest możliwość jednoznacznego wskazania, czy dany teren stanowi lub nie zabudowę śródmiejską. Do WT w § 3 pkt 1 wprowadzono więc definicję tego pojęcia. Jej treść ponad rok temu uległa modyfikacji.

DEFINICJE

W definicji obowiązującej do 1 stycznia 2018 roku przyjęto, że „ilekroć w WT była mowa o zabudowie śródmiejskiej – należało przez to rozumieć zgrupowanie intensywnej zabudowy na obszarze funkcjonalnego śródmieścia, który to obszar stanowi faktycznie lub przewidywane w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego centrum miasta lub dzielnicy miasta”.

Ta nieaktualna już definicja, chociaż pozwalała na samodzielne stwierdzenie, np. przez projektantów, czy zabudowa ma cechy śródmiejskiej, miała poważną wadę. Ocena projektantów mogła nie zostać zaakceptowana przez sąsiadów, urzędy i sądy z uwagi na dyskusyjne kryteria zawarte w definicji.

Po zmianie przepisów (1 stycznia 2018 roku) wprowadzono jej nowszą wersję i teraz ilekroć w WT jest mowa o zabudowie śródmiejskiej „należy przez to rozumieć zgrupowanie intensywnej zabudowy na obszarze śródmieścia, określonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, a w przypadku braku planu miejscowego w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy”.

Obowiązująca definicja kieruje nas ku planom miejscowym i studiom gmin, bo tylko w oparciu o te dokumenty wskazać można obszary zabudowy śródmiejskiej. Efektywność przepisu, który limituje zasięg takiej zabudowy poprzez jej określanie w dokumentach planistycznych, warto sprawdzić na konkretnych przykładach.

GLIWICE

Gliwice posługują się Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przyjętym 17 grudnia 2009 roku (Uchwała nr XXXI/956/2009). Dokument ten dzieli miasto na obszary, jednak w żadnym z nich nie ma odniesień do zabudowy śródmiejskiej. Ułomność

→ Chociaż pomysł, by zabudowę śródmiejską określać na poziomie planów miejscowych i studiów, jest z pewnością słuszny, to zaszwankowało wykonanie. Nie skoordynowano zmiany WT z nowelizacją ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i nie spojrzano na problem oczami urbanistów. ←

ta dotyczy także terenu określanego jako „A. Centrum – Śródmieście”. Sporządzony dla niego plan miejscowy (Uchwała nr XXXVIII/965/2005, później nowelizowana) także nie zawiera takich odniesień.

Warto jednak zaznaczyć, że zarówno uchwalenie planu (w roku 2005), jak i studium (w 2009) odbyło się podczas obowiązywania starej definicji. Ponieważ nie uzależniła ona istnienia zabudowy śródmiejskiej wyłącznie od zapisów w planie miejscowym, pozwalała na stwierdzenie śródmiejskości na etapie uzyskiwania pozwolenia na budowę. Natomiast teraz, po zmianie reguł, na terenie całych Gliwic nie można realizować zabudowy śródmiejskiej, korzystającej ze złagodzonych wymogów co do nasłonecznienia i przesłaniania.

WROCLAW

Rada Miejska Wrocławia 11 stycznia 2018 roku uchwaliła nowe Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego (Uchwała nr L/1177/18), w którym świadomie zrezygnowała z wprowadzenia granic terenów zabudowy śródmiejskiej.

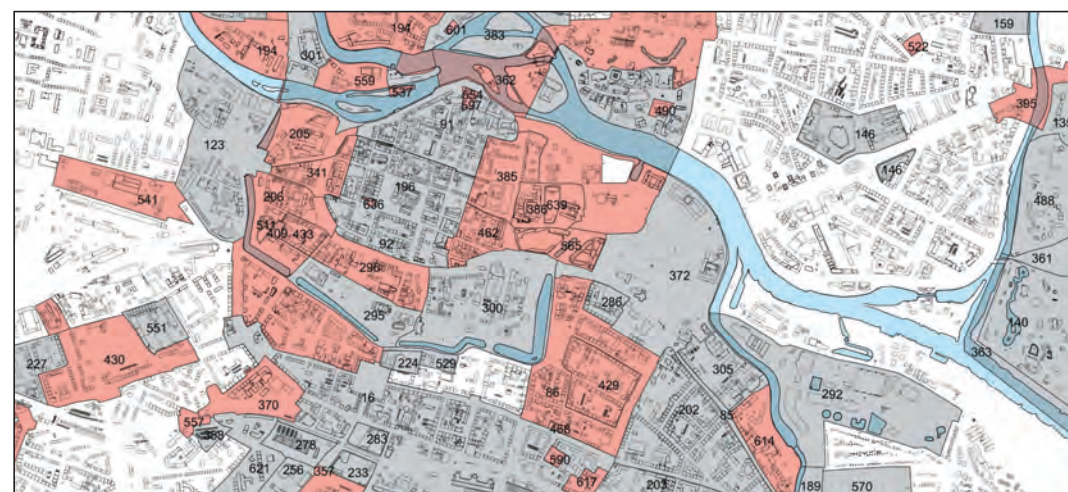
Taki wniosek nasuwa się po lekturze fragmentu Załącznika nr 3 do Uchwały *Lista nieuwzględnionych uwag do projektu Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Wrocławia*. W jego 241 punkcie znajdujemy wątpliwość zgłoszoną przez jedną z wrocławskich pracowni architektonicznych: „Zgodnie z wchodzącymi od 1 stycznia 2018 roku zmianami Rozporządzenia Ministra Infrastruktury w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie, wnoszę o wyraźne określenie granic terenów, które zgodnie z definicją nowych WT można traktować jako zabudowę śródmiejską (ograniczony czas nasłonecznienia w zabudowie mieszkalnej). Wnoszę również o określenie sposobu rozstrzygnięcia dla terenów, dla których w studium została określona zabudowa śródmiejska, natomiast MPZP takiego zapisu nie uwzględnia”. Zacytowana uwaga została odrzucona przez Radę w całości.

Do powyższych wniosków warto dodać, że chociaż wrocławskie studium stosuje dla niektórych części miasta sformułowania bliższe, takie jak: „wielkomiejskie centrum”, „obszar śródmiejski” czy „struktura śródmiejska”, to takie synonimiczne określenia z prawnego punktu widzenia nie są tożsame z pojęciem zabudowy śródmiejskiej i nie gwarantują możliwości stosowania § 13 oraz § 60 WT.

Na szczęście nie wszystkie możliwości zarzucono. Centralna część miasta objęta jest kilkoma planami miejscowymi (rys. 1) ustalającymi, że „obszar objęty planem stanowi obszar zabudowy

śródmiejskiej, zgodnie z przepisami Rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie” [dotyczy np. uchwalonych w 2018 roku: MPZP dla dawnego kina „Lwów” – Uchwała nr L/1175/18 oraz MPZP – pomiędzy aleją Juliusz Słowackiego a bulwarem Xawerego Dunikowskiego – Uchwała nr LXII/1453/18]. Rozstrzyga to wszelkie wątpliwości.

Jednak starsze plany nie zawierają takiej dyspozycji. Przykładowo plan miejscowy obejmujący Rynek Starego Miasta wraz z przyległymi kwartałami, uchwalony 12 czerwca 2003 roku (Uchwała nr X/202/03), nie wspomina o zabudowie śródmiejskiej.



Rysunek 1. Wrocław.
Na szaro zaznaczono plany miejscowe bez zabudowy śródmiejskiej, na czerwono te, których obszar uznano za zabudowę śródmiejską.



Rysunek 2. Katowice.
Na szaro zaznaczono plany miejscowe bez zabudowy śródmiejskiej, na czerwono te, których obszar uznano za zabudowę śródmiejską.

KATOWICE

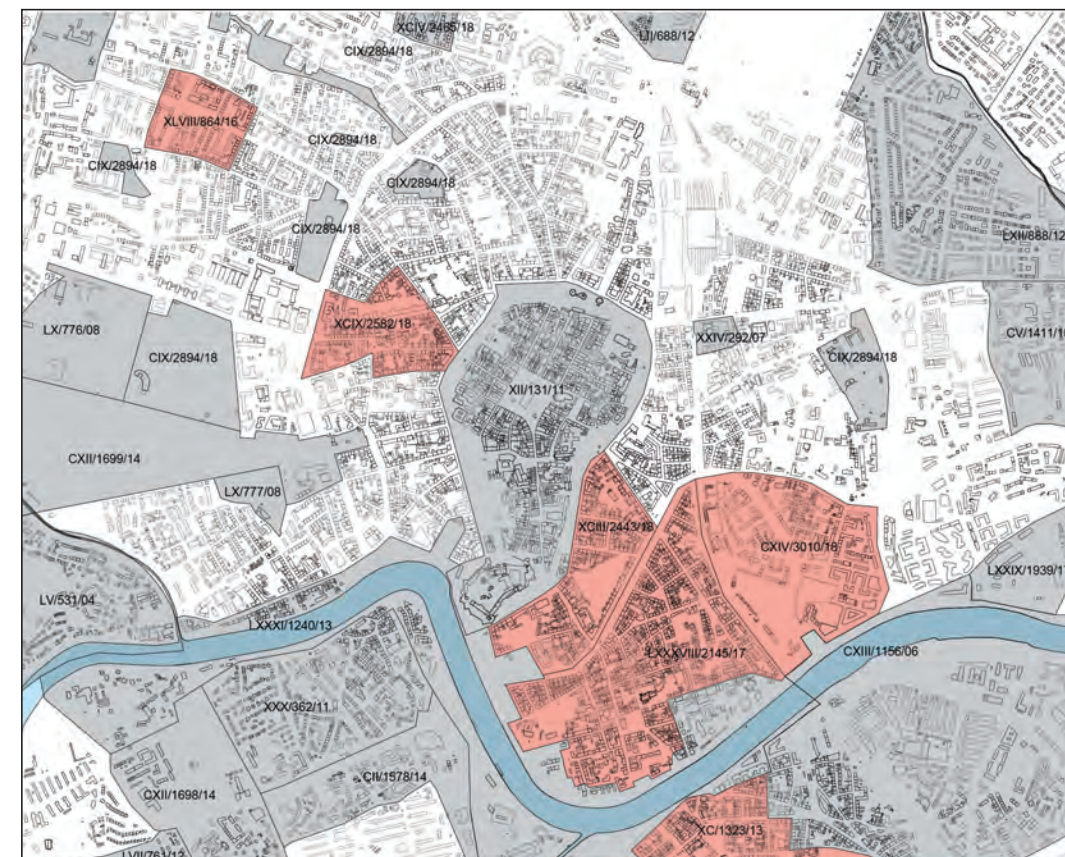
Obowiązujące *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Katowice – II edycja* Rada Miasta Katowice przyjęła 25 kwietnia 2012 roku Uchwałą nr XXI/483/12. W dokumencie tym pojawiają się takie niezdefiniowane sformułowania, jak: „obszar śródmiejski”, „zabudowa wielofunkcyjna śródmiejska”, „dzielnica śródmiejska” czy „strefa śródmiejska”. Pomimo że w Studium dostrzeżono dużą intensywność zabudowy w centrum miasta, to nie wskazano wprost obszaru, który powinien zostać objęty zabudową śródmiejską. Nie można jednak powiedzieć, że akt prawny nie stosuje tego pojęcia, gdyż w części II (Kierunki zagospodarowania przestrzennego) w punkcie 7.4.5 d, przy opisywaniu obszaru MW [obszar zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej średnio-wysokiej i wysokiej], autorzy napisali: „Nie dopuszcza się zmniejszenia odległości w zabudowie do parametrów określonych w przepisach techniczno-budowlanych dla zabudowy śródmiejskiej”. Natomiast plany miejscowe obejmujące część najgęściej zabudowanych obszarów Katowic ustalają zabudowę śródmiejską tylko w niektórych przypadkach (Rysunek 2.).

KRAKÓW

W obowiązującym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa [uchwalonym w 2003 roku i zmienionym w 2014 roku Uchwałą Nr CXII/1700/14] cały obszar podzielono na 63 strukturalne jednostki urbanistyczne, stanowiące

wyodrębnione zespoły o wspólnych atrybutach przestrzennych. Studium akcentuje potrzebę intensyfikacji zabudowy strefy miejskiej i tworzenia zwartych zespołów. Przy określaniu standardów przestrzennych dla centralnie położonych części Krakowa zastosowano wprost pojęcie „zabudowa śródmiejska” w odniesieniu do całej jednostki urbanistycznej. Taka dyspozycja dotyczy Starego Miasta, obszaru Pierwszej Obwodnicy oraz Kazimierza i Stradomia. W miejscach bardziej oddalonych od centrum zabudowa śródmiejska występuje na ograniczonych ulicami fragmentach jednostek urbanistycznych.

Przegląd kilku planów miejscowych wykazuje, że zapisy ze Studium z 2014 roku przenoszone są do ustaleń planów miejscowych. Przykładowo przyjęty uchwałą z 2017 roku plan miejscowy obszaru „Kazimierz” w § 6.2. stanowi, że: „Teren objęty ustaleniami planu stanowi obszar zabudowy śródmiejskiej”. Podobne zdania znajdujemy w planach z 2018 roku. MPZP przyjęty dla obszaru „Rejon Alei Ignacego Daszyńskiego” w § 6.2. stanowi, że: „W zakresie zagospodarowania terenów ustala się strefę zabudowy śródmiejskiej obejmującą cały obszar planu”. Taką samą regulację wprowadzono w § 8.2. w planie miejscowym „Rejon ulicy Rajskiej”. Jednak, podobnie jak we Wrocławiu, w ścisłym centrum obowiązuje jeszcze „stary” plan miejscowy (MPZP „Stare Miasto”), który z racji daty uchwalenia [2011 rok] nie zawiera odniesień do zabudowy śródmiejskiej, o której mowa w studium z 2014 roku.

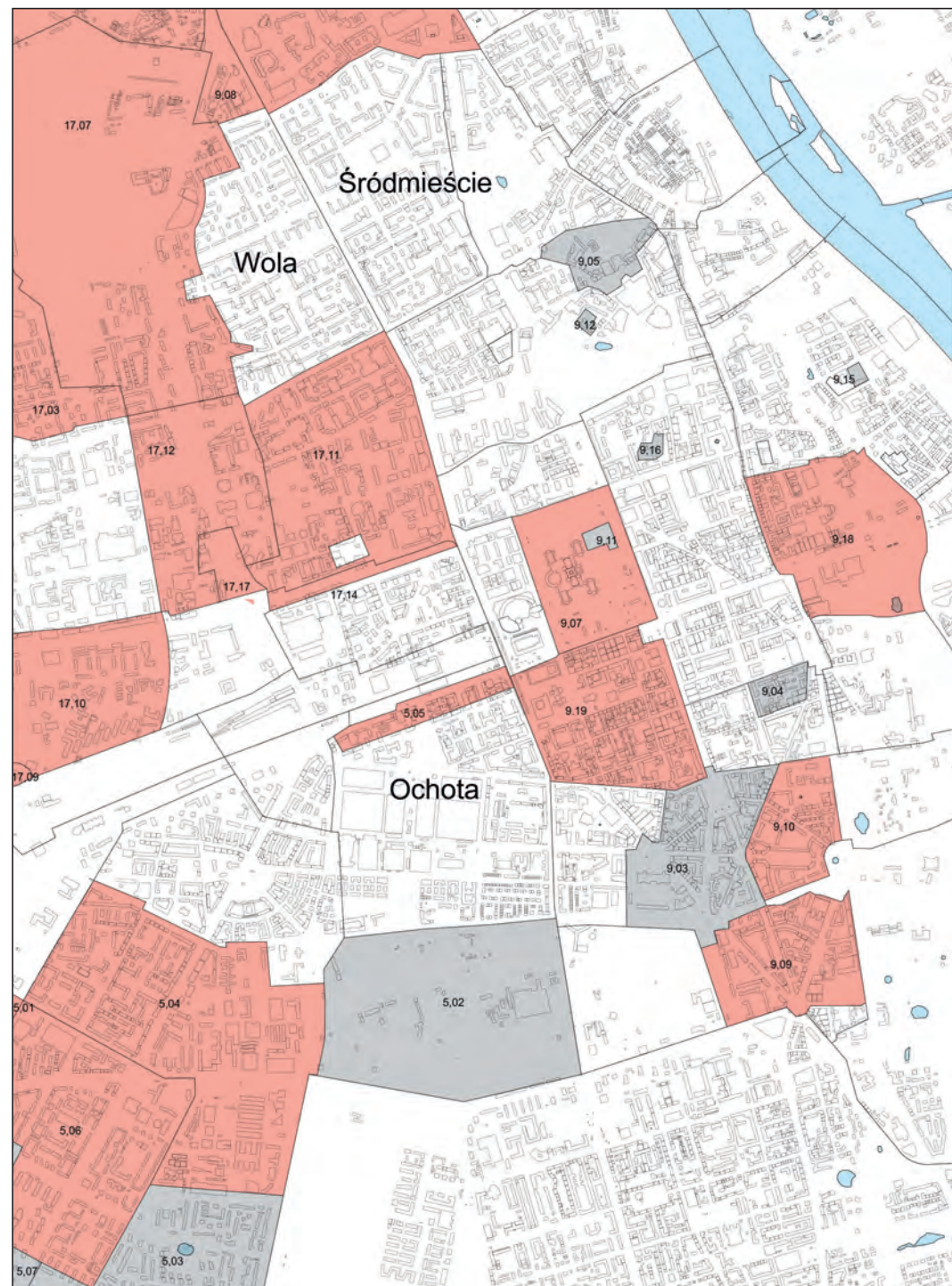


Rysunek 3. Kraków.
Na szaro zaznaczono plany miejscowe bez zabudowy śródmiejskiej, na czerwono te, których obszar uznano za zabudowę śródmiejską.

WARSZAWA

Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego m.st. Warszawy zostało uchwalone w 2006 roku, a później zmienione i uzupełnione w 2009, 2010, 2013, 2014, a ostatnio w 2018 roku (Uchwała nr LXII/1667/2018). Pomimo tylu zmian problem zabudowy śródmiejskiej wydaje się tu zmarginalizowany. Wprawdzie informacje o obszarze zabudowy śródmiejskiej wprowadzono do tekstu na stronie 20, jednak sprowadzają się one do ogólnikowego opisu.

Na stronie 19 znalazła się informacja, że obecny kształt miasta utworzony jest m.in. przez „obszar śródmiejski”, uwzględniający dzielnice: „Śródmieście, Żoliborz, Ochota, Mokotów, Wola oraz Praga-Południe i Praga-Północ, w tym obszar historycznego centrum, obejmujący Stare Miasto i Nowe Miasto wraz z zabudową wzdłuż ulic: Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat”. Zamieszczony obok tekstu schematyczny rysunek, ukazuje położenie tych terenów na mapie. Można by więc uznać, że obszar przewidziany w studium na zabudowę śród-



Rysunek 4. Warszawa.
Na szaro zaznaczono plany miejscowe bez zabudowy śródmiejskiej, na czerwono te, których obszar uznano za zabudowę śródmiejską.

miejską jest znany, jednak dalsza analiza prowadzi do paru wątpliwości. Dziwnym trafem granice przestrzeni zabudowy śródmiejskiej pokrywałyby się z granicami dzielnic Warszawy. Wygląda na to, że przy ich wyznaczaniu kierowano się śródmiejskością zabudowy.

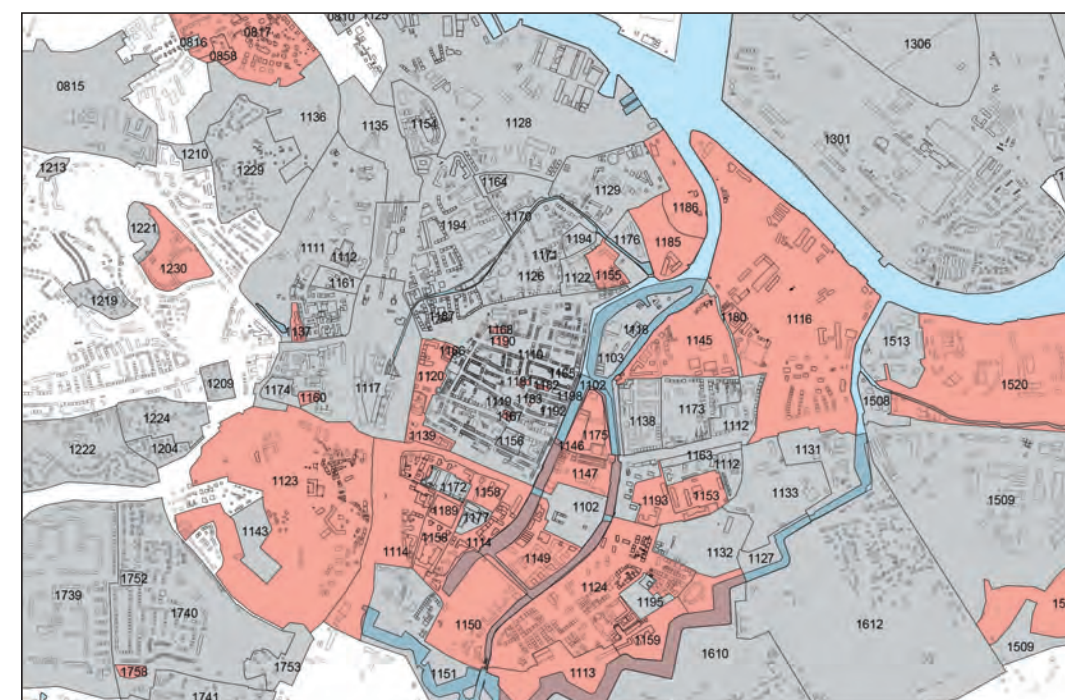
W samym studium częściej używa się sformułowań: „dzielnice śródmiejskie”, „obszary śródmiejskie” czy „strefy śródmiejskie”, przy czym nie definiuje się stosowanych pojęć oraz nie określa się zachodzących między nimi powiązań.

Tego typu wątpliwości można mnożyć. Pamiętajmy jednak, że w czasie, w którym powstało studium dla Warszawy, obowiązywała jeszcze stara definicja, niewspominająca, że dokument ten może być źródłem informacji o zabudowie śródmiejskiej w rozumieniu WT.

Na koniec rozważań o aktach planistycznych Warszawy (Rysunek 4), przyjrzyjmy się jeszcze dwóm planom miejscowym, położonym w dzielnicy Śródmieście.

Plan miejscowy „Śródmieścia Południowego w rejonie ul. Poznańskiej” [na południe od Dworca Centralnego] przyjęty w 2017 roku (Uchwała nr LVIII/1505/2017) rozstrzyga interesującą nas kwestię w sposób precyzyjny i jednoznaczny, bowiem w § 11.1. zapisano: „Ustala się, że obszar planu położony jest w strefie zabudowy śródmiejskiej i śródmiejskiej zabudowy uzupełniającej w rozumieniu przepisów odrębnych”.

Natomiast plan miejscowy dla „Rejonu stacji metra Politechnika”, [przylegającego do planu okolicy ul. Poznańskiej] uchwalony w 2000 roku (Uchwała nr 495/XXXVI/2000) ani w tekście, ani na rysunku – nie zawiera informacji o zabudowie śródmiejskiej, co oznacza, że do 1 stycznia 2018 roku znajdujące się tam działki można było do niej zaliczyć, po wykazaniu, że ich teren stanowi zgrupowanie intensywnej zabudowy na obszarze funkcjonalnego śródmieścia. Po tej dacie taka argumentacja przed organami administracji architektoniczno-budowlanej jest już



Rysunek 5. Gdańsk.
Na szaro zaznaczono plany miejscowe bez zabudowy śródmiejskiej, na czerwono te, których obszar uznano za zabudowę śródmiejską.

→ Wyraźnie odczuwana jest niekompatybilność przepisów z zakresu planowania przestrzennego z przepisami budowlanymi, bo chyba brakuje współpracy przy ich tworzeniu. ←

niemożliwa. Wszystkie nowe inwestycje nie podlegają złagodzeniom wymagań dotyczących przestaniania i następczniczenia.

Mamy więc dwa obszary w centrum Warszawy, które przez przepisy prawa traktowane są zasadniczo odmiennie, mimo że charakteryzują się podobną zabudową o cechach zabudowy śródmiejskiej.

GDAŃSK

Na rysunku nr 5 pokazano plany miejscowe przewidujące zabudowę śródmiejską w Gdańsku i nie przewidujące jej. Również i w tym przypadku nie mamy do czynienia z jej kompleksowym kształtowaniem. Problem potraktowano natomiast w sposób systemowy w najnowszym Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym 23 kwietnia 2018 roku (Uchwała nr LI/1506/18 Rady Miasta Gdańska). W punkcie 18.2 enumeratywnie wymieniono zabudowę śródmiejską z powołaniem się na WT. Wymieniono również obszary uważane za strefę zabudowy śródmiejskiej. Niestety w rysunku studium nie zaznaczono ich granic, pozostawiono to autorom planów miejscowych.

→ Niestety w obowiązujących w Polsce ustawach i rozporządzeniach brakuje odniesień do zabudowy pierzejowej. Pojawia się natomiast pojęcie „zabudowa śródmiejska”, wiążące się z możliwością zbliżania do siebie budynków wskutek dopuszczenia ograniczania w takich miejscach – doświetlenia i nasłonecznienia pomieszczeń. ←

ŹRÓDŁO PROBLEMU – USTAWA O PLANOWANIU I ZAGOSPODAROWANIU PRZESTRZENNYM

Powyższa krótka i wrywkowa analiza występowania zabudowy śródmiejskiej w studiach gmin oraz planach miejscowych, a także perypetie z nią związane, zgłaszane nam przez projektantów, ujawniają dwa aspekty problemu.

Pierwszy z nich wynika z faktu, że pomimo występowania pojęcia „zabudowa śródmiejska” w nowych dokumentach planistycznych, nadal funkcjonują te starsze, które chociaż dotyczą zabudowy o cechach jednoznacznie śródmiejskich, to prawnie jej nie sankcjonują w postaci jednoznacznych ustaleń wprowadzonych do studium lub planu miejscowego.

Drugim aspektem jest niska przewidywalność pojawiania się zabudowy śródmiejskiej w konkretnych studiach i planach, a także poczucie przypadkowości występowania w nich takiej formy.

Dlaczego studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz plany miejscowe w tak niezadowalający, niekiedy wręcz incydentalny, sposób określają obszary zabudowy śródmiejskiej? Odpowiedź jest prosta. W Ustawie z dnia 27 marca 2003 roku o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz w rozporządzeniach wydanych na jej potrzeby nie ma ani jednego słowa o konieczności wyznaczania terenów zabudowy śródmiejskiej w rozumieniu WT. Urbanistom przygotowującym akty planistyczne nie przekazano odpowiednich narzędzi w formie stosownych procedur.

Art. 10 ustawy (dotyczący zakresu studium) milczy na ten temat. Wśród przepisów określających zawartość planu miejscowego [art. 15] zarówno w aspekcie tych elementów, które są obowiązkowo wprowadzane, jak zależnych od lokalnych potrzeb, zabrakło bezpośredniej delegacji do wyznaczania zabudowy śródmiejskiej.

Wprawdzie art. 15 ust. 2 pkt 6 wspomina o obowiązku określenia zasad kształtowania zabudowy, ale jest to sformułowanie zbyt

enigmatyczne i ogólnikowe, którego nie można wiązać wprost z pojęciem „zabudowa śródmiejska” w rozumieniu WT.

Również żadne rozporządzenie funkcjonujące w orbicie ww. ustawy nie nakazuje, nie zaleca ani nie sugeruje potrzeby pochylenia się nad tym zagadnieniem. Stąd też najprawdopodobniej znaczna część autorów aktów planistycznych w ogóle nie rozważa kwestii możliwego różnicowania zabudowy w śródmieściu i na terenach obrzeżnych poprzez odpowiednie zastosowanie pojęcia „zabudowa śródmiejska”. Zaprzepaszcza w ten sposób szansę budowania tym trybem bardziej zwartego miasta.

WNIOSKI KOŃCOWE

Korekta definicji zabudowy śródmiejskiej w 2018 roku spowodowała usunięcie faktycznej możliwości jej realizacji na terenach, które w sposób oczywisty były ku temu predystynowane, a stosowna dyspozycja odnośnie tej kwestii nie znalazła się w studiach lub planach miejscowych.

Intencją zmian była likwidacja uznaniowości i ewidentnej nieostrości starej definicji. Generujący konflikty i niepraktyczny zapis trudno było obronić w poprzednim kształcie, gdyż sprawdzał się tylko w przypadkach oczywistych. Cel udało się osiągnąć. Nowa definicja jest precyzyjna, ale okazało się, że studia oraz plany miejscowe nie są przygotowane na wymagania, jakie ona stawia przed nimi.

Chociaż pomysł by zabudowę śródmiejską określać na poziomie planów miejscowych i studiów jest z pewnością słuszny, to zaszwanowało wykonanie. Nie skoordynowano zmiany WT z nowelizacją ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i nie spojrzano na problem oczami urbanistów. Nie sprawdzono, czy procedury planistyczne uwzględniają nowe zadania, nie zweryfikowano, czy zapewnione są odpowiednie narzędzia prawne, nie wprowadzono okresu przejściowego.

Przed 1 stycznia 2018 roku plan miejscowy mógł zawierać zapisy określające obszar zabudowy śródmiejskiej, ale nie musiał, ponieważ istniała jeszcze inna ścieżka. Autorzy studiów w małym stopniu zajmowali się tym zagadnieniem, bo żaden przepis bezpośrednio takiej procedury nie nakazywał. Braki w tym zakresie nie miały konsekwencji. Po zmianach w WT studium i plan miejscowy winny zawierać stosowną dyspozycję, aby można było na jej podstawie realizować zabudowę śródmiejską na danym obszarze. Innej drogi do jej określania aktualnie już nie ma.

Ponieważ zmiana w § 3 pkt 1 WT niesie kaskadę problemów Krajowa Rada Izby Architektów RP zwróciła się 8 grudnia 2018 roku na piśmie (L.dz. 020/KRIA/2018/w) do Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju z pytaniami dotyczącymi tego zagadnienia. W odpowiedzi [pismo z 18.04.2018 roku znak DAB-Ia.050.2.2019.SM] Minister przekazał, że:

- projekt nowelizacji WT był w szerokich konsultacjach publicznych i aktualne brzmienie przepisu jest wynikiem analizy zebranych uwag i wniosków;
- przepisy art. 10 i art. 15 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym określające zakres studium i planu miejscowego nie zobowiązują do ustalania obszarów, które stanowią zabudowę śródmiejską;

Z:A

Z:A

- celem wprowadzonej zmiany było doprecyzowanie pojęcia „zabudowa śródmiejska” oraz uściślenie, który obszar stanowi faktyczne lub przewidywalne centrum dzielnicy lub miasta, tym samym rozwiązano problem rozbieżnych interpretacji definicji.

W piśmie znalazła się ponadto informacja, że Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju rozpoczęło prace nad nowym projektem rozporządzenia WT oraz że zaprasza do współpracy i aktywnego udziału w tworzeniu nowych przepisów.

WNIOSKI LEGISLACYJNE

Podsumowując, można tylko stwierdzić, że obecnie organy wydające pozwolenia na budowę oraz projektujący architekci mają w kwestii zabudowy śródmiejskiej związane ręce ustaleniami planu lub studium, natomiast urbanisci przygotowujący akty planistyczne nie znajdują w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym dyspozycji, które kierowałyby ich uwagę w stronę WT.

Wyraźnie odczuwana jest niekompatybilność przepisów z zakresu planowania przestrzennego z przepisami budowlanymi, bo chyba brakuje współpracy przy ich tworzeniu. Prawo, które eliminuje możliwość realizacji zabudowy śródmiejskiej w centrum Gliwic, w kamienicach przy Wrocławskim Rynku, czy na placu Konstytucji w Warszawie, należy uznać za wątpliwe. Zwłaszcza, że chyba nikt świadomie takiej decyzji nie podejmował, a jest to tylko swego rodzaju zbieg okoliczności.

W związku z powyższym za błąd systemu należy uznać brak odniesień do zabudowy śródmiejskiej w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Kwestię tę rozpatrywała IARP podczas opracowywania uwag do ministerialnego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo budowlane oraz niektórych innych ustaw [dotyczy projektu z dnia 8 kwietnia 2019 roku sporządzonego w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju]. Przygotowane stanowisko przesłane zostało 2 maja 2019 roku przez Krajową Radę Izby Architektów RP do ministerstwa, a jedna z uwag brzmiała „W ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym należy uzupełnić treść niżej wskazanych przepisów:

- art. 10 ust. 2 należy uzupełnić o pkt. 17, wskazujący, że w studium określa się w szczególności – w zależności od potrzeb – obszary zabudowy śródmiejskiej, w rozumieniu § 3 pkt 1 rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie;
- art. 15 ust. 3 należy uzupełnić o pkt 11, wskazujący, że w planie miejscowym określa się w zależności od potrzeb – obszary zabudowy śródmiejskiej, w rozumieniu § 3 pkt 1 rozporządzenia w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie”.

Oprócz zmian w art. 10 i art. 15 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, należałoby wprowadzić szybką ścieżkę legislacyjną dla zmian w już przyjętych studiach oraz planach miejscowych, tak aby gminy mogły sprawnie dostosować akty planistyczne do potrzeb i zdecydować, w których obszarach warto wprowadzać zabudowę śródmiejską z zyskiem dla przestrzeni.

Zagadnienia te przedstawiliśmy już w artykule *Zabudowa śródmiejska – gęsto, coraz gęściej?* opublikowanym w nr. 05/2011 cza-

sopisma „Zawód: Architekt”. Pisaliśmy wówczas m.in. o odrębnej uchwale Rady Miejskiej w B. w przedmiocie ustalenia obszaru zabudowy śródmiejskiej z pominięciem długo trwającej procedury sporządzania planu miejscowego. Wprawdzie WSA stwierdził wówczas nieważność tamtej uchwały, ponieważ doszukał się braku podstaw prawnych działań Rady Miejskiej w B. (wyrok z dnia 04.08.2009 roku sygn. akt IV SA/Wa 532/09), ale przepisy można zmienić i umożliwić gminom przyjmowanie uchwał ustalających kilka lub tylko jeden parametr planistyczny, np. zabudowę śródmiejską.

Rozważając zagadnienie usprawniania ścieżek legislacyjnych, nie należy jednak zapominać, że sama idea zabudowy śródmiejskiej jest w dużym stopniu wątpliwa. Widać w niej wyraźnie modernistyczne myślenie o urbanistyce, preferujące oświetlone z każdej strony obiekty wolnostojące, które w zabudowie śródmiejskiej miały być wznoszone gęściej, jako wyjątki od reguły. Domyślnym modelem preferowanym przez obowiązujące przepisy budowlane jest zwykła zabudowa. Co ciekawe, nie ma ona nawet swojej nazwy w przepisach.

Z tych samych przyczyn, podobnie jak z zabudową śródmiejską, mamy w WT problemy z budową w granicy działki, ignorowaną w aktach planistycznych. Planiści zbyt rzadko korzystają z zapisów, które mogłyby gwarantować tworzenie zwartego miasta poprzez kontynuację zabudowy pierzejowej. I w tym przypadku wyczuwa się ducha modernizmu. Problematyka ta jest na tyle istotna, że warto poświęcić jej odrębny artykuł. ●

* Dziękujemy Maciejowi Baranowi za pomoc przy opracowaniu rysunków.



BOŻENA NIERODA

ARCHITEKT IARP

zastępca przewodniczącego Rady Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów, przewodnicząca Zespołu ds. Legislacji Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów



WOJCIECH GWIZDAK

ARCHITEKT IARP

sekretarz Krajowej Rady Izby Architektów RP, przewodniczący Komisji ds. Mediów i Informacji IARP, prezes SARP Oddział Kielce

POCZTÓWKA Z WAKACJI

TEKST: WALDEMAR JASIEWICZ

↳ „BIULETYN INFORMACYJNY” PODLASKIEJ OIIB
I PODLASKIEJ OIA



WALDEMAR JASIEWICZ

ARCHITEKT IARP

przewodniczący Rady Podlaskiej
Okręgowej Izby Architektów,
rzecznik budowlany,
do 2004 roku współwłaściciel
pracowni projektowej

Jesteśmy w środku sezonu wakacyjnego. Tradycyjnie to okres wypoczynku, snucia wielkich zawodowych planów na przyszłość i często... nuda.

W ramach wakacyjnego marazmu postanowiłem posurfować po internecie. I tak się zdarzyło, że odwiedziłem na Facebooku stronę zaprzyjaźnionej Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa. Czytam, czytam i... nie wierzę! Dowiaduję się, że architekci są tacy niedobrzy, że marginalizują rynek dla całej społeczności inżynierów budownictwa. Czy zrobili mi się wielkie ze zdziwienia. Odniosłem wrażenie, że z premedytacją pozbawiamy pracy... 120 000 inżynierów budownictwa. Doprawdy? Zamyśliłem się. Czy coś mi umknęło? Teoretycznie mogło. W końcu są wakacje.

Zaskoczony taką narracją, dotyczącą także mnie – w końcu jestem architektem, postanowiłem przeprowadzić małą wakacyjną zabawę. Faktem jest, że prawo do projektowa-

→ 119 800 inżynierów budownictwa nie ma żadnych problemów zawodowych i jest szczęśliwych. Po prostu i po ludzku – zazdroścę. ←

nia architektury w ograniczonym zakresie przez inżynierów, którzy uzyskali takie uprawnienia po 1994 roku, wymaga członkostwa w Izbie Architektów RP. Zatem sprawdziłem. Spytałem władze krajowe IARP, ilu inżynierów budownictwa zapisało się do naszego samorządu zawodowego w skali kraju. Odpowiedzi podsumowałem i wysłała mi liczba... 52. Jeśli przez 25 lat, licząc od roku 1994, mamy tylko 52 inżynierów budownictwa zainteresowanych projektowaniem architektury, to można założyć, że wśród tych, którzy otrzymali takie prawo przed ćwierćwieczem, a nie muszą należeć do IARP, jest – przyjmując nawet większy odsetek – ok. 150. Powinniśmy zatem mówić o maksimum 200 członkach (a nie 120 000) Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa, czyli... o 1,6 promila!

Och!!! Jaka ogarnęła mnie zazdrość! Jakim byłbym szczęśliwym przewodniczącym okręgowej izby, gdyby moim jedynym zmartwieniem był tylko jeden niezadowolony architekt. Tyle energii, czasu poświęconego przez władze PIIB tak małej grupie ludzi świadczy o tym, że 119 800 inżynierów budownictwa nie ma żadnych problemów zawodowych i jest szczęśliwych. Po prostu i po ludzku – zazdroścę. Jeśli więc problemem jest tylko 200 inżynierów, to – podpowiadam – może warto ufundować dla nich stypendia, aby skończyli... studia architektoniczne, a wówczas przed władzami PIIB perspektywa wakacji przez cały rok. Dość zabawy. Czas wracać do pracy. ●

Z:A



www.rmig.com/pl/city+emotion

**MIEJSKIE OTOCZENIE WZBOGACONE
BLACHĄ PERFOROWANĄ**

NOWOCZESNE I FUNKCJONALNE FASADY Z BLACH PERFOROWANYCH
I SIATEK CIĘTO-CIĄGNIONYCH



ARCHITEKT I JEGO PRACA, CZ. II

TEKST: WALDEMAR JASIEWICZ

ILUSTRACJA: PIOTR FALKOWSKI

W pierwszym odcinku cyklu *A...symetria umowy* zostały zarysowane kategorie świadczeń architekta. W tym numerze Z:A przedstawiamy więcej informacji o stopniach złożoności współpracy na linii inwestor – projektant.

Inwestor musi zachować wyjątkową czujność wobec architekta, który nie potrafi na wstępie realnie rozeznaczyć skali trudności zamówienia i zbyt łatwo zgadza się na przyjęcie pracy, charakteryzującej się znacznie większym stopniem skomplikowania niż zlecenie standardowe. Inwestor zamiast się cieszyć, powinien zacząć się martwić w przypadku, gdy:

- architekt nie potrafi właściwie ocenić skali trudności zadania projektowego;
- architekt nie zna przepisów szczególnych dotyczących rozwiązań technicznych wynikających ze zlecenia;
- architekt „zapomina”, że sam nie rozwiąże problemów technicznych bez udziału dodatkowych specjalistów;
- architekt w ramach honorarium, za które zgadza się zrealizować zamówienie klienta, nic nie zarobi (zwykle dowiaduje się o tym po otrzymaniu rachunków od zatrudnionych specjalistów).

Zamawiający powinien mieć świadomość, że przysły budynek wzniesiony na bazie tak realizowanego projektu może:

- nie mieć odpowiednich parametrów technicznych;
- być drogi w realizacji;
- być drogi w eksploatacji.

Oczywiście może, ale nie musi. Inwestor, zlecając projekt architektowi, który w swoim dorobku projektowym ma wiele podobnych realizacji, może spodziewać się, że projektant o zawężonej specjalizacji jest w stanie znacznie sprawniej i dokładniej niż inni koledzy „po fachu” zrealizować zamówienie. Jednak zwykle architekci o wąskiej specjalizacji są znacznie drożsi. W zamian ich wiedza pozwala na optymalizację projektu, do tego stopnia, że całkowity koszt inwestycji jest dużo niższy od wykonywanych przez architektów, którzy dopiero pierwszy raz stykają się z danym problemem technicznym. Oszczędności są zdecydowanie większe aniżeli honorarium za całą pracę projektową.

Jednak inwestor może powiedzieć: „Mnie jest wszystko jedno. Jeżeli projekt, a w ślad za nim realizacja, nie spełnią oczekiwań – architekta można pozwać do sądu i to on pokryje straty, które poniosę”. OK, tyle że ta droga nie dość, że nie jest miła dla żadnej ze stron, to bywa czasochłonna. Udowodnienie architektowi świadomego popełnienia błędu w takim przypadku jest bardzo trudne, a w razie, gdy w zrealizowanym obiekcie nie występują zniszczenia mechaniczne – praktycznie niemożliwe.

Zatem, jak wynika z powyższego, złożoność tego problemu jest ogromna. Dość powiedzieć, że bardzo często doświadczeni architekci mają problemy z właściwym zaszeregowaniem

niestandardowych życzeń klientów. Zagadnienie to zasługuje na bardzo poważne potraktowanie. Wspomniane standardy stają się w takiej sytuacji koniecznością. I nie są tylko kaprysem środowisk architektonicznych. Jeśli nawet sami architekci mogą mieć z tym problemy, to co dopiero mówić o klientach, nawet tych z doświadczeniem inwestycyjnym.

Sama tabela zaszeregowania projektowanego zadania inwestycyjnego to za mało. Istnieje realna potrzeba szczegółowego rozpisania „gwiazdek” i scharakteryzowania „prostokątów” z tabeli KT (poniższa tabela „kategorii trudności”). Tak stworzone standardy pozwolą, zarówno architektom, jak i klientom, uniknąć wielu niepotrzebnych dyskusji w trakcie negocjacji.

Dalej czytelnik zapozna się z trzema podstawowymi typami standardów pracy wykonywanej przez architekta, czyli świadczeniami.

ŚWIADCZENIA PODSTAWOWE (P)

Dalsze rozważania będą szczegółowym omówieniem poprzednich akapitów. Powtarzające się zwroty, czy nawet przykłady, nie są przypadkowe. Kwestie związane z podstawowym zakresem prac architekta to klucz do zrozumienia istoty problemu prawidłowych relacji klient – architekt.

W każdym kraju funkcjonuje wiele przepisów prawa określających, w jaki sposób należy projektować obiekty budowlane, by mogły one właściwie funkcjonować i nie oddziaływać

negatywnie na bezpośrednio sąsiadujące otoczenie. Zwykle są to: Prawo budowlane, prawo o planowaniu przestrzennym, warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać budynki oraz techniczne normy budowlane. W sytuacjach szczególnych ustawodawcy wielu państw tworzą dodatkowe akty prawne, do których projektanci muszą się stosować w całym procesie projektowania. To cechy rzutujące bezpośrednio na opisane wcześniej kategorie trudności (KT).

Przywołanie aktów prawnych we wstępie tego rozdziału nie jest przypadkowe (to przeważnie w jednym z takich dokumentów szczegółowo opisana jest forma i treść projektu architektonicznego lub budowlanego). Zawierają one podstawowe standardy projektowe, których spełnienie stanowi warunek dopuszczenia obiektu do wybudowania i użytkowania. Można zatem śmiało powiedzieć, że świadczeniem podstawowym architekta jest spełnienie w minimalnym stopniu wymogów właściwych przepisów prawa regulującego procesy budowlano-inwestycyjne. Inwestor mógłby dodać: „oraz spełnieniem moich życzeń”. Oczywiście, tyle tylko, że życzenia te bardzo rzadko kończą się w ramach świadczeń podstawowych.

Głównym dylematem zamawiających, z którym przychodzi się zmierzyć architektom w negocjacjach, jest sprecyzowanie zakresu świadczeń podstawowych. I choć wyżej wspomniane regulacje prawne próbują te kwestie porządkować, to postęp technologiczny współczesnego świata powoduje, że prawo

Grupy funkcjonalne	Funkcje obiektów	Kategorie złożoności					
		1	2	3	4	5	6
Mieszkalne							
1	proste jednokondygnacyjne, jednorodzinne budynki mieszkalne (niepodpiwniczone, bez garaży), proste domy letniskowe itp.		★	☒			
2	budynki jednorodzinne z garażami, domy bliźniacze, domy wakacyjne (całoroczne) itp.			★	☒	☒	
3	budynki mieszkalne jednorodzinne z indywidualnymi wymaganiami, jednorodzinne budynki tarasowe itp.				★	☒	☒
4	rezydencje o najwyższym standardzie						★
5	budynki jednorodzinne w zabudowie zwartej (szeregowej, łańcuchowej, dywanowej)				★	☒	☒
6	budynki wielorodzinne niskie (do 12 m), bez garaży i wind			★	☒		
7	budynki wielorodzinne (poza wyżej i niżej wymienionymi)				★	☒	
8	budynki wielorodzinne wysokościowe (ponad 55 m)					★	☒
9	budynki wielorodzinne o najwyższym standardzie z indywidualnymi wnętrzami pod klucz						★

Przykładowe „kategorie trudności” dla obiektów mieszkalnych w Rozporządzeniu Ministra Infrastruktury w sprawie określenia metod i podstaw sporządzania kosztorysu inwestorskiego, obliczania planowanych kosztów prac projektowych i planowanych kosztów robót budowlanych określonych w programie funkcjonalno-użytkowym.

- ★ dom o tzw. funkcji podstawowej i ogólnie przyjętej za normę
- ☒ dom o określonej funkcji, przyporządkowany do wyższych kategorii w zależności od indywidualnych życzeń klienta

zawsze pozostaje gdzieś w tyle za rzeczywistością. Czy ktoś w roku 1990 myślał o powszechnym stosowaniu technologii typu BMS (*Building Management System*)? Opisy tzw. domów inteligentnych stanowiły barwne urozmaicenie książek typu *science fiction*. Jednak wraz z powszechnym i galopującym rozwojem technik elektronicznych fikcja powoli stała się rzeczywistością i z całą pewnością w połowie XXI wieku będzie standardem w projektowaniu obiektów o najprostszej nawet funkcji. Póki co, dzisiaj jest to ciągle nowość i o świadczeniu podstawowym nie może być mowy, chociaż... wdrożenie praktyczne procedur BIM już teraz jest „gwiazdką” w niektórych krajach, czyli świadczeniem podstawowym.

Posłużmy się przykładem: czy przy projektowaniu, np. kuchni masowego żywienia, projekt wentylacji mechanicznej jest świadczeniem podstawowym, czy nie? W większości krajów prawo stanowi jednoznacznie: projekt wentylacji należy bezwzględnie wykonać i to niejednokrotnie przy udziale rzeczoznawcy ds. sanitarnych. Jak więc traktować ten problem? Jako świadczenie podstawowe czy wydzielone? Odpowiedź nie jest taka prosta. W grę wchodzi pieniądze, a inwestor z założenia nie lubi ich wydawać. Zatem architekt musi być przygotowany na utrudnione negocjacje umowne.

Przy klasyfikowaniu świadczeń zawsze będą rozbieżności pomiędzy umawiającymi się stronami. Spróbujmy wnikliwiej rozeznaczyć się w temacie, przy jednoczesnym założeniu, że poniższe stwierdzenia są subiektywną opinią autora i nie muszą być zgodne ze zdaniem innych architektów. Otóż: inwestor pragnie zamówić projekt obiektu, w którym – według zaszeregowania do kategorii trudności – należy zaprojektować wentylację mechaniczną. Tak bowiem wynika z przepisów budowlanych. Czy projekt takiej wentylacji jest świadczeniem podstawowym? TAK! Kategoria trudności, dla której przypisany jest taki rodzaj obiektu, zakłada wystąpienie technicznego utrudnienia. Zatem z założenia honorarium architekta wzrośnie. Ale tu istotna uwaga. Wynika to z faktu, że dla każdej kategorii trudności przyporządkowane są inne stawki w tabelach kalkulujących wynagrodzenie. Jeżeli więc nie występują inne życzenia inwestora w ramach tego zamówienia, to honorarium należy obliczać bez specjalnych dodatków, a wartości przyjmować, jak dla danej kategorii.

Jeśli z przypisania kategorii trudności nie trzeba opracowywać danego projektu, to architekt wcale nie ma obowiązku go robić. Zatem jeżeli inwestor ma „kaprys” i chce mieć mechanicznie wentylowane pomieszczenia – to architekt może podjąć się tego zadania, ale... za dodatkowym honorarium. Istota sprawy tkwi w kwestiach finansowych. Architekt ma dwie możliwości. Pierwsza: zaszeregować „kaprys” klienta do wyższej KT („prostokąt”) i policzyć honorarium według stawek przypisanych dla tej kategorii. Druga: pozostawić główną wycenę projektu w „gwiazdce”, a „kaprys” klienta ująć w wycenie dodatkowej. To nie jest koniec tego dylematu. Jak w starej anegdocie – zawsze są dwie nowe możliwości. Otóż, kiedy architekt ma prawo podwyższyć KT, a kiedy dodać wycenę za takie opracowanie? Wydaje się rozsądnym przyjęcie następującego postępowania:

jeżeli świadczenie wydzielone pozwala się ująć w ramy jakichkolwiek odrębnych specjalistycznych tabel szacowania wartości, to nie powinno być wskazań „przeskoku do prostokąta” w tabeli KT. Jeśli jednak dodatkowe życzenia są na tyle niekonwencjonalne, że nie ma możliwości znalezienia jednoznacznej metody oszacowania tych prac, to nie pozostaje nic innego, jak zmienić zaszeregowanie zadania projektowego w tabeli KT. I kolejna uwaga, czasami wystąpi zjawisko łączne: dodanie do honorarium oferty cenowej wykonanej w oparciu o inne dokumenty kalkulacyjne, aniżeli te, którymi posługuje się architekt, z równoległą zmianą zaszeregowania KT (wyjaśnianie tego problemu ma już charakter tyleż specjalistyczny, co marginalny, więc pozostaniemy przy jego zasygnalizowaniu). Taki projekt uzyskuje status świadczenia wydzielonego. Chyba proste?

Nie do końca, niestety. Życie i potrzeby klientów architekta są znacznie bogatsze i skomplikowane. Kolejny problem pojawi się w chwili, kiedy inwestor powie architektowi: OK, wiem, że projekt wentylacji musi być zrobiony, ale ja zlecę go niezależnie innemu projektantowi i chcę, aby pan obniżył mi honorarium o to opracowanie (pamiętamy, że w tym wariancie

→ Zwykle architekci o wąskiej specjalizacji są znacznie drożsi. W zamian ich wiedza pozwala na optymalizację przedsięwzięcia do tego stopnia, że całkowity koszt inwestycji jest dużo niższy od projektów wykonanych przez architektów, którzy dopiero pierwszy raz stykają się z danym problemem technicznym. ←

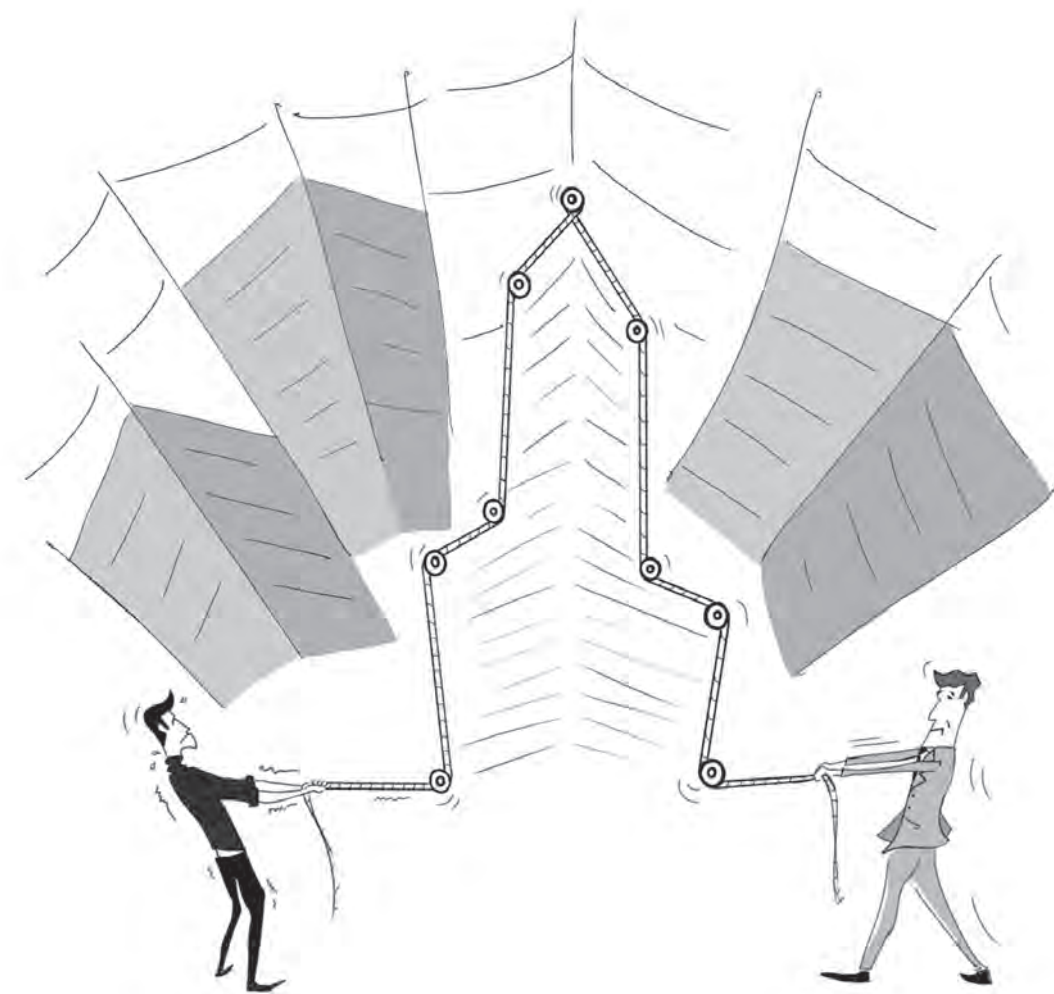
projekt wentylacji mechanicznej jest obowiązkowy). Architekt ma dwa wyjścia: powiedzieć „nie” z argumentacją, że posiada własnych specjalistów, lub zgodzić się na propozycję klienta. W negocjacjach słowo „nie” działa zawsze jak czerwona płachta na byka, więc lepiej go unikać i skorzystać z angielskiej grzecznościowej formy: „obawiam się, że...”. Zgadząc się zaś na sugestię zamawiającego, architekt powinien poinformować go, że:

- honorarium, owszem, pomniejszy, ale dodaje pewien procent za zewnętrzną koordynację branżową;
- zastrzega sobie weryfikację takiego projektu, bowiem elementy w nim zawarte muszą współgrać z całością dokumentacji technicznej;
- projekt musi zostać architektowi dostarczony we wskazanym terminie, w przeciwnym razie całość zamówienia ulegnie niezawinionemu przez architekta przeterminowaniu, czyli opóźnieniu;
- architekt nie odpowiada za prawidłowość rozwiązań technicznych oraz za ewentualne błędy popełnione przez wynajętego projektanta.

Bez tych zabezpieczeń architekt może mieć poważne kłopoty, jeżeli zamawiający okaże się – nazwijmy go delikatnie – „twardym człowiekiem”. Takich wynajętych przez inwestorów projektantów nazywa się „niezależnymi specjalistami”. W rozdziale opisującym elementy umowy zagadnienie współpracy z niezależnymi specjalistami zostanie nieco rozszerzone.

ŚWIADCZENIA WYDZIELONE (W)

Powyżej pojawiło się pojęcie świadczeń wydzielonych, czyli prac architekta, które mogą stanowić niezależne zlecenie, oraz być wykonywane niezależnie od świadczeń podstawowych (np. wydzielony projekt zieleni czy wnętrz, projekty specjalistyczne; tu właśnie mieści się nasza przykładowa wentylacja mechaniczna). Należy zwrócić uwagę na pewien istotny niuans. W pojęciu świadczeń wydzielonych mowa jest o opracowaniach projektowych stanowiących niezależne zlecenie lub, jak kto woli, „kaprys” inwestora. Projekt wnętrz nie stanowi świadczenia podstawowego. Architekt – jako projektant budynku – wyznacza w pracy o podstawowym charakterze



→ Doświadczeni architekci bardzo często mają problemy z właściwym zaszeregowaniem i wyceną niestandardowych życzeń klientów. ←

wytyczne do projektu wnętrza. Ale inwestor, zwłaszcza taki, który buduje z zamiarem dalszej odsprzedaży części lub całości obiektu, nie wie, jaka będzie ostateczna funkcja użytkowa. Samo hasłowe określenie, np. „bar szybkiej obsługi”, to za mało, aby stwierdzić, czy mówimy tu o kawiarni, o pubie lub może o innej formie prostej gastronomii. Architekt projektuje zatem dla danej funkcji podstawowe media (m.in. oświetlenie, wodociąg, kanalizację i pomieszczenia sanitarne) bez wnikania w część użytkowej technologii, o której posiadanie winien zadbać przyszły użytkownik pomieszczeń, a która na etapie projektowania obiektu nie została jednoznacznie zdefiniowana. W takim przypadku trudno jest na architekcie wymuszać (w ramach świadczenia podstawowego) zakres projektu, który najprawdopodobniej nie będzie po myśli finalnego użytkownika. Jeśli jednak – jak już wspomniano – z KT wynika, że w danym obiekcie istnieje konieczność zaprojektowania pewnego typu technologii, to trudno, należy uznać to świadczanie za podstawowe. Przykładowa wentylacja mechaniczna w tym przypadku będzie dotyczyć jedynie instalacji o charakterze ogólnym i niezbędnym do prawidłowego funkcjonowania obiektu jako całości. Technologie indywidualne to już sprawa oddzielna. Godzi się w tym miejscu zwrócić uwagę inwestorom, że jednak najlepszym rozwiązaniem – z praktycznego punktu widzenia – byłoby powierzenie tych dodatkowych czy – jak zostało to nazwane – świadczeń wydzielonych zespołowi specjalistów architekta, który zaprojektował obiekt od podstaw. Jeśli inwestor decyduje się powierzyć zlecenie innemu projektantowi, to taka praca powinna zostać w pełni skonsultowana z architektem budynku i projektantami branżowymi. Projekty wydzielone nie mogą naruszyć struktury funkcjonowania innych części budynku.

ŚWIADCZENIA DODATKOWE (D)

I wreszcie trzeci rodzaj świadczeń, jaki znajduje się w zasięgu aktywności zawodu architekta – prace o charakterze dodatkowym. W tym względzie nie ma dylematów podobnych do opi-

sanych powyżej. Są to bowiem prace, które mogą zostać zlecone architektowi, ale wcale nie muszą. Należą do nich:

- analizy przedprojektowe;
- studium programowo-przestrzenne;
- pomoc w uzyskaniu pozwolenia na budowę;
- opracowanie dokumentacji przetargowej i specyfikacji technicznej;
- opracowania kosztorysowe (nie mylić z przedmiarem robót);
- powiernictwo w zakresie przeprowadzenia przetargu;
- uczestnictwo w pracach przekazania obiektu do użytkowania;
- prace uzupełniające do zadania głównego, takie jak: szczegółowe projekty wnętrz, makiety, wizualizacje komputerowe, dokumentacje fotograficzne, materiały o charakterze marketingowym dla zamawiającego, wszystkie prace wykonywane w oparciu o udzielone pełnomocnictwo oraz inne, których inwencja zależy od zamawiającego.

Jak przedstawia powyższe zestawienie, spektrum prac o charakterze dodatkowym jest stosunkowo szerokie. Należy dodać, że niemal każda z powyższych kwalifikacji ma swoje szczegółowe rozwinięcia. Kwestie te zostaną dokładniej opisane w rozdziale „Rodzaje Umów”. W tym miejscu należy czytelnikom zwrócić uwagę, że niektóre z prac o charakterze ponadpodstawowym w innych krajach zaliczane są do grupy prac podstawowych.

Podsumujmy: sfera zakresu prac architekta i wzajemnych relacji z inwestorem jest niezwykle skomplikowana. Rozdział ten musiał się znaleźć po to, aby czytelnik w przystępny sposób zapoznał się z istotą zagadnienia. Bez elementarnej wiedzy na ten temat trudno jest siadać do stołu negocjacyjnego z architektem i zawierać umowę, której żadne postanowienie nie powinno być przypadkowe.

Ciąg dalszy nastąpi... ●



WALDEMAR JASIEWICZ

ARCHITEKT IARP

przewodniczący Rady Podlaskiej Okręgowej Izby Architektów, rzeczoznawca budowlany, do 2004 roku współwłaściciel pracowni projektowej



NOWE
OBLICZE
BIM

19-20 LISTOPADA 2019 KONFERENCJA + WARSZTATY WARSZAWA

{ 4 EDYCJA }

WSC.PL/BIM

PARTNERZY GŁÓWNI

bsi. thinkproject

PARTNERZY

Ajour

DALUX

datacomp

Leica Geosystems

SOLBET

STAN DESIGN

tmsys ALLPLAN

tpi

PARTNERZY HONOROWI

BIM

ioe

PZD

ARCHITEKTURA

Builder

PARTNER MEDIALNY

ARCHITEKTURA

Builder

Inżynier budownictwa

przewodnik projektanta

NOWOŚCI WARSZTATU ARCHITEKTA

TEKST: MACIEJ NITKA

Zapraszamy do korzystania z portalu WarsztatArchitekta.pl. Prowadzi go zespół redakcyjny działający przy Małopolskiej Okręgowej Izbie Architektów RP, stale aktualizując informacje pomocne w profesjonalnym wykonywaniu naszego zawodu.

Platforma uwzględniła bardzo różne obszary dotyczące działalności architekta. Teraz wiele jej zakładek zyskało „nowe życie”, inne są w trakcie zmian.

PRAWO

Mimo powszechnego dostępu do serwisu Legalis redakcja portalu uznała za zasadne stworzenie przejrzystego podziału przepisów na podstawowe rozdziały z dostosowaniem ich do specyfiki pracy architekta. Wyszukiwarka pozwala więc na dotarcie zarówno do aktów prawnych, ich tekstów ujednoliconych, jak i do interpretacji przepisów.

System ich porządkowania, opracowany przez redakcję portalu, zyskał uznanie użytkowników, co jest widoczne w liczbie odsłon strony: <http://www.warsztatachitekta.pl/prawo>.

ARCHIBOOK

To ogólnopolski katalog pracowni architektonicznych prowadzonych przez architektów IARP, umożliwiający ich wyszukiwanie z uwzględnieniem podziału terytorialnego kraju. Obecnie dysponujemy 712 wizytówkami i odnotowujemy stały wzrost liczby wpisów, które przygotowywane są przez samych architektów. Każdy otrzymuje własną podstronę o formacie: archibook.eu/Jan_Kowalski

Katalog pracowni Archibook

Zespół Rzeczoznawców

Małopolska Okręgowa Izba Architektów RP

WarsztatArchitekta.pl

ARCHISCHOLAR

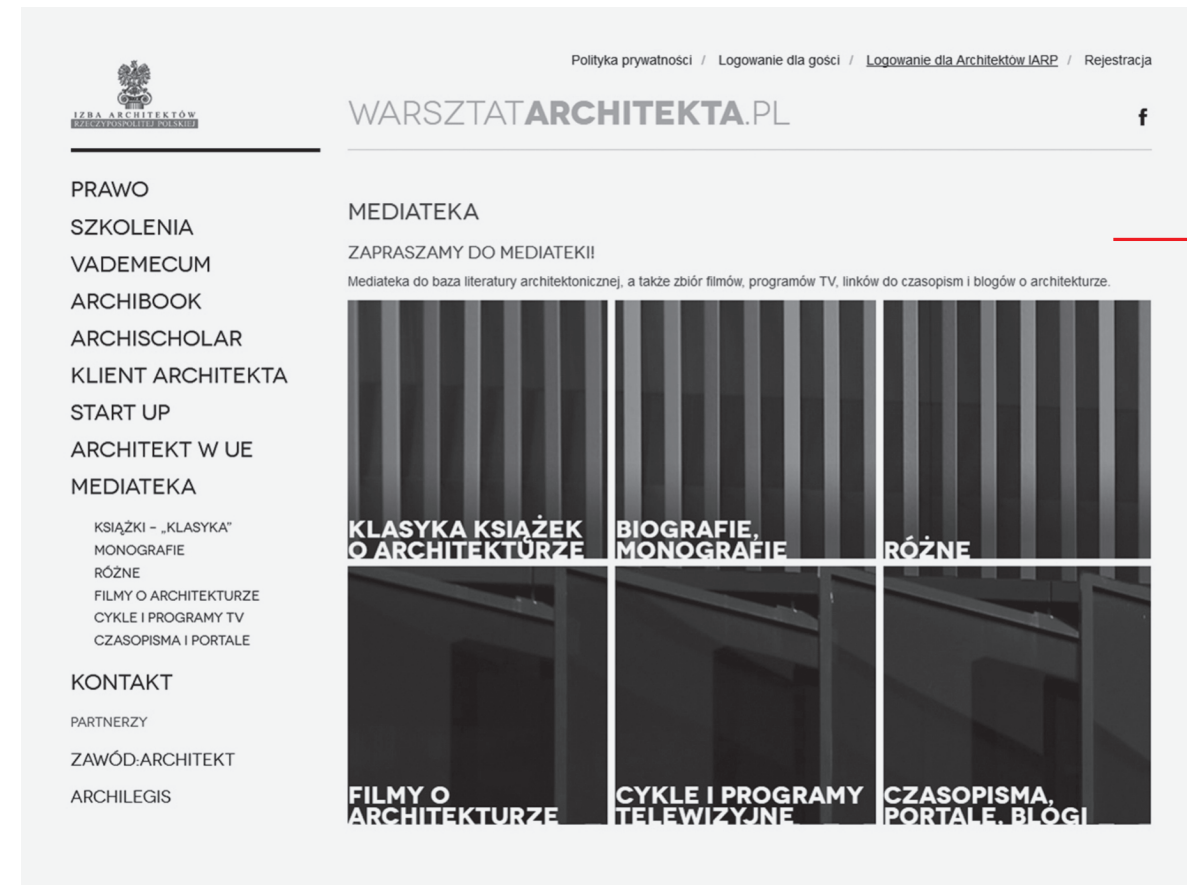
Ta zakładka poświęcona jest działaniom edukacyjnym IARP, w szczególności konkursowi „Mapa Wrażeń” i programowi „Kształtowanie Przestrzeni”. Redakcja zaprasza na obszerną relację z tych działań. Znajdują się tu także materiały łatwe do odszukania i pobrania przez osoby zajmujące się edukacją młodzieży. Więcej informacji na: <http://www.warsztatachitekta.pl/archischolar/aktualnosci>.

MEDIATEKA

W tej zakładce na bieżąco uzupełniamy bibliografię architektoniczną. W posegregowanych katalogach prowadzimy wykaz książek, filmów, czasopism, programów telewizyjnych, portali i blogów, poświęconych architekturze i kształtowaniu przestrzeni. Mediateka zawiera również linki do innych, wartościowych źródeł wiedzy w tym zakresie.

SZKOLENIA

Na portalu prowadzimy także platformę szkoleniową. Można tam znaleźć materiały elektroniczne z organizowanych przez IARP szkoleń oraz bieżące informacje o nich. Właśnie opublikowano pierwszą relację wideo ze szkolenia przeprowadzonego przez Piotra Chuchacza [MPOIA] o umowach o prace projektowe. Dostępna jest



Mediateka to katalog ciekawych źródeł na temat architektury.

ona na platformie YouTube. Na koniec czerwca 2019 roku odnotowała już 1112 odwiedzin: <http://www.warsztatachitekta.pl/szkolenia/materialy-elektroniczne-ze-szkolen>.

VADEMECUM

Vademecum zostało pomyślane jako minicyklopedia członka IARP, która przeprowadzi go przez wszystkie etapy projektowania – od zlecenia po odbiór – dzięki dostępowi do procedur administracyjnych, druków urzędowych czy wzorów umów. Jego niezwykle istotnym polem działania są opinie Zespołu Rzeczoznawców przy MPOIA. Na portalu opublikowaliśmy właśnie odniesienia do zbioru opinii opracowanych przez ten Zespół, w odpowiedzi na pytania zadawane przez architektów IARP.

Zbiór liczy obecnie już 123 opinie, które zostały przygotowane w zespole doświadczonych projektantów. Z różnych województw płyną do nas sygnały o przydatności tego materiału podczas pracy, np. w rozmowach z urzędnikami. Z uwagi na odległy czas powstania pierwszych opinii – część objęto ponowną analizą i zaktualizowano. Z uwagi na inicjatywę i ograniczenie działalności członków zespołu opiniującego do jednego okręgu rzeczoznawcy odpowiadali dotychczas jedynie na pytania członków MPOIA. Od teraz treść odpowiedzi, całkowicie bezpłatnie, jest dostępna dla wszystkich, należy jednak pamiętać, że nie stanowi ona wykładni prawa.

Podczas zakończonego niedawno I Forum Młodych Architektów IARP ForMA 2019 pojawił się pomysł publikowania detali architektonicznych prezentujących rozwiązania typowe. Kilka lat temu redakcja prowadziła Bibliotekę Detali Architektonicznych w porozumieniu z opracowującą je firmą komercyjną. Jednak ze względu na małe zainteresowanie współpracę zawieszono. Nastął czas, aby wrócić do koncepcji stworzenia Biblioteki Rozwiązań Typowych. Wkrótce podzielimy się naszymi pomysłami w tej sprawie.

Więcej: <http://www.warsztatachitekta.pl/vademecum/zespół-rzeczoznawcow-mpoia-rp>. ●



MACIEJ NITKA

ARCHITEKT IARP

członek Rady MPOIA, szef Biura Portalu WarsztatArchitekta.pl

BIM DLA POLSKICH ARCHITEKTÓW – WSPÓLNE PRZEDSIĘWZIĘCIE IARP I ARCADIASOFT CHUDZIK SP. J.

OPRACOWAŁA: REDAKCJA NA PODSTAWIE
MATERIAŁÓW ARCADIASOFT CHUDZIK SP. J.

W naszym środowisku dużo dyskutuje się o technologii BIM i chyba wszyscy już zdali sobie sprawę, że jej wdrożenie to konieczność. Przyszedł czas zaopatrzyć się w narzędzia pozwalające na jej zastosowanie w codziennej pracy architekta.

Aby wyjść naprzeciw potrzebom środowiska, IARP oraz ArcADiasoft Chudzik sp. j. stworzyły program „BIM dla polskich architektów”. 5 czerwca 2019 roku zostały podpisane *Ramowe zasady współpracy*. Celem przedsięwzięcia jest rozpowszechnienie BIM-u wśród architektów poprzez udostępnienie narzędzi projektowych oraz szkoleń. Dzięki temu zrzeszeni w Izbie mogą używać tego specjalistycznego oprogramowania komercyjnie. W zamian wnoszą niewielkie zryczałtowane opłaty – tylko za zrealizowane i „sprzedane” projekty.

Zintegrowany model budynku nie byłby kompletny bez elementów branżowych. Z tego względu, oprócz dostępu do oprogramowania dla architektów IARP, przewidziano go także dla współpracujących z nimi branżystów. Program „BIM dla polskich architektów” trwa od 1 sierpnia 2019 do 30 czerwca 2022 roku.

CO DOKŁADNIE OFERUJE PROGRAM?

Każdy członek IARP może pobrać dla siebie bezpłatne komercyjne licencje na moduły ArcADia BIM PL, ArcADia-ARCHITEKTURA PL i ArcADia-IFC RVT PL oraz wskazać trzech współpracowników branżowych, którzy będą mogli pobrać po jednej bezpłatnej licencji na moduł ArcADia BIM PL. Program umożliwia zatem współpracę B2B projektantów z różnych firm przy wspólnym projekcie na wspólnej platformie projektowej.

Oczywiście, jeśli zespół działa w jednej firmie, pracodawca – architekt IARP, może skorzystać z czterech licencji ArcADia BIM PL oraz z modułu ArcADia-ARCHITEKTURA PL i ArcADia-IFC RVT PL dla swoich pracowników.

Udostępnione oprogramowanie stanowi część ArcADia BIM SYSTEM zawierającego 22 moduły. Moduł ArcADia BIM PL przeznaczony jest dla wszystkich uczestników procesu projektowego. Umożliwia podstawowe modelowanie budynku wraz z instalacjami oraz koordynację współpracy międzybranżowej, w tym scalanie projektów, wykrywanie kolizji i wizualizację zmian. ArcADia-ARCHITEKTURA PL pozwala m.in. na: tworzenie zestawień materiałów, powierzchni i kubatur, wykonywanie przekrojów, obliczanie nasłonecznienia pomieszczeń, automatyczne wymiarowanie, a także tworzenie więźby dachowej i import konstrukcji stalowych. Dzięki ArcADia-IFC RVT PL możliwy jest eksport i import formatów IFC, zaczytywanie projektów z programu Revit i wykorzystywanie ich np. jako podkładu 3D.

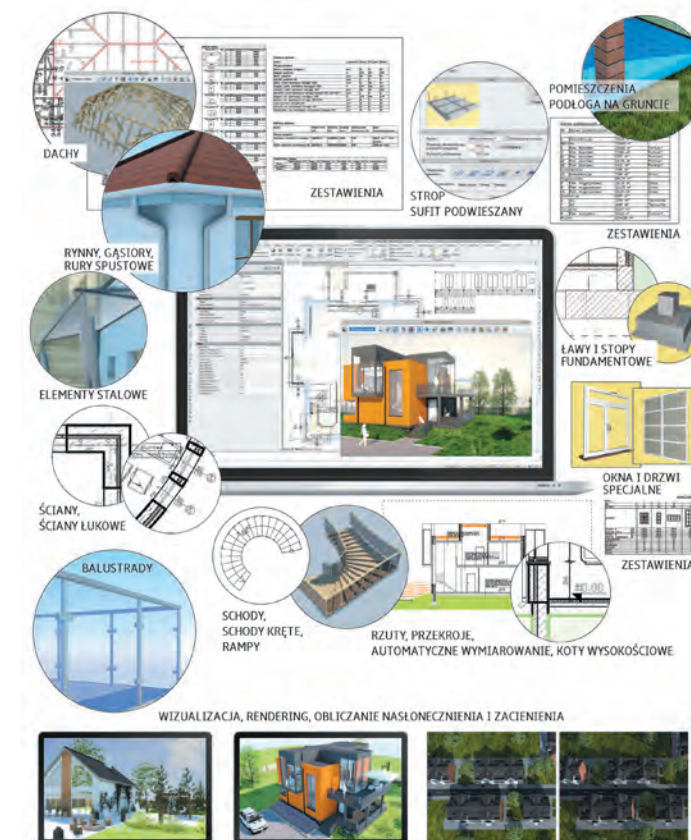
Ponadto w skład systemu wchodzi kilkanaście specjalistycznych modułów branżowych, rozszerzających zakres projektowania architektów, konstruktorów i instalatorów, a także 4 moduły do projektowania zewnętrznych sieci elektrycznych, telekomunikacyjnych, kanalizacyjnych i gazowych. System współpracuje również z głęboko zintegrowanymi programami ArcADia-RAMA i ArcADia-TERMOCAD, pozwalającymi na przekazywanie danych z ArcADia BIM SYSTEM oraz ich modyfikowanie i powrót do modelu.

Istotną częścią przedsięwzięcia będą szkolenia z obsługi oprogramowania ArcADia BIM SYSTEM organizowane w okręgowych izbach architektów oraz przez Podkomisję Szkoleń Zawodowych, działającą przy Krajowej Radzie IARP. Chęć udziału w nich będzie można zadeklarować za pomocą formularza zgłoszeniowego, dostępnego na stronie: www.warsztataarchitekta.pl.

ZASADY KORZYSTANIA Z PROGRAMU

1. Kto ma prawo do korzystania z oprogramowania? Czynny członek Izby i 3 wskazane przez niego osoby, które będą współpracowały przy wykonaniu projektu (mogą to być jego pracownicy lub osoby współpracujące z innych firm).

Rysunek 1. Oprogramowanie dla architektów: ArcADia BIM PL, ArcADia-ARCHITEKTURA PL i ArcADia-IFC RVT PL.



2. Jak przystąpić do programu?

- a) Należy wypełnić formularz zgłoszeniowy na stronie www.intersoft.pl/BIMDLAPOLSKICHARCHITEKTOW/ARCHITEKT.
- b) Dostęp przyznawany jest po weryfikacji członkostwa przez IARP.
- c) Wskazani przez architekta branżysty muszą wypełnić formularz zgłoszeniowy na stronie internetowej: www.intersoft.pl/BIMDLAPOLSKICHARCHITEKTOW/PODMIOTWSPOLPRACUJACY
- d) ArcADiasoft potwierdzi u architekta telefonicznie oraz e-mailowo wybór branżysty do udziału w programie.

3. Jakich programów będą mogli używać uczestnicy?

- a) Architekt ma prawo do:
 - jednej licencji na pakiet: ArcADia BIM PL + ArcADia-ARCHITEKTURA PL + ArcADia-IFC RVT PL. Będzie ona udzielo-

na na okres nie dłuższy niż rok (z zastrzeżeniem, że możliwe jest jej odnowienie na okres kolejnego roku, nie dłużej jednak niż do 30 czerwca 2022 roku);

- wystąpienia o maksymalnie trzy licencje ArcADia BIM PL dla dowolnego podmiotu, z którymi architekt będzie współpracował przy tworzeniu projektu.
- b) Wskazane podmioty współpracujące mają prawo do używania oprogramowania tylko i wyłącznie przy projektach, do których wykorzystuje je architekt.
 - c) Łączna liczba licencji w równoległym czasie ich udzielenia nie może przekroczyć jednej na pakiet ArcADia BIM PL + ArcADia-ARCHITEKTURA PL + ArcADia-IFC RVT PL oraz trzech – ArcADia BIM PL.
 - d) Architektowi i podmiotowi współpracującemu przysługuje możliwość aktualizacji oprogramowania do najnowszej dostępnej wersji w ramach wnoszonej opłaty w okresie użytkowania. Jest to możliwe po zgłoszeniu tej potrzeby drogą elektroniczną do ArcADiasoft przez architekta lub podmiot współpracujący.

4. Ile wynoszą opłaty licencyjne?

- a) Architekt i podmiot współpracujący mają prawo pobrać licencję i używać jej do celów szkoleniowych i komercyjnych, a obowiązek zryczałtowanej płatności spoczywa tylko na architekcie. Powinność następuje z chwilą wydania projektu (który powstał przy użyciu choćby jednego z modułów udostępnionych w ramach programu), lecz nie później niż w dniu wystawienia dokumentu sprzedaży.
- b) Zryczałtowana opłata za każdy projekt wynosi 2,5% ceny pakietowej netto powiększonej o podatek VAT. Na dzień rozpoczęcia programu ceny wynoszą odpowiednio:

- ArcADia BIM PL – 3180,00 zł netto;
- ArcADia BIM PL – 3180,00 zł netto;
- ArcADia BIM PL – 3180,00 zł netto;
- ArcADia BIM PL – 3180,00 zł netto;
- ArcADia-ARCHITEKTURA PL – 1980,00 zł netto;
- ArcADia-IFC RVT PL – 980,00 zł netto.

Łącznie cena katalogowa ww. oprogramowania kupowanego indywidualnie wynosi 15 680,00 zł netto, a cena pakietowa za komplet (ze zniżką) to 7360,00 zł netto. W ramach programu zryczałtowana opłata za projekt wynosi 184,00 zł netto + VAT. Jest ona niezależna od rodzaju i wielkości wykonanego projektu oraz od liczby użytych do jego wykonania licencji.

Mamy nadzieję, że wypracowana przez IARP i ArcADiasoft Chudzik sp. j. oferta dla naszych członków pozwoli im na wdrożenie niewielkim kosztem technologii BIM w codziennej praktyce we współpracy z projektantami branżowymi. Dzięki programowi Izba ma szansę przyczynić się do poprawienia jakości projektów i przystosowania oferty swoich projektantów do tego, co w wielu krajach jest już standardem. ●



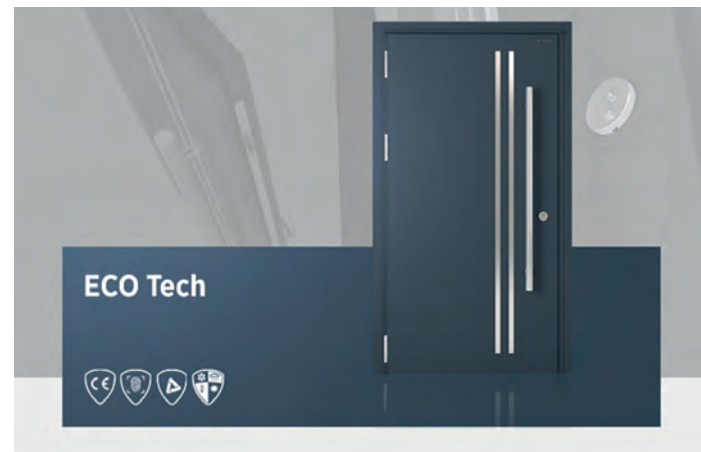
↑ System VEKASLIDE pozwala zamontować zarówno jedno ruchome skrzydło, jak i 4-skrzydłowe, szerokie przejście na taras.

BEZPROGOWE DRZWI TARASOWE

By szerokie przeszkłone wyjście na taras było wygodne, łatwe w obsłudze i niezawodne, trzeba zastosować solidne systemy i wybrać odpowiedniej wielkości skrzydła. Sprawdzonym przykładem drzwi podnoszących-przesuwanych jest VEKASLIDE 82.

To konstrukcja, która umożliwia zestawienie w sumie do czterech skrzydeł podnoszących-przesuwanych istałych elementów. W zależności od potrzeb pozwala na zamontowanie od jednego ruchomego skrzydła po 4-skrzydłowe, szerokie przejście na taras. Maksymalnie „szklana ściana” może mieć nawet 6,5 m szerokości oraz 2,7 m wysokości. Próg w takich drzwiach ma tylko 5 cm wysokości, ale jeżeli potrzebne jest bezprogowe przejście, to można go tak zainstalować, by wystawał jedynie 1,2 cm.

Jakie parametry mają tak duże drzwi tarasowe? Jeśli w konstrukcji dwuskrzydłowej drzwi podnoszących-przesuwanych VEKASLIDE 82, o wymiarach 3,5 x 2,2 m, zastosujemy najbardziej popularne dziś szklenie 48 mm o budowie 4/18/4/18/4 i parametry przenikalności cieplnej $U_g = 0,5 \text{ W/(m}^2\text{K)}$ wraz z ramką międzyszybową o $\Psi_g = 0,05 \text{ W/(m}^2\text{K)}$, to w efekcie współczynnik przenikania ciepła dla całych drzwi wynosi $U_d = 0,82 \text{ W/(m}^2\text{K)}$. To oznacza, że parametr ten jest bardzo bliski wymaganiom dla okien i drzwi w domach pasywnych. [więcej informacji na → www.veka.pl](http://www.veka.pl)



NOWOCZESNA STOLARKA

Marka WIŚNIEWSKI po raz kolejny poszerzyła swoją ofertę. Wprowadziła zupełnie nową linię drzwi i okien aluminiowych – MB 104 Passive. System ma certyfikat Passive House Institute Darmstadt, a dzięki swoim parametrom może być stosowany w domach energooszczędnych i pasywnych. Kolejną nowością to unowocześnione bestsellerowe drzwi zewnętrzne CREO. Wprowadzono do nich czytnik technologii RFDI, smartTouch zintegrowany z uchwytem ze stali nierdzewnej oraz dwukanałowy czytnik linii papilarnych z funkcją GOŚĆ, który umożliwia rezygnację z tradycyjnych kluczy przy zachowaniu bezpieczeństwa. Dopasowana do tego modelu wkładka DoorLock firmy Somfy umożliwia sterowanie drzwiami wejściowymi z każdego miejsca i w dowolnym czasie za pomocą smartfona z dostępem do sieci. Ponadto wprowadzono 15 nowych wzorów modelu CREO.

[więcej informacji na → www.wisniowski.pl](http://www.wisniowski.pl)



↑ Okno z napędem BDT-Advanced firmy D+H Polska.

OKNA STEROWANE TELEFONEM

Okno uchylane za pomocą aplikacji na telefonie lub pilota? Automatyzacja okienna staje się coraz bardziej intuicyjna i przystępna. Nowy napęd BDT-Advanced firmy D+H Polska pozwala uchylić, otworzyć i zaryglować skrzydło okienne we w pełni zautomatyzowany sposób. Jego uchylenie można zaprogramować w cyklach lub uruchomić zdalnie, np. przed powrotem do domu. Napęd może być stosowany do okien aluminiowych, drewnianych i PVC.

[więcej informacji na → www.dhpolska.pl](http://www.dhpolska.pl)

Z:A

Z:A



↑ Przykład wykorzystania naturalnych okładzin ściennych Unipanel.

KOMFORTOWO POKRYTE ŚCIANY

System okładzin ściennych Unipanel to bogata oferta rozwiązań kolorystycznych, materiałowych oraz fakturowych. Wykonany z płyty gipsowo-włóknowej, niepalnego MDF-u lub czarnego HDF-u rdzeń może być pokryty fornirem, HPL-em, rattanem, bambusem, loomem, a także – pomalowany na wiele kolorów lub metalizowany. Wysokie właściwości przeciwogniowe produktu potwierdził Instytut Technologii Budowlanej, a jego właściwości akustyczne sprawiają, że świetnie nadaje się on do obiektów użyteczności publicznej. Naturalną dębową okładzinę Unipanel zastosowano w publicznym żłobku w Węgrowcu w Wielkopolsce, zaprojektowanym przez biuro architektoniczne Pracownia21. Wraz z bielą i różnymi odcieniami zieleni stworzyła ona we wnętrzu stonowaną paletę barwną.

[więcej informacji na → www.unipanel.pl](http://www.unipanel.pl)



↑ Kafle Warszawa wykonano ze spieku kwarcowego.

KAFLE DOSKONAŁE

„Rybka” i „14” to najnowsze wzory marki Warszawa Tiles, stworzonej przez architekta Adama Ankiewicza. Ostatnie wzory, wykonane ze spieku kwarcowego, nadają się do wykańczania powierzchni poziomych i pionowych, wewnątrz i na zewnątrz budynku. Wzór „rybka” powstał z inspiracji lokalną sztuką i stanowi wariację na temat popularnych w latach 30. „gorsecików”, co oznacza, że kafle pasują do siebie niezależnie od kierunku ułożenia. „14” nazwę zawdzięcza liczbie swoich krawędzi. Powstaje podczas skomplikowanej procedury wypalania, w wyniku której wewnątrz powstaje dodatkowa warstwa o właściwościach tłumiących. Oficjalna premiera nowych kafli planowana jest dopiero w styczniu 2020 roku na paryskich targach M&O, a już teraz są one dostępne w Polsce.

[więcej informacji na → www.warssawa.com](http://www.warssawa.com)

↓ Wicona proponuje nową odstonę systemów okiennych.



PIERWSZE OKNA Z UKRYTĄ KLAMKĄ

Nowy system firmy Wicona – WICLINE 75 MAX – to pierwsze na rynku okna z klamką ukrytą w skrzydle. Jej niewidoczność wzmacnia możliwość pomalowania ramy na kolor. Dzięki zastosowaniu smukłych profili, ze specjalną technologią uszczelniania, mogą one uzyskać nawet do 56% więcej przezroczystej powierzchni, przy zachowaniu parametrów przepuszczalności ciepła na poziomie wymagań dla okien energooszczędnych. Profile tego systemu wytwarzane są z pochodzącego z recyklingu aluminium, co potwierdza certyfikat DNV GL Business Assurance AS. Produkt zdobył nagrody: iF DESIGN AWARD 2018 i Red Dot Design Award 2018. [więcej informacji na → www.wicona.com.pl](http://www.wicona.com.pl)

PRZYSTANEK: TWÓRCZOŚĆ

ROZMAWIAŁA: ALEKSANDRA CZUPKIEWICZ

ZDJĘCIA: ARCHIWUM BŁAŻEJA MAŁCZYŃSKIEGO

Jako jedną z pierwszych pozycji wśród Twoich pasji, obok architektury, podajesz rysunek. Co było najpierw – rysunek czy architektura?

Szczerze powiedziawszy, rysunek to wierzchołek góry lodowej. Tych pasji jest znacznie więcej. Wszystko zaczęło się od miłości do muzyki. Fascynację nią znacznie wzbogacił fakt, że – jako syn aktorki teatru muzycznego Teatr na Targówku, obecnie Teatr Rampa (przyp. red.), i dziennikarza kochającego muzykę – od zawsze obcowalem z nią i ze środowiskiem jej twórców, z całym bogactwem ich wrażliwości, umiejętności postrzegania piękna słowa i dźwięku. Tak wdałem się w niekończącą się podróż – od klasyki, przez muzykę etniczną, poezję śpiewaną, po ukochany jazz. To obłędna kraina. Kolejne moje pasje to rzeźba i modelarstwo. Rozumiane jako działania w formie i analizy mechanizmu jej powstawania i interakcji z otoczeniem. Z tych szortów także nigdy nie wyrosłem, co w naturalny sposób niezmiennie procentuje w działaniach architektonicznych. Są też podróże, obserwacja otoczenia. Od zawsze jest również rysunek. Z tym, że jakoś tak potoczyły się moje ścieżki, że nigdy przed studiami nie uczyłem się

go w żadnej szkole. Przez całą naukę na WAPW zazdrościłem kolegom, którzy mieli opanowaną znakomitą kreskę. Mam wrażenie, że nigdy do końca nie posiadałem ich umiejętności, ale za to nieustannie rozwijam swoją technikę. Najważniejsze, że nie przestaje mnie to bawić. Architektura przyszła sama – jako efekt wcześniejszych poszukiwań i fascynacji. Jest ich naturalną konsekwencją. Pozwala robić to, co się kocha.

Egzamin wstępny z rysunku jest standardem dla każdego przyszłego architekta, przynajmniej w polskich realiach. Zadania to rysunek postaci, rysunek z wyobraźni czy kompozycje bryłowe. Jaka jest Twoim zdaniem słuszość tego egzaminu? Jakie nowe pytania co do jego formy możemy dziś sobie zadać jako środowisko architektów w obliczu nowych technologii?

W tym kontekście na rysunek należy patrzeć z kilku perspektyw. Po pierwsze jako na kryterium oceny predyspozycji kandydata na architekta, a po drugie jako na narzędzie jego pracy. Żadna technologia nie zastąpi umiejętności widzenia i komunikowania. Może je tylko wzbogacić. Rysunek jest – w mojej

→ Najważniejsze, żeby być ciekawym świata oraz tego, co za zakrętem. Rozwijać się, próbować, bawić się życiem i nie poddawać się. ←

↳ BŁAŻEJ MAŁCZYŃSKI, MH ARCHITEKCI
ORAZ PRACOWNIA ARCHITEKTURY,
URBANISTYKI I WNĘTRZ B'ART

ocenie – naszym alfabetem. Stąd waga, jaką przywiązuje się do tych umiejętności – a co za tym idzie, ich sprawdzanie na egzaminie – jest w pełni uzasadnione. Proszę pamiętać, że na architekturę idą ludzie z różnych szkół. W rysunku wszystko widać, od zrozumienia zagadnienia, przez pomysł, sprawność kompozycji, po zdolność komunikowania – „sprzedania” koncepcji. Studia uzupełnią te predyspozycje o pewien ogólny pakiet informacji niezbędnych do dalszej pracy, w tym – o wiedzę na temat nowych technologii.

No właśnie. W dobie komputerów wcześniej wykorzystywane (często główne) techniki pracy architekta, takie jak szkic czy makieta, zdają się zanikać. Jak często posługujesz się nimi w pracy? Czy zdarza Ci się szkicować na spotkaniach z inwestorem lub w pracy zespołowej?

Podstawą naszej pracy jest zgoda i zrozumienie, a temu ma służyć umiejętność komunikowania. Nie chodzi o oznajmianie, tylko o przekazanie wiedzy ze świadomością, że dotarła ona do rozmówcy. To nadal jest nasza wypowiedź, ale istotą jest wzajemne zrozumienie. Z perspektywy własnych doświadczeń zawodowych mogę powiedzieć,

Z:A

że najbardziej przydają mi się dwie „sprawności”: rysunek i modelarstwo. Nie chcę używać zbyt górnolotnych sformułowań, ale powinnością architekta nie jest wzniesienie budynku, tylko stworzenie możliwie najlepszej przestrzeni do życia przy spełnieniu wszystkich zewnętrznych uwarunkowań. Aby to uzyskać, musimy – prócz posiadania własnej wizji i oczywistej wiedzy merytorycznej – umieć „zarazić nimi” zarówno inwestora, aparat administracyjny, jak i wykonawcę. To ma być ładne i zrozumiałe dla wszystkich zaangażowanych w proces powstawania. Najważniejszy jest rezultat, a jego realizacji znakomicie służą rysunek i makieta. Wiem, że podobne efekty daje komputer i wizualizacje. Jednak ten etap możemy włączyć dopiero pod koniec procesu powstawania koncepcji – po uzyskaniu odpowiedzi na cały szereg pytań. Nic nie zastąpi dobrego, czytelnego szybkiego szkicu czy makiety zrobionej podczas narady, choćby z kartki papieru. Czasem rysuję na ścianie realizowanego budynku, bezpośrednio na budowie. Potem zdjęcie tego szkicu łąduje w dzienniku budowy jako zapis z narady. To dla mnie podstawa rozmowy.

Czy tematy, które podejmujesz projektowo w biurze, sprzyjają takiej wymianie myśli, na bazie szkicu?

Wraz z przyjacielem Michałem Hinczem prowadzimy własne biuro – MH-ARCHITEKCI Sp. z o.o. Wykonujemy projekty obiektów biurowych, mieszkaniowych, sportowych czy handlowych. Zarówno te bardziej kameralne – kilkukondygnacyjne, jak i te o znacznie większej skali. Szczęśliwie, projektowanie cały czas sprawia nam radość. Im trudniej, tym ciekawiej. Szkicujemy, lepimy, sprzeczamy się i przekonujemy. Papier jest cierpliwy. Nic nie dzieje się przypadkiem. Także tu procentują obserwacje płynące z innych doświadczeń zawodowych czy zainteresowań hobbystycznych.



Autoportret.

Wszak budujemy przestrzeń do życia – uwzględniającą, prócz funkcji wiodącej, potrzebę integrowania się, wypoczynku, pracy i zabawy. Na szczęście inwestorzy również dostrzegają, że budynek to nie wyłącznie zbiór metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Tworzy się opowieść... Rodzaj gry czy zabawy. Coś na kształt komiksu, w którym architekt zapisuje tylko pierwsze kartki – ogólny zarys – a dalszą historię tworzą użytkownicy... W naszej pracowni na ścianach wiszą makiety,

zarówno budynków, jak i detali. W innym miejscu – rysunki, w tym zbiór portretów „ludzi z duszą” – tych, którzy byli i są dla nas ważni, stanowią inspirację i źródło siły.

Szkic architektoniczny różni się od rysunku martwej natury. Nie ma tu zasad. Ważniejsza jest proporcja, wrażenie czy własny styl: klasyka u Alvaro Siza, ruch i dynamika u Zahy Hadid, baśniowy charakter u Junyi Ishigamiego. Czy tego można się nauczyć? Czy ćwiczenie czyni mistrza?

Rysunek zawsze pozostaje formą podpisu. Kiedyś nasz cudowny nieodżałowany nauczyciel rysunku – mistrz Ludomir Słupcański – mówił, że trudno jest porównywać umiejętności jazdy na łyżwach arcymistrza jazdy figurowej i genialnego hokeisty, bo mają oni różne cele. I tu znów powraca wspomniana komunikatywność. Jest ona jedyną zasadą. Zależy, co i komu chcemy podać. Najpierw musi być pomysł. Potem plan – co z tego pomysłu, jak i komu przekazujemy. Jako że to nasz rysunek – zawsze jest on jakąś formą przekazania siebie, bez względu na to, czy to obraz artysty chcącego zamaniestrować swój sposób widzenia świata i emocje czy rysunek mający wyjaśnić jakąś ideę lub odpowiedzieć na zadane konkretne pytanie, np. wspomniany szkic architekta. A, że o komunikatywności decyduje

czytelność wypowiedzi, ważne, żeby nasz „styl” nie przysłonił owego celu. I – w tym sensie – jest to również pole do niekończącej się nauki i samodoskonalenia. Jednak zawsze to nasz język i nasz pomysł.

Jeśli jestem studentem i nie umiem rysunkiem oddać architektury, nie umiem szkicować, jak powinien rozpocząć naukę? Gdybyś miał poprowadzić na uczelni zajęcia z tej dziedziny, to jak by one wyglądały? Jakie zadania dałbyś studentom, aby zerwać z klasyczną formą zajęć w ramach bloku kompozycyjno-plastycznego i pokazać przyszłym architektom, że tworzenie architektury odręcznie wciąż może być OK? Architekturę tworzymy w głowie. Służy temu kreatywność i ciągle poszerzana wiedza. Czy podamy ją narysowaną ręcznie czy komputerowo nie ma znaczenia.

Rysunek odręczny to bardzo dobry środek służący komunikowaniu. Również – marketingowi. Nie chcę się powtarzać, ale w mojej ocenie to umiejętność podstawowa. Ktoś przyjdzie do nas z oszczędnościami swojego życia i powie, że coś o nas słyszał i chce, żebyśmy przeprowadzili inwestycję i na jakiejś działce zrealizowali coś pięknego, co będzie działało i będzie sukcesem, również ekonomicznym. Będzie pasowało do otoczenia, będzie funkcjonalne, ładne i przyjazne dla użytkownika. I teraz my – mając pomysł – od początku musimy sprawić, żeby ten inwestor sam z siebie chciał zrealizować naszą wizję i czuł, że powierzył zadanie właściwej osobie, że jest na drodze do sukcesu. Temu ma służyć rysunek. Uczmy się przelewać pomysł na szkic. Wyciągać w atrakcyjny sposób to, na co chcemy zwrócić uwagę rozmówcy. To nie

Z:A



Blażej Matczyński i Kuba Sienkiewicz.

fot. Wojtek Hana

Z:A

„zdjęcie rzeczywistości” – lecz kreatywny szkic, który coś opowiada. Nie znam obecnego programu nauczania. Za moich czasów program na WAPW podzieliłbym na trzy podstawowe bloki zagadnień: ogólnoplastyczny, zawierający rysunek, malarstwo, rzeźbę, kompozycję, w tym również przeniesienie na nie emocji, projektowy, dotyczący architektury, urbanistyki, wnętrz, budownictwa, konstrukcji, instalacji, mechaniki, ogólnej wiedzy o ekonomicznych aspektach inwestycji oraz wiedzę ogólną czyli historię, wiedzę o kulturze i cywilizacji – uwrażliwiające na kontekst, w jakim powstaje obiekt, socjologię, filozofię, zarządzanie – wspomagające pracę architekta. Pytanie dotyczy pierwszego bloku, który – moim zdaniem – nauczany był w sposób rozsądny, a późniejsze doświadczenie zawodowe potwierdziło tę obserwację. Były techniki rysowania, była kompozycja, było operowanie kolorem. Pamiętam znakomite zajęcia uczące przedstawienia w atrakcyjny sposób pomysłu na rozwiązanie zadania urbanistycznego, np. osiedla w zieleni w małym miasteczku, skłaniającego mieszkańców do integracji, wypoczynku itd. Innym razem – założenia wielkomiejskiego, ale z ujęciem funkcji, jakie musi spełniać taki ośrodek z punktu widzenia dobra użytkowników. Krótki termin, ograniczenie powierzchni, ołówek i uderzenie w punkt. Do tego atrakcyjne. Inne zadanie to wywołanie emocji przy użyciu trzech kolorów, bez rysowania konkretnych przedmiotów czy form, samą barwą. Spróbuj wyrazić w ten sposób „zimno”, „słodczy” albo „strach” – kapitalne ćwiczenie! Fantastycznie przygotowuje do przyszłych działań projektowych, choć świadomość tego związku przyszła znacznie później. Kładłbym nacisk na technikę rysunku i na atrakcyjne podanie zamierzonej treści. Z całym szacunkiem, ale coś musi odróżniać architektów od inżynierów budownictwa. My nie odpowiadamy za stateczność, ale

→ Muzyka, sztuka czy architektura mają jeden kod. Muzyka była i jest przy mnie od zawsze. To jest moja przestrzeń. Reszta to droga. ←

za warunki życia – komfort, zarówno użytkownika, jak i otoczenia.

Od jakiegoś czasu uczysz się rysować portrety. Jakimi technikami się posługujesz? Czy można nauczyć się oddawać podobieństwo, portretując ludzi, czy mimo prób nie każdy ma ten dar?

Rysuję odkąd pamiętam. Kiedyś dla siebie, później również dla innych. Pierwsze wystawy portretów miałem jakieś 10 lat temu. Opowiem o tej sprzed kilku lat. Była realizacją pomysłu na integrację mieszkańców naszego osiedla – Choszczówka na Białołęce w Warszawie. Za namową właścicielki lokalnej Galerii BS wraz z sąsiadką Agatą Rząsowską-Grabicką wykonaliśmy serię prac. Agata sfotografowała mieszkańców w charakterystycznych dla nich pozach i czynnościach, ja narysowałem portrety. To było coś fantastycznego. Ponad 60 osób. Wszystko społecznie. Potem oczywiście wystawa i wielka impreza integracyjna. Można było kupić oryginał, pozyskane pieniądze zostały przeznaczone na zajęcia plastyczne dla dzieci. Od tego czasu powstała niezliczona liczba portretów (setki) oraz pokaźna liczba wystaw oraz innych inicjatyw integrujących. Ciągłe uczyć się nowych technik. Rysuję ołówkiem, kredą, tuszem, maluję farbami, cały czas coś zmieniam, szukam... Moim pragnieniem jest, by w rysunku zawrzeć coś, co charakteryzuje osobę portretowaną. To wymaga dużo pracy, ale jest bardzo intrygujące. Co do podobieństwa – cóż – oczywiście staram się je uchwycić. Ważne są proporcje, ale i miny, gesty,

to coś... Czasem barwa, światło, kontekst. Nie ma recepty na umiejętność. Są predyspozycje, ale biegłość sama nie przyjdzie. Z trudem patrzę na swoje prace sprzed 5-10 lat. Domyślam się, że każdy rok będzie skutkowało podobną oceną poprzednich. To droga. Jedni idą nią szybciej, drudzy wolniej, jeszcze inni wybierają odmienny kierunek. Najważniejsze, żeby być ciekawym świata oraz tego, co za zakrętem. Rozwijać się, próbować, bawić się życiem i nie poddawać się. Wszystko nas kształtuje.

Jesteś organizatorem koncertów w ramach Przystanku Choszczówka? Skąd nazwa i czy kryje się za nią jakaś historia?

Przystanek Choszczówka jest społeczną inicjatywą mieszkańców naszego osiedla, o którym już wspominałem. Wszystko robimy sami w oparciu o współpracę z miastem, instytucjami lokalnymi oraz sponsorami. Za cel postawiliśmy sobie organizowanie imprez kulturalnych, sprzyjających integracji mieszkańców. Wszystko powstaje dzięki naszemu zapałowi i wierze w sukces. Z dumą obserwujemy wzrost zaangażowania mieszkańców – naszych wspomniałych sąsiadów oraz lokalnych firm zainteresowanych tą formą działania. Za sprawą wkładu własnego w organizację oraz bazowania na współpracy ze sponsorami, minimalizujemy wysokość cen biletów na nasze spektakle, przez co są one dostępne dla całych rodzin. Jest to możliwe dzięki wsparciu naszego głównego sponsora – Wydziału Kultury Dzielnicy Białołęka Urzędu Miasta Stołecznego Warszawa. Klub

Dziki Zakątek (ul. Chlubna 1A) użycza nam sali, a Białołęcki Ośrodek Kultury oraz Białołęcki Ośrodek Sportu – sceny. Sami budujemy naszą markę poprzez dobór repertuaru, prowadzenie negocjacji, tworzenie budżetu, dystrybucję biletów, organizację itd. Stale współpracujemy ze znakomitym grafikiem Edmundem Dudkiem, dokumentację fotograficzną zawdzięczamy zaprzyjaźnionym z nami profesjonalistom: Jackowi Domińskiemu, Jarkowi Wierzbickiemu, Jarkowi Ostrowskiemu i Wojtkowi Mannowi. Nazwę imprezy wymyślił jeden z sąsiadów. Chodziło o podkreślenie magii miejsca, w którym żyją ludzie, którzy się lubią i którzy cieszą się, że sami budują sobie raj. Oczywiście nieskromnie nawiązuje ona do Przystanku Woodstock. Można powiedzieć, że to wcielenie idei budowania przestrzeni do życia – bycia architektem swojego losu. Jako nieodłączny emblemat naszej sceny mamy stary napis z peronu stacji kolei podmiejskiej Warszawa Choszczówka.

Jaki rodzaj muzyki reprezentuje Wasza inicjatywa? Kto gra pod szyldem Przystanku? Czy miewacie grających/śpiewających architektów?

Grają najlepsi z najlepszych. Aż dziw, że nie było wśród nich architektów. Muszę coś z tym zrobić! Prócz renomowanych gwiazd co roku staramy się zapraszać przedstawicieli młodszego pokolenia – wschodzących mistrzów estrady. Nasze wybory poprzedzają wnikliwe poszukiwania, konsultacje, przesłuchania nagrań. Współpracujemy m.in. z Akademią Muzyczną i licznymi stowarzyszeniami oraz instytucjami opiniującymi. Na scenie Przystanku Choszczówka mieliśmy zaszczyt gościć m.in. Agatę Siemaszko, Kubę Bobasa Wilka i Mirosława Rajta z Pieśniami Romów Słowackich, Kapelę ze wsi Warszawa (nominacja do nagrody Grammy 2006), Elżbietę Adamiak, Grażynę Łobaszewską z zespołem Ajagore,



Uczestnicy koncertu w ramach imprezy Przystanek Choszczówka.

duet: Magda Umer i Bogdan Hołownia, zespół Kasia Pietrzko Trio (laureatka Mateusza Trójki 2018, nominowana do Fryderyków 2018), VooVoo, Dorotę Miśkiewicz z zespołem Marka Napiórkowskiego (Mateusz Trójki 2018), genialną Kingę Głyk, Piotra Bukartyka z Krzysztofem Kawałko, Mariusza Lubomskiego, jedyny w historii koncert stworzonego specjalnie dla nas tria Grażyna Auguścik – Mietek Szcześniak – Paulinho Garcia (nominacja do nagrody Grammy 2010), koncert Adama Nowaka i Akustyk Amigos czy Kuby Sienkiewicza Duo. Słuchaliśmy fenomenalnych pianistów jazzowych: Adama Makowicza, Wojciecha Karolaka, Andrzeja Jagodzińskiego, Bogdana Hołowni, Dominika Wani, Tomasza Kałwaka. Gościliśmy w programach autorskich także artystów teatralnych: Mariana Opanię czy Artura Barcisia. Mieszamy gatunki i style – podstawowym kryterium jest najwyższa jakość...

Kto przychodzi na Wasze koncerty? Przychodzą wszyscy. Całe rodziny. Na widowni każdorazowo zasiada ok. 200 osób. Do tej pory było

to już ponad 4500 dusz! Głównie z okolic, choć – za sprawą rosnącej popularności – również z innych części Warszawy oraz spoza niej.

Wielu znanych architektów interesuje się muzyką, część nie jest w stanie pracować bez słuchawek i ulubionych płyt. Dużo osób idzie o krok dalej, eksperymentuje i w końcu staje na scenie jak np. Paweł Major z pracowni Major Architekci – 1/3 zespołu NOTOPOP. Czy myślisz, że to może być także Twoja ścieżka?

Muzyka, sztuka czy architektura mają jeden kod. Muzyka była i jest przy mnie od zawsze. To jest moja przestrzeń. Reszta to droga. Robiłem w życiu różne ciekawe rzeczy – począwszy od pracy na wsi przez bycie nauczycielem, pracę na wykopaliskach w Egipcie, po działania społeczne, artystyczne czy zawodowe – jako architekt. Co do sceny – cóż... niestety, nie gram – choć miałem epizody sceniczne – raczej wokalne... Pozostanę przy organizowaniu występów artystów. Z dumą patrzę na rozwój umiejętności muzycznych moich dzieci. W naszych żyłach płynie estradowa krew. ●

ŻEGNAJCIE TRADYCYJNE WAGI POWITAJMY NIKOLATESLA LIBRA



WAŻY

GOTUJE

POCHŁANIA

**NIKOLATESLA LIBRA.
PŁYTA ZE ZINTEGROWANYM OKAPEM ORAZ WAGĄ.**

NikolaTesla Libra to innowacyjna płyta indukcyjna ze zintegrowanym okapem kuchennym, umożliwiająca ważenie składników bezpośrednio w garnku, przy dowolnym poziomie temperatury. Wizjonerski produkt łączący elegancję, moc, ciszę i precyzję. Wyjątkowe cechy NikolaTesla Libra to po trzykroć rewolucja kulinarna. **NikolaTesla Libra | Design Fabrizio Crisà**

elica.com

elica
aria nuova

Profile okienne VEKA
KOMFORTOWO Z WIDOKIEM

